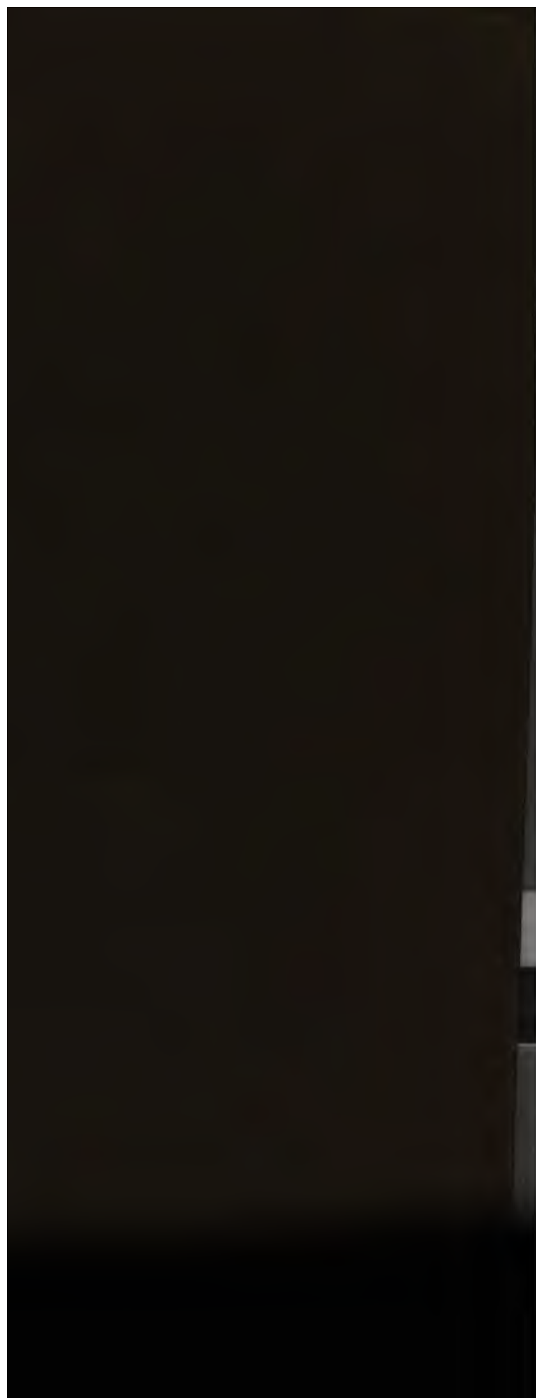


HISTORYA POLSKA
W AMERYCE.

Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.)

Wszechstronnie opisał

X. WACŁAW KRUSZKA,

Autor dzieł: „Rzym", „Hymny Wielkopostne", „Neapol, Wezuwiusz i Pompeji", „O Piękności", „The Unbeliever", „Anarchizm" i t. d., i t. d.

Wydanie poprawione i illustrowane.

TOM XIII.

MILWAUKEE, WIS.
Drukiem Spółki Wydawniczej Kuryera.
1908.

NIHIL OBSTAT.

Green Bay, Wis., 20. Apr. 1908.

[Rev.] Ant. Wiśniewski, O. F. M.,

Censor.

IMPRIMATUR

† Seb. G. Messmer,

Archiepiscopus Milwaukiensis.



C.) POLACY W DYECEZYI BUFFALOSKIEJ.

Buffalo, Bawoli Gród, opodal słynnego wodospadu Niagary, stał się stolicą biskupią w tymsamym r. 1847., co Cleveland. Pierwszym, co zasiadł na tej stolicy, był (1847—67) Jan Timon; drugim (1868—96) Stefan Ryan, trzecim zaś od r. 1897—'03 był Jakób Quigley. Jego dyecezya obejmuje zachodni cypel Stanu New York, nad kończynami Jeziór Erie i Ontario, a na 156,000 katolików liczy 98,300 Polaków, na 215 księży 35 polskich, na 142 kościoły—21 polskich. W samem mieście Buffalo jest 50 kościołów parafialnych katolickich, między temi 14 angielskich i 14 niemieckich, 7 polskich, 1 włoski i 1 francuski. Jest więc prawie tyle kościołów katolickich, co w miastach Cleveland i Pittsburgu, nie ma tylko w Buffalo tak wielkiej mieszaniny narodowości. Polacy liczebnie tu są we większości.

Współzałożycielem miasta Buffalo był Polak, Jan Stadnicki.

Około roku 1786 pewną część tych ziem nabyli na własność kapitaliści holenderscy, a dołączywszy do nich pas ziemi położony nad jeziorem Erie, a zakupiony od Indyan, poczęli ziemie te kolonizować.

Do spółki kapitalistów holenderskich należało, jak to wykazują archiwa stanowe w Albany, stolicy stanu New York, sześciu przedsiębiorców: Wilhelm Willink, Nicholas Van Staphorst, Christian Van Eeger, Jan i Piotr Stadnitski. Spółka ta istniała aż

do końca pierwszej połowy 19 wieku i znana jest w historyi miasta Buffalo i York pod nazwą Holland Land Co.

Towarzystwo Holland Land Co., nabywszy około r. 1796. grunta położone w zachodniej części stanu New York, przystąpiło do ich parcelacyi i kolonizacyi, a zakupiwszy od Indyan szczepu Seneca, ziemie położone nad jeziorem Erie, założyło w miejscu, w którem już poprzednio istniała osada indyańska, wioskę, nazwaną podobnie jak dzisiejsze miasto New York, Nowym Amsterdamem. New Amsterdam to późniejsze miasto Buffalo.

Pamięć o założycielach miasta zaginęła. Potomkowie ich rozproszyli się i niewiadomo co się stało ze Stadnickim, który niewątpliwie był Polakiem, o czem poświadczają i historyczne notatki. Wioska Buffalo w roku 1832. została miastem, z którem niedługo potem połączyła się wioska Black Rock. Miasto rosło jak na drożdżach. Około roku 1850. poczęli przybywać Niemcy, od r. 1870. zaś Polacy, z których żaden prawdopodobnie nie wiedział, że jednym z założycieli miasta, w którem osiedli, był ich rodak, Stadnicki.

Jak się okazuje z historyi, to najpierw do stowarzyszenia Holland Land Co., należał Piotr a następnie jego spadkobierca Jan Stadnicki. Ponieważ to samo towarzystwo, które założyło dzisiejsze miasto Buffalo, założyło i sąsiednie miasteczko Batavia, a zatem Polak Stadnicki był współzałożycielem pierwszego i drugiego. Historya odnosząca się do założenia miasta Buffalo świadczy wyraźnie, że *już z końcem 18go* wieku Polacy prowadzili przedsiębiorstwa w *Ameryce*, a Stadnicki był pierwszym

Polakiem, który się wówczas posunął najdalej na Zachód. Opowiadają niektórzy starzy Polacy, że potomkowie owego Stadnickiego, współzałożyciela miast Buffalo i Batavia, mieszkają w stanie Michigan, gdzie posiadają rozległe farmy, ale wynarodowili się z kretesem i oprócz polskiego nazwiska nie mają nic wspólnego z Polakami.

Liczbę Polaków, zamieszkujących w mieście Buffalo podają na 80,000, a niektórzy podają liczbę wyższą.

W dziedzinie kościelnej urzędy dyecezyalne piastują niektórzy Polacy. Ks. Jan Pitass piastował w tej dyecezyi godność dziekana, a r. 1901. mianowany został stałym czyli nienaruszalnym proboszczem.

Ks. dr. Jacek Fudziński, O. M. C., jest konsultorem dyecezyalnym; ks. Jakób Wójcik egzaminatorem synodalnym; ks. Tomasz Flaczek jest członkiem dyecezyalnego zarządu szkolnego.

Ks. Antoni Urbańczyk, C. S. R., który od roku 1847. był superyorem Redemptorystów w Rochester, N. Y., od roku 1854—1860. pracował tu w Buffalo, jak świadczy „The United States Catholic Almanac" (dzisiejszy „Catholic Directory). Tenże „Catholic Almanac" świadczy, że od roku 1859 do 1866. ks. Jan Zawistowski pracował przy St. Francis Xaviers church, Blackrock, Buffalo, N. Y.

Ale oto parafie i osady polskie w dyecezyi Buffaloskiej:

1. Parafia Św. Stanisława B. i M. w Buffalo, N. Y.
(Townsend i Peckham.)
(założona r. 1873.)

W organizowaniu ogromnych parafii polskich nieśmiertelną sławą okryli się dwaj wybitni w dziejach Polonii amerykańskiej mężowie: ks. Wincenty Barzyński na Zachodzie i ks. Jan Pitass na Wschodzie. Obydwaj stali się wybitnymi przez to, że stworzyli dwie największe na wychodźtwie parafie polskie: ks. Wincenty Barzyński parafię św. Stanisława Kostki w Chicago, liczącą za jego życia przeszło 50,000 dusz, a ks. Jan Pitass parafię św. Stanisława B. i M. w Buffalo, liczącą przeszło 30,000 dusz. Nie wchodzimy tu w dodatnie czy ujemne strony tych kolosalnych ich parafii, konstatujemy tylko fakt, że zdołali tak ogromne masy ludu emigracyjnego zbić, skupić i skojarzyć w jednę całość organizacyjną, i że na czele olbrzymich przez siebie stworzonych parafii zdołali się utrzymać przez z górą ćwierćwiekowy przeciąg czasu — fakt świadczący bądźcobądź o wielkiej i niepospolitej sile organizacyjnej i samozachowawczej obu tych kapłanów. Pod tym względem obydwaj błyszczą na firmamencie dziejów amerykańsko polskich jako gwiazdy stałe pierwszorzędnej wielkości.

Siła organizacyjna i stały pobyt (przez 35 lat) na raz zajętem stanowisku, są w ks. Janie Pitassie w Buffalo tem bardziej podziwienia godne, że przy organizowaniu i utrzymaniu tej olbrzymiej swej parafii nie miał ks. Pitass za sobą żadnej zwartej potęgi zakonu, na którejby się mógł oprzeć, jak ks. Wincenty Barzyński w Chicago; miał tylko poje-

dyńczych kapłanów przygodnych, często dobrych pomocników, ale często i takich, którzy nieraz bądź intrygą bądź zdradą starali się podkopać byt jego parafii i rozerwać ją w kawałki. Dalej, ks. Winc. Barzyński zastał w Chicago już parafię gotową, piąty rok już istniejącą i liczącą kilkanaście set familii; podczas gdy ks. Jan Pitass zastał tam, gdzie dziś ludne miasto, dzikie preryе i nieliczną garstkę Polaków, którymi postanowił się zaopiekować.

Jakoż zaraz nazajutrz po odebraniu święceń kapłańskich, odprawiwszy pierwszą Mszą św., ks. Jan Pitass niezwłocznie wziął się do dzieła organizowania parafii polskiej, pierwszej w Buffalo. Dzień założenia parafii św. Stanisława B. i M. przypada dziwnym trafem na dzień prymicyi jej założyciela, ks. Jana Pitassa, mianowicie na dzień 8. czerwca r. 1873.

Pierwsza więc i najstarsza w Buffalo, a druga z kolei największa w całem wychodźtwie parafia polska, rzadkim zbiegiem okoliczności, raczej zrządzeniem Bożem, jest tak starą jak starym kapłanem jest jej założyciel. Przeto dzieje tej parafii, to dzieje życia kapłańskiego ks. Jana Pitassa.

Ks. Jan Pitass urodził się 3. lipca r. 1844 w Niemieckich Piekarach na Górnym Ślązku. Młody Jan najpierw uczęszczał do szkoły w rodzinnej wsi a następnie do niższego gimnazyum w Gliwicach. Stąd przeniósł się do Raciborza, gdzie w roku 1868. ukończył gimnazyum i złożył egzamina dojrzałości. W grudniu tegoż roku 1868 przybył do Rzymu i tu zapisał się jako słuchacz teologii na Uniwersytecie Gregoryańskim. Po ukończeniu teologii wyjechał do Ameryki i przybył tu w maju r.

1873, a dnia 7. czerwca tegoż roku 1873 odebrał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Szczepana Wincentego Ryan'a.

Zaraz następnego dnia, t. j. 8. czerwca, w niedzielę św. Trójcy, odprawił w kaplicy przy niemieckim jezuickim kościele św. Michała, pierwszą Mszę św., przy której asystował mu jego serdeczczny przyjaciel i kolega ks. K. Langner (obecnie Monsignor i Wikaryusz Gen. w dyecezyi Marquette) który przed nim do Ameryki przybył. Na pierwszej Mszy św. odprawionej przez nowowyświęconego kapłana, była obecną garstka Polaków, którzy wówczas stanowili całą Polonię w Buffalo.

Po południu w tym samym dniu prymicyi, Polacy zamieszkali w Buffalo, pod przewodnictwem młodego kapłana odbyli pierwsze zebranie, na którem postanowiono zorganizować polską parafię i o ile możności jak najprędzej przystąpić do budowy własnego kościoła.

W pierwszych miesiącach po swojem wyświęceniu, młody ks. Jan odprawiał nabożeństwa dla Polaków w kaplicy przy kościele św. Michała, a mieszkał u Ojców Redemptorystów. Zaczął się też pilnie krzątać około zbierania składek na budowę nowego polskiego kościoła, a że ofiarność wśród Polaków była wówczas wielka, a ks. Pitass nie żałował pracy ani trudów, więc już w jesieni r. 1873 mógł przystąpić do budowy polskiego kościołka. W styczniu r. 1874 została ukończoną budowa kościoła i ks. biskup poświęcił pierwszy dom Boży, zbudowany przez Polaków w Buffalo. Oprócz kościoła pod tymsamym dachem mieściły się szkoła i plebs

nia. Drewniany ten budynek do dziś stoi i służy za plebanią, w części za szkołę.

Tak więc ks. Pitass, jako pierwszy kapłan polski w Buffalo, położył nieśmiertelne zasługi na polu organizacyi i połączenia świeżo przybyłych z kraju Polaków. Stąd słusznie należy mu się miano założyciela i patryarchy polonii polskiej w Buffalo, jak i wszystkich niemal kolonii polskich w obrębie dyecezyi Buffalo i sąsiednich. To mu przyznają najzaciętsi jego wrogowie.

Młoda parafia św. Stanisława B. i M. wzrastała szybko i z kilkudziesięciu wnet było kilka set rodzin. Już drugiego roku istnienia parafii, r. 1874 było — jak starannie utrzymywane księgi metrykalne wykazują — 90 chrztów, czyli przeszło 300 familii. W następnych sześciu latach, do r. 1880 liczba pozostała mniejwięcej ta sama, aż dopiero r. 1881 liczba chrztów raptownie podskoczyła ze 122 do 312! czyli, że było w parafii już przeszło 1000 familii. Pomagali ks. Pitassowi w roku 1876 ks. Karol Lanz, ks. E. Bratkiewicz, a od roku 1881 — 1886 ks. Klawiter i ks. Chowaniec.

Parafia, wskutek gromadnego napływu immigrantów, urosła była do tak olbrzymich rozmiarów, że pierwotny kościół drewniany okazał się stanowczo za szczupły i musiano przystąpić do budowy większego murowanego kościoła. O budowie można było pomyśleć tem śmielej, że w kasie było przeszło 10,000 dolarów gotówki, a zatem w roku 1882 zabrano się do dzieła. Mury tej massywnej, wielkiej i wspaniałej świątyni w stylu romańskim, całej z kamienia ciosowego, wznosiły się w górę i już na wiosnę w roku 1885 można się było przenieść z odpra-

wlaniem nabożeństwa do suteryn (bezmentu) nowobudującego się kościoła. Nową świątynię, celem pomieszczenia jak najwięcej ludu, wybudowano na wzór chicagoskiej św. Stanisława, o dwu piętrach, o dolnym i górnym kościele, w których równocześnie odprawiać można dwa nabożeństwa. Atoli kościół św. Stanisława w Buffalo, budowany (zgodnie z przepisami budownictwa kościelnego) w całokształcie krzyża, z kopułą w punkcie krzyżowania się nawy podłużnej z poprzeczną — przedstawia się i na zewnątrz daleko wspanialej od kościoła św. Stanisława w Chicago.

W roku 1886 budowa nowego kościoła postępowała bardzo szybko i w jesieni odbyło się poświęcenie tej nowej świątyni Pańskiej. Stary kościół w tym czasie przebudowany został na szkołę, mogącą pomieścić kilkanaście set uczniów. Parafia św. Stanisława w ciągu tego czasu, ze setek wzrosła do paru tysięcy rodzin.

Podczas gdy r .1881 chrztów było 312, to r. 1886 było ich 790, czyli familii 2,500. Buffaloska „Ojczyzna" z d. 22. lipca r. 1886 w artykule „Polacy w Buffalo" tak opisuje ówczesny stan polonii tamtejszej:

„We wschodniej części miasta osiedliło się 16—20,000 Polaków... Kolonia polska w Buffalo ma zupełny typ średniego polskiego miasteczka, nie brak tu błota, nie brak dziur w chodnikach, a na każdym prawie kroku można się spotkać z pyzatemi twarzami dzieci bawiących się na ulicach.

„Ponieważ kościół św. Stanisława pomimo olbrzymich rozmiarów okazał się za szczupły, zezwolił ks. biskup Ryan na budowę drugiego kościoła,

przy którym na proboszcza przeznaczony został ks. Piotr Klawiter, dotychczasowy asystent przy kościele św. Stanisława, miejsce zaś jego zajmie nowowyświęcony ks. Teofil Kozłowski..."

Pomimo, że r. 1886 parafię ks. Pitassa podzielono przez utworzenie nowej św. Wojciecha, pomimo, że w następnych latach parafie powstawały jedna po drugiej, Wniebowzięcia r. 1889, Kantowo r. 1890, Klintonowo r. 1891, Przemienienie P. r. 1893, pomimo to, parafia ks. Pitassa rosła stale w liczbę familii, jak to snadnie wywnioskować można z ksiąg metrykalnych, które roku 1890 wykazują 1059 chrztów a r. 1892 aż 1,221 chrztów czyli podług zwykłej rachuby, 4,500 familii! Był to punkt kulminacyjny w rozwoju liczebnym parafii św. Stanisława. Największa liczba chrztów w parafii św. Stanisława w Chicago — rzecz zaznaczenia godna — przypadła także prawie w tymsamym czasie, bo roku 1893 w przeciągu którego to roku Stanisławowo w Chicago miało 2,260 chrztów, czyli okrągło 8,000 familii. Po tym roku, tak Stanisławowo w Chicago jak Stanisławowo w Buffalo, poczęły liczebnie się zmniejszać, tak, że do roku 1902 prawie o połowę się zmniejszyły, gdyż roku 1901 chicagoskie Stanisławowo liczyło tylko 1,190 chrztów, a buffaloskie 614.

Roku 1895, najpierw w Chicago, potem w Buffalo, nastąpił wybuch niezależnych parafij, lecz tym wybuchem dotknięte zostały nie powyższe Stanisławowa, lecz raczej Jadwigowo w Chicago i Wojciechowo w Buffalo.

Zaledwie ks. Pitass uporał się z budową nowego kościoła, a już musiano też pomyśleć o budowie

nowej szkoły i niebawem stanął wielki i obszerny gmach szkolny z czerwonej cegły, który poświęcono w roku 1890. Starą drewnianą szkołę obrócono na plebanię, w której ks. Pitass dotychczas mieszka, wraz z assystentami. Pomimo kilkakrotnych upomnień biskupa, by ks. Pitass wystawił nową, elegancką plebanię ks. Pitass woli mieszkać w starym budynku.

Zamianowanie ks. Pitassa dziekanem jest jedynym w swoim rodzaju faktem w dziejach amerykańsko-polskich, z tego względu, że mianując ks. Pitassa dziekanem dla wszystkich kościołów polskich w swej dyecezyi, biskup Ryan uwzględnił temsamem zasadę narodowościową, czego po innych dyecezyach inni biskupi amerykańscy nie uwzględniali i nie uwzględnił też obecny biskup buffaloski i dla tego zniósł to polskie dziekaństwo. Pomimo to każdy jeszcze dziś ks. Pitassa nie inaczej tytułuje jak dziekanem. Dokument nieboszczyka biskupa Ryana, uwzględniający narodowość polską, godzi się tu przytoczyć na wieczną rzeczy pamiątkę:

„Pałac biskupi, 1025 Delaware Avenue, Buffalo, N. Y.

„Po długiem i dojrzałem rozważaniu w celu utrzymania jedności, pokoju i tożsamości dyscypliny pomiędzy Naszymi polskimi księżmi i ludem, jako też i w celu pomagania Nam we wszystkiem co potrzebne i korzystne dla licznego Naszego polskiego ludu, postanowiliśmy zamianować ks. Jana Pitass Dziekanem, obdarzając Go, za jego długą i pomyślną pracę nad rozszerzeniem polskich kościołów w Naszej Dyecezyi, tym tytułem i prawami tej wysokiej godności. Niniejszem więc od dnia dzisiej-

szego upoważniamy Przew. ks. Dziekana J. Pitassa, proboszcza św. Stanisława w Buffalo, do objęcia czynnosci, odpowiedzialności i do wypełniania wszystkich praw Vicarii foranei dla polskich kościołów dyecezyi buffaloskièj i polecamy Go wszystkim Polakom tej dyecezyi i żądamy, aby dokument niniejszy był odczytany w języku polskim we wszystkich Naszych kościołach polskich, mając nadzieję, że stanie się to dalszym zadatkiem siły, jedności i zgody pomiędzy licznym Naszym polskim ludem. My zaś w najbliższym i stosownym czasie zwołamy Naszych polskich księży i porozumiemy się co do przepisów, potrzebnych w takich okolicznościach, w jakich się Nasi polscy katolicy znajdują w tym naszym ukochanym kraju.

S. V. RYAN,

Biskup buffaloski."

Dan w Buffalo, 29. maja, 1894.

Dnia 13. listopada roku 1898 czytamy w „Polaku w Ameryce", żs „ks. Jan Pitass ogłosił z ambony, że na całej własności parafialnej, sięgającej około $400,000 wartości, to jest: na kościele, szkole, plebanii (do której przytyka obszerny ogród, jakim się rzadko które probostwo poszczycić może), na domie Sióstr, itp. nie ma nie tylko ani jednego grosza długu, ale nadto w kasie parafialnej jest przeszło $3,000 gotówki. To sprawozdanie otrzymał i ks. biskup Quigley." (zobacz rocznik 1898.)

Monumentalny kościół św. Stanisława ma wygląd starożytny i ponury, zwłaszcza wewnątrz z powodu nieco ciemnych okien kolorowych. Atoli r. 1902 całe wnętrze kościoła na nowo odmalowano wesel

szemi kolorami. Na niebiańskiem tle wiszą długie wieńce plecione ze zieleni i róż, białych i ponsowych. Rysy łuków czyli żeber sklepieniowych zakreślone są silnie złoconymi gzymsami. Na łukach pomiędzy filarami gustownie i symetrycznie są rozlokowane i artystycznie wykonane różne emblemata kościoła katolickiego, Ojca św. itd. Ściany i filary mają piękne tło koloru terrakoty, z bogato złoconymi kapitelami i gzymsami.

Dolny kościół także jeszcze roku 1898 gruntownie odrestaurowano, zaopatrując strop jego w powałę z cynkowej wytłaczanej blachy o odcieniu złocisto-żółtym, robiącej wrażenie delikatnych gipsowych sztukateryi.

Świątynia cała obszerna, dwupiętrowa, miała podług pierwotnego planu ks. Pitassa pomieścić w swojem wnętrzu całą polonię buffaloską. Podobnie jak ks. Wincentemu Barzyńskiemu w Chicago, tak i ks. Pitassowi w Buffalo przyświecała z początku ta myśl przewodnia, zawarta w owych słowach: niech będzie jeden pasterz i jedna owczarnia! I nie dziwmy się zbytnio tym dwom kapłanom; albowiem w pierwszem zaraniu dziejów wychodźtwa naszego myśl ta była wspólna prawie wszystkim kapłanom pionerom, którzy raz objąwszy w posiadanie jakąś osadę, niechętnie chcieli się dzielić swojem panowaniem, lecz pragnęli niepodzielnie panować, z przyczyn bardzo łatwo zrozumiałych. Wszelako ks. Pitass widząc, że kolonia do zbyt olbrzymich wzrasta *rozmiarów, pożegnał* się niebawem z tą myślą *jednej owczarni i sam* w końcu był za tem, by tworzyć *więcej parafii*. Zresztą — siłą rzeczy i logiką *faktów, dzielenie parafii* w Buffalo rozpoczęło się

roku 1886, w tym samym roku, w którym ks. Pitass ukończył swoją wielką i wspaniałą świątynię. Powstała tedy r. 1886 najpierw parafia św. Wojciecha, potem r. 1889 parafia Wniebowzięcia, następnie r. 1890 parafia św. Jana Kantego, zaś r. 1891 parafia św. Kazimierza i r. 1893 parafia Przemienienia P., nareszcie r. 1898 parafia Bożego Ciała, nie wspominając o niezależnej. Charakterystykę powstania tych parafii podamy poniżej w dalszym ciągu tej historyi. Tu dość powiedzieć dla charakterystyki ks. Pitassa, że do pewnego czasu ze czterech tych działań matematycznych, Dodawania, Odejmowania, Mnożenia i Dzielenia, ks. Pitass w życiu swojem lubiał Dodawanie i Mnożenie, o Odejmowaniu i Dzielenia nie lubiał. A któżby to w jego położeniu był lubiał?

Atoli pomimo tych wielokrotnych podziałów, parafia ks. Pitassa jeszcze dziś prym trzyma przed wszystkiemi innemi, jest najbogatszą i liczebnie największą, liczby bowiem, śmiało powiedzieć można, około 3,600 familii (inni twierdzą, że tylko 2,600 familii). Jego szkoła parafialna jest olbrzymią; 2,800 dzieci uczęszcza do niej, a personal nauczycielski składa się z pokaźnego grona 27 Sióstr Felicyanek i 5 nauczycieli świeckich. Istna to armia, na której widok śmiało zawołać można: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

I to, co korespondent chicagoskiej „Gazety Pol. Kat." pisał o tej szkole roku 1876: „...dajcie nam 10 takich szkół w Ameryce, a za lat kilkanaście będziecie mieli codzienną gazetę polską w Ameryce" — sprawdziło się co do joty. Gdy dobra szkoła przysporzyła czytelników, w roku 1887, staraniem ks.

Pitassa powstało pismo „Polak w Ameryce", które w pierwszych latach wychodziło dwa razy w tygodniu, a od r. 1895 wychodzi codziennie. A od r. 1907 wychodzi już drugi dziennik „Polak Amerykański" w Buffalo! I któż śmie wobec tego powiedzieć, że ks. Pitass o moralny rozwój polonii Buffaloskiej nie dbał? A i rozwój całej amerykańskiej Polonii leżał i leży ks. Pitassowi bardzo na sercu, czego dowodem są znowu owe dwa kongresy polsko-katolickie, zwołane przez niego do Buffalo; na pierwszy r. 1896, oprócz ks. biskupa Vertin z Marquette i ks. Szambelana Wawrzyniaka z Ks. Poznańskiego, stawiło się około 100 księży i przeszło 200 delegatów świeckich z całej Ameryki; na drugi, r. 1901, 72 księży i 164 delegatów świeckich. Pierwszy kongres wprawdzie nie wydał owoców pożądanych, ale drugi za to wydaje już owoce, które oby tylko nie zmarniały, zanim dojrzeją! Wszelako czy zmarnieją czy dojrzeją, w każdym razie nieśmiertelną zasługą ks. Pitassa będzie to, że on zasadził to drzewo kongresowe. O tem niechaj pamiętają szczególnie ci, którzy z tego drzewa owoce kiedyś zbierać będą.

Były czasy, za długoletnich rządów starego biskupa Ryan'a (umarł w kwietniu r. 1896), kiedy ks. Pitass opromieniony łaskami biskupimi chodził jak w słońcu: był i dziekanem i konsultorem biskupim i „vicarius foraneus" i zażywał wpływu u biskupa nieograniczonego, tak, iż co tylko chciał mógł u niego wyrobić; tak, iż nawet w Buffalo weszło w przysłowie owo zdanie: „Nec digitum moveas sine Pitasso", to jest, ani palcem rusz bez ks. Pitassa! Tak bywało za starego biskupa, ale za młodego inaczej. Bo nic stałego pod słońc

Stary starego jakoś lepiej zrozumiał, ale młody starego już tak nie rozumie! I cóż ks. Pitass wobec tej zmienności łaski Pańskiej, co to „na pstrym koniu jeździ?" Oto, jak przedtem niedbał o fawory, tak potem niedbał o afronty. Jego ani jedno ani drugie, ani grzeje ani ziębi. Robi swoje, jak gdyby nigdy nic w około się nie zmieniło. Jakby mówiąc z Horacym „Mea me virtue involvo" — w przeciwnościach przyodziewa się płaszczem własnej cnoty, o którą, jak o pancerz, obijają się wszelkie pociski nieprzyjaciół. Młody biskup, bezpośrednio po kongresie r. 1901, zaszczyca go tytułem „proboszcza stałego", ale ten nowy dowód łaski nie wyprowadza ks. Pitassa z równowagi umysłowej. Wszystko naokoło może się zmieniać — ks. Pitass zawsze ten sam, zawsze pozostanie samym sobą. Dziwnie stały charakter, nakształt posągu wykutego z bronzu! O względy nie stoi, bo względy są ulubionem dziecięciem słabości charakteru.

Ilu księży, przez ten przeszło ćwierćwiekowy przeciąg czasu, przebywało u ks. Pitassa, bądź w roli assystentów i pomocników, bądź w roli gości i inwalidów, tego by na wołowej skórze nie spisał. Spróbujemy tu wyliczyć tych księży, których nazwiska, przy wertowaniu miejscowych ksiąg metrykalnych przypadkowo w oczy nam wpadły. W roku 1876 widzimy na kartach ksiąg metrykalnych nazwisko ks. Karola Lanca; w r. 1877 ks. W. Zaręcznego; w r. 1879 ks. E. Bratkiewicza; od roku 1881 aż do 1887 potłukuje się nazwisko ks. Klawitra, a także ks. Piotra Chowańca; dalej ks. Józefa Barzyńskiego, ks. Lebieckiego, ks. T. Kozłowskiego, ks. J. Sza-

frana i ks. Franciszka Ciszek, który zmarł na plebanii ks. Pitassa dnia 28. kwietnia, r. 1888. Ten ks. Franciszek Ciszek krewny ks. Franciszka Jachimiaka, urodził się był r. 1843, w Galicyi w Czarnym Dunajcu, był w zakonie OO. Kapucynów, gdzie r. 1873 został gwardyanem w Krakowie. Do Ameryki przybył r. 1882. Bawił w New Yorku, w Chicago, potem w Buffalo jako assystent ks. Pitassa, od 25. grudnia 1883 do lipca r. 1884. Następnie udał się do Pittsburga, gdzie rozpoczął budowę pierwszego kościoła polskiego. Potem był proboszczem w Dunkirku, skąd wrócił znów do Buffalo, 20. lutego, 1887 i pozostał aż do końca asystentem ks. Pitassa.

W listopadzie r. 1888 jak kroniki podają — zjawił się w progach domu ks. Pitassa niejaki ks Anatoli Zienkiewicz, a że „okazywał nieład w myśli" pomieszczono go w zakładzie leczniczym. Ciekawy przebieg życia tego kapłana podaje ks. R. Tomaszewski, podówczas w Dodge, Pine Creek, Wis. „Ks. Anatoli Zienkiewicz — pisze on — pochodzi z Warszawy jako Reformat Wielkopolskiej prowincyi. Jest to mój towarzysz; byliśmy razem w Syberyi wschodniej we wsi Tunka w Irkuckiej gubernii, gdzie ja zostałem zesłany za udział w powstaniu jako kapelan oddziału Chmielińskiego, denuncyowany przez jednego patryotę, który obecnie (r. 1888) ma się znajdować w Texas. Do Tunki przybyłem r. 1866, a w lat kilka przybył tam także ks. Anatoli z dalszej Syberyi z Akatuj. Był on zasądzony do katorgi *czyli kopalni.* W Tunce mieszkaliśmy do r. 1876, skąd nam pozwolono przejechać za góry Uralskie do Rosyi czyli bliższego Sybiru, gdzie wyznaczono dla zdrowych kilka gubernii, a dla chorych, po opa-

trzeniu przez doktora, wyznaczono gubernię Astrachańską i Ekaterynosławską. Po latach siedmiu, jadąc do Ameryki, w Krakowie dowiedziałem się, że jest tam ks. Zienkiewicz. Skoro tylko został wyświęcony, rzucił się w wir okoliczności patryotycznych, jeździł po Besarabii i Ukrainie z czapką czarną w kieszeni, którą wkładał na głowę każdemu kogo spotkał, mówiąc: bądź dobrym Polakiem! poczem znikał.

„W Konstantynowie aresztowano go i odesłano do Warszawy, skąd na Sybir. Przez całą drogę starał się o utrzymanie ołtarza ,który mu kilka razy zabierano, aż w końcu zostawiono go w pokoju. W Tunce w małej jednej izdebce stał ciągle ubrany ołtarzyk. Mieliśmy z niego dobrego kolegę; cichy, serdeczny, chociaż bardzo był biedny, bo nie miał nic prócz 6 rs. miesięcznej, które nam rząd dawał. Wątłej kompleksyi, a położenie przykre widać jeszcze więcej wpływało na rozstrój nerwowy..." (zobacz „Polaka w Am." z grudnia r. 1888.) Puścili go potem z zakładu leczniczego, ale gdzie się podział nikt nie wie.

W tymże r. 1888 przebywali u ks. Pitassa jako pomocnicy ks. Stefan Szymanowski, ks. Onufry Piotrowski, ks. Wład. Grabowski, ks. H. Cichocki, ks. I. Barszcz, dalej ks. Wiktor Zaręczny (1889—93) ks. W. Bronikowski, ks. Fabian Pawlar (1889—90), ks. W. Sułek (1889—92) ks. Wiktor Rodowicz, ks. Bartłomiej Swinko, ks. Tomasz Flaczek (1890—95), ks. W. Kukowski, ks. J. Wójcik (1891—92) ks. Kowalski (1892—95), ks. Peża, ks. Krześniak (1892—97), ks. W. Zaleski, ks. A. Pluciński; od roku 1894 ks. Gulcz, ks. Piotr Pitass, ks. W. Świniarski (1894—

95), ks. Kopera, ks. J. Papoń, ks. Gajduszek)1894—95); w roku 1895 ks. Klejna, ksiądz Łabuziński, w roku 1896 ks. Gawłowicz, ks. Senielko; w r. 1897 ks. Bratkiewicz, ks. M. Słupek, ks. Guzik, ks. Dymiński; w r. 1899 ks. Chodacki, ks. Lechowski, ks. Kasprzak i ks. Letocha, do r. 1903. Od r. 1905 ks. Aleksander Pitass, wyświęcony w Rzymie r. 1904, doktor teologii i prawa kanonicznego; ks. Leonard Podlewski. Od r. 1906 ks. Karol Mioduszewski, ks. J. Cieśla, ks. F. Baran.

Pierwszym nauczycielem przy szkole św. Stanisława był, oprócz proboszcza p. Leopold Smoczyński, dalej p. Jakób Jasiek (1874—1891), który się w Ameryce przezwał Johnson; również p. Wróblewski, p. Fr. Górski przez 12 lat, p. Rożan. Organistą i zdolnym nauczycielem śpiewu kościelnego jest od roku 1898 p. Tadeusz Bałuciński, przybył z Galicyi.

Przez 20 lat na kościele św. Stanisława niedokończone wieże, jakby ucięte ramiona kaleki, ku niebu błagalnie sterczały, aż wreszcie w latach 1906 i 1907 wykończono je.

Jednym z najwybitniejszych przemysłowców polskich w Ameryce jest bez wątpienia p. Antoni Schreiber, założyciel i współwłaściciel browaru polskiego w Buffalo, N. Y., którym umiał tak umiejętnie pokierować, że w przeciągu niespełna lat sześciu zajął on 3-cie pod każdym względem miejsce między browarami buffaloskiemi, których jest 18. Majątek tego browaru — budynki i maszynerya — wynosi już poważną sumę — bo przeszło pół miliona dolarów.

Antoni Schreiber urodził się dnia 12-go stycznia *r. 1864-go* w *Raciążu*, w Prusach Zachodnich, z ojca

Franciszka i matki Ewy, z domu Nicler. Kształcił się w wiosce rodzinnej, później w Tucholi i Radczynie, a następnie w Grudziądzu.

W roku 1881 postanowił młody i energiczny chłopak szukać swobody i szczęścia za morzem, bo ciasno mu było w uciśnionym zaborze pruskim. Przyszłość w starej ojczyźnie, pod bezwzględnym rządem pruskim, źle się zapowiadała dla ambitnych młodzieńców polskich.

Przybywszy do Nowego Yorku w listopadzie r. 1881, ob. Antoni Schreiber znalazł się w swobodnym kraju, lecz z powodu nieznajomości języka angielskiego przechodzić musiał ciężkie chwile. Pracował początkowo gdzie się dało i przyczem się dało. Atoli po upływie dwóch lat otrzymał odpowiednią zdolnościom swoim posadę w jednej z największych firm chemicznych w St. Zj. jako klerk w biurze. W firmie tej, począwszy od najniższego szczebla, pracował bez przerwy aż do r. 1899 zdobywając sobie pilnością i uczciwością coraz to wybitniejsze i znaczniejsze stanowisko, aż został generalnym przedstawicielem tej firmy.

W roku 1899 rozpoczął budowę browaru, jak to w 3-im tomie „Historyi Polskiej w Ameryce" jest opisane w dziale o „Przemyśle Polaków w Ameryce".

W ruchu tow. narodowych p. Antoni Schreiber zawsze brał i obecnie bierze bardzo czynny udział. Jest on długoletnim członkiem Z. N. P. i należy do grupy 61 w Brooklynie, której jest założycielem. Założył i inne grupy, które świetnie się rozwijają. Również założył Tow. Dramatyczne w Brooklynie, które przez długie lata pod jego zarządem i reży-



ANTONI SCHREIBER.

serstwem słynęło na Nowy York i okolicę. Był on przez kilka lat sekretarzem a następnie prezesem Tow. Br. Pom. imienia Pułaskiego w Brooklynie, jednego z najstarszych towarzystw polskich w Ameryce, a także bardzo cenionym członkiem towarzystw nowoyorskich Ogniska i Fredry.

Po swojem przybyciu do Buffalo wstąpił p. Schreiber do ogólnie znanego i wpływowego tow. śpiewu Moniuszki, któremu znaną hojnością swoją tak się przysłużył, że od kilku lat piastuje urząd dyrektora. Tow. dram. imienia Adama Mickiewicza mianowało go swym członkiem honorowym, tak samo został mianowany członkiem honorowym Tow. śpiewu Harmonia w New Yorku.

Sejm 16-ty Z. N. P. obrał p. Schreibera Cenzorem tej organizacyi niesłychaną większością głosów. Na tem stanowisku rozwinął p. Schreiber zwykłą swą energiczną działalność, zajmuje się sprawami Z. N. P. bardzo gorliwie i szczerze i umiejętnie kieruje jego nawą. Obecnie został p. Schreiber mianowany komisarzem służby publicznej w mieście Buffalo. Jest to wielce zaszczytny urząd, do piastowania którego powołani bywają najpoważniejsi obywatele, gotowi do oddania usług społeczeństwu bezinteresownie.

W pożyciu małżeńskiem p. Schreiber jest bardzo szczęśliwy. Ożeniwszy się r. 1888 z panną Teodorą Roszykiewicz w Brooklynie, doczekał się z nią troje dziatek, z których dwoje żyje.

---

2. Parafia św. Wojciecha w Buffalo, N. Y.

(założona r. 1886.)

Dalszy rozwój historyczny kolonii polskiej w

Buffalo nie odbywał się normalnie i stopniowo, lecz przez gwałtowne wybuchy i wstrząśnięcia społeczne. Pisząc historyę tej parafii św. Wojciecha i następnych, musimy zaznaczyć to, co jest charakterystycznem w powstaniu tych parafii. Mianowicie powstały one, jak się miał wyrazić sam ks. biskup Quigley w Propagandzie, kiedy był „ad limina" w Rzymie, — non per divisionem sed per eruptionem", — nie przez podział naturalny, lecz przez wybuchy gwałtowne.

Kiedy polscy wychodźcy poczęli gromadnie osiedlać się w Buffalo (r. 1881.) wtedy r. 1882. ks. Pitass począł budować wielki kamienny kościół o 2 piętrach, górnem i dolnem, aby przez równocześnie odprawione u góry i na dole nabożeństwa podwójne mógł utrzymać jak największą liczbę ludzi w swej parafii. Część jednak ludu pragnęła drugiego kościoła na gwałt. Lecz wszelkie usiłowania w tym względzie rozbijały się o twardy opór ks. Pitassa. I wtedy to już rozpoczęły się preludye czyli przegrywki do późniejszej tragikomedyi niezależnego kościoła.

Popularny i wpływowy ks. Chowaniec (umarł śmiercią gwałtowną w Baltimore r. 1893), naówczas asystent ks. Pitassa, poradził był ludziom kościół budować bez pytania się biskupa na rogu ulic Broadway i Beck, tam gdzie dziś miejsce targu. Uczynili to Polacy. A kiedy już drewniany kościółek był pod dachem, wtedy za namową niemieckiego ks. Heiter'a udali się z prośbą do biskupa Ryan'a, aby im dał kapłana, oddając biskupowi „deed" czyli tytuł własności pod warunkiem, że dostaną proboszcza. Ks. Biskup, jak zwykle, udał się do ks. Pitassa, a ten podał

mu taką radę: niech ks. Biskup przyjmie ich „deed", weźmie ich property i kościół na siebie, a potem im zamknie ten kościół! Tak się też stało. Gdy Polacy w największem zaufaniu, że dostaną księdza, oddali kościół biskupowi, zaraz na drugi dzień ks. biskup zakazał dalszej budowy, zamknął im kościół, który wprawdzie był już pod dachem, ale nie miał jeszcze okien wstawionych. Potem przypadek zrządził, że zerwała się gwałtowna burza w powietrzu, a że kościół nie miał okien wprawionych, szalony wicher przez otwory wpadając do wnętrza, wywrócił kościół i zniszczył go. Niebo zdawało się sprzyjać zamiarom ks. Pitassa.

Lud tymczasem do najwyższego rozgoryczony, za pośrednictwem sławnego obieżyświata ks. Klawittra udaje się wprost do Rzymu, skąd od Propagandy wreszcie otrzymuje przychylną odpowiedź i uzyskuje pozwolenie do założenia drugiej parafii polskiej w Buffalo. Wtedy to dopiero ks. biskup Ryan, pod naciskiem Propagandy, naznacza w Buffalo drugiego polskiego proboszcza w osobie ks. Klawitra, we wrześniu r. 1886., który pozostał na tem stanowisku aż do początku roku 1890.

Oto początek i geneza założenia parafii św. Wojciecha, jak nam opowiadał jeden z księży buffaloskich.

Staraniem ks. Klawitra stanął niebawem nowy kościół pod wezwaniem św. Wojciecha na rogu ulicy Stanislaus i Rother avenue, i druga parafia polska w Buffalo ukonstytuowała się na dobrym gruncie. Na północ od ulicy św. Stanisława — czytamy w buffaloskiej „Ojczyźnie" pod datą 9. września r. 1886. — „ z frontem 194 stóp, 400 stóp od ulicy So-

siedniej parafii św. Stanisława B. i M. Tutaj mieszkał przez parę miesięcy i odprawiał nabożeństwo dla wiernych sobie parafian św. Wojciecha. A dopiero gdy burzyciele odłączyli się i zorganizowali niezależną parafię, pod wodzą ks. A. Klawitra, który na ich wezwanie z największą gotowością przybył do Buffalo; wtedy i ks. Flaczek powrócił znowu do parafii św. Wojciecha, a skupiwszy około siebie pozostałych mu wiernych parafian, zaczął pracę nad wskrzeszeniem podupadłej parafii. Do dziś dnia z wielkim skutkiem w niej pracuje.

Parafia św. Wojciecha, pomimo oderwania się niezależnych liczy (r. 1900.) do 800 familii, posiada murowany kościół, wspaniały, najokazalszy i najobszerniejszy kościół polski w Buffalo w stylu bazylikowym, o kopule i dwóch wieżach, nadto nową iście królewską plebanię i osobny gmach szkolny, oraz drewniany dom Sióstr. Własność parafialna ma wartość $140,000, na której ciąży dług w kwocie $38.-000 (r. 1900.). Do szkoły parafialnej, zostającej pod kierownictwem 15 Sióstr Felicyanek i 1 świeckiego nauczyciela r. 1906, uczęszczało 930 dzieci.

Ks. Tomasz Flaczek, dotychczasowy proboszcz parafii św. Wojciecha, jest ziomkiem ks. Pitassa, urodził się w Piekarach na Szlązku r. 1864., studyował w gimnazyum w Raciborzu, potem w Lowanium. Roku 1890. przybył do Ameryki i był asystentem u ks. Pitassa od roku 1890 do 1895. kiedy został proboszczem parafii św. Wojciecha. Asystentem ks. Flaczka był do roku 1903. Czech, umiejący dobrze po polsku, ks. Teofil Semelka. Od 1903. do 1906. ks. Andrzej Garstka; a od 1906. ks. Antoni Majewski.

---

zmuszony był opuścić parafię. Opuścił ją roku 1890. ciałem, lecz duch jego ciągle jeszcze pokutował w tej parafii, aż wreszcie r. 1895. wywołał niezależną parafię, jak to zobaczymy w dalszym ciągu tych dziejów. Bo gdziekolwiek ks. Klawiter był, pozostawił wprawdzie smutną pamięć, ale równocześnie też wszędzie liczył zwolenników, gdyż umiał szafować słodkiemi słówkami, a przytem nie żałował także ludziom wódki i piwa.

Opuszczoną przez ks. Klawitra parafię objął sławny, siwobrody kapłan i gorliwy misyonarz, ks. Marcin Możejewski (zmarł r. 1899. w Two Rivers, Wis.) i rozpoczął r. 1890. budowę nowej, wspaniałej świątyni, którą atoli dopiero jego następca ks. Antoni Lex wykończył. Po ks. Leksie rządził parafią ks. Wiktor Zaręczny, który już r. 1895. zmuszony był Buffalo opuścić. Była to persona ingrata u ks. Pitassa. Dnia 18. marca r. 1895. ostatecznie objął tę parafię ziomek ks. Pitassa ks. Tomasz Flaczek, który stał się okazyą, lecz nie przyczyną, wybuchu niezależnego kościoła.

Pomimo tego, że ks. Klawitra nie było w Buffalo, kopał on dołki pod wszystkimi swymi następcami, pisywał listy do swych przyjaciół i namawiał ich do wywołania zaburzeń. W tem dziele burzenia dopomagali mu wiernie ludzie źli, oraz uprzedzeni do ks. Pitassa. Już dawniej w tej parafii kilkakrotnie powstawały zaburzenia i policya musiała je dopiero uśmierzać. W roku zaś 1895. po przybyciu ks. Flaczka, (post hoc, sed non propter hoc), wybuchły na wielką skalę. Doszło do tego, że ks. Flaczek był zmuszony opuścić parafię, gdyż burzyciele grozili mu pobiciem, a nawet i śmiercią, i szukać gościności w są-

siedniej parafii św. Stanisława B. i M. Tutaj mieszkał przez parę miesięcy i odprawiał nabożeństwo dla wiernych sobie parafian św. Wojciecha. A dopiero gdy burzyciele odłączyli się i zorganizowali niezależną parafię, pod wodzą ks. A. Klawitra, który na ich wezwanie z największą gotowością przybył do Buffalo; wtedy i ks. Flaczek powrócił znowu do parafii św. Wojciecha, a skupiwszy około siebie pozostałych mu wiernych parafian, zaczął pracę nad wskrzeszeniem podupadłej parafii. Do dziś dnia z wielkim skutkiem w niej pracuje.

Parafia św. Wojciecha, pomimo oderwania się niezależnych liczy (r. 1900.) do 800 familii, posiada murowany kościół, wspaniały, najokazalszy i najobszerniejszy kościół polski w Buffalo w stylu bazylikowym, o kopule i dwóch wieżach, nadto nową iście królewską plebanię i osobny gmach szkolny, oraz drewniany dom Sióstr. Własność parafialna ma wartość $140,000, na której ciąży dług w kwocie $38,000 (r. 1900.). Do szkoły parafialnej, zostającej pod kierownictwem 15 Sióstr Felicyanek i 1 świeckiego nauczyciela r. 1906, uczęszczało 930 dzieci.

Ks. Tomasz Flaczek, dotychczasowy proboszcz parafii św. Wojciecha, jest ziomkiem ks. Pitassa, urodził się w Piekarach na Szlązku r. 1864., studyował w gimnazyum w Raciborzu, potem w Lowanium. Roku 1890. przybył do Ameryki i był asystentem u ks. Pitassa od roku 1890 do 1895. kiedy został proboszczem parafii św. Wojciecha. Asystentem ks. Flaczka był do roku 1903. Czech, umiejący dobrze po polsku, ks. Teofil Semelka. Od 1903. do 1906. ks. Andrzej Garstka; a od 1906. ks. Antoni Majewski.

3. Parafia Wniebowzięcia M. N. w Bufftalo, N. Y.
(założona r. 1889.)

Trzecia z rzędu, podług starszeństwa, parafia polska w Buffalo, parafia Wniebowzięcia Matki N., powstała w północnej dzielnicy miasta, na tak zwanej „Czarnej Czarciej Skałce (Black Rock), w przyzwoitem zupełnie oddaleniu od reszty parafii polskich, które na wschodniej stronie miasta się rozłożyły obok siebie. Parafię Wniebowzięcia założył w roku 1899. ks. Teofil Kozłowski, stawiając na rogu ulic Amherst i Peter kościół i szkołę razem w jednym budynku. Potem ks. Wiktor Zaręczny rządy pasterskie tu sprawował przez rok, po którym nastąpił przybyły z Minnesoty ks. Wójcik. Energia tego ostatniego (bawił tu 2 lata) dźwignęła plebanię, która do dziś stoi. Od roku 1894—1900. dzierżył w swoim ręku ster rządów parafialnych ks. Tomasz Stabenau, doktór filozofii, przybyły z Rzymu. Wreszcie na początku roku 1900. ks. Adam Marcinkiewicz przybył tu ze Salamanki, podczas gdy ks. dr. Stabenau poszedł na jego miejsce do Salamanki. Zamienili się po przyjacielsku. Atoli już r. 1901. objął tę parafię ks. L. Chodacki, za którego do r. 1907. parafia znacznie wzrosła.

Parafia r. 1901. liczyła około 200 familii, posiadała szkołę, do której uczęszczało 150 dzieci, których uczył 1 nauczyciel świecki i 1 duchowny. Roku 1902. SS. Felicyanki objęły szkołę; w roku 1906. było ich 5, a dzieci 350. Od roku 1905. asystentem ks. Stan. Bubacz.

Ks. Adam Marcinkiewicz, niegdyś proboszcz na Czarnej Skałce, urodził się r. 1867. w Przecławie w

Galicyi, studyował w Tarnowie, potem w Krakowie. słuchał prawa, potem w Detroit teologii, a wyświęcony został roku 1896. Był najpierw wzorowym asystentem u ks. Wójcika od roku 1896—98, potem proboszczem w Salamance, N. Y., a od 21. stycznia 1900 roku w Buffalo na Czarnej Skałce. Znany to literat, powieściopisarz, muzyk i poeta w jednej osobie, autor dzieł p. t. „Redaktor w zalotach" itp itp.

Tu blisko „Czarnej Skałki", na placu Wystawy Wszech-amerykańskiej, w dniu 6. września roku 1901. dokonane zostało przez wyrodnego Polaka ohydne morderstwo na osobie prezydenta Stanów Zjednoczonych, Williama McKinley'a. Podczas publicznego występu prezydenta w gmachu „Świątyni Muzyki", kiedy prezydent, podług przyjętego w tym kraju zwyczaju, każdego z publiczności witał podaniem ręki, zbliżył się także ów potwór moralny, Leon F. Czołgosz, z owiniętą w chustkę prawą ręką. niby to ranną, w której atoli trzymał ukryty rewolwer 32. kalibru. Witając lewą ręką prezydenta, prawą wyciągnąwszy z zanadrza, poprzez chustkę strzelił dwa razy do prezydenta, raniąc go w brzuch śmiertelnie. Prezydent w ośm dni potem, 14. września, umarł. Czołgosz, zapytany o przyczynę tej zbrodni, odpowiedział: „Jestem anarchistą i spełniłem swój obowiązek." Skazanego na śmierć daremnie usiłowali księża (Szadziński, Fudziński, Stabenau, Szulca i inni) nakłonić do pojednania się z Bogiem. Umarł jako zakamieniały zbrodniarz na krześle elektrycznem w więzieniu w Auburn, N. Y. dnia 29. października tegoż roku 1901. Ostatnie słowa, jakie z krzesła elektrycznego wypowiedział, były: „Zabiłem prezy-

denta, ponieważ on był wrogiem dobrego ludu — ludu roboczego. Nie żałuję mego czynu."

Morderca ten, unikat w całych dziejach polskich nie tylko amerykańskich, ale i europejskich, urodził się w październiku, roku 1873., w mieście Detroit, stanie Michigan, z ojca Polaka, a matki Niemki (luterki). Jego ojciec, pochodzący podobno z Cerekwicy pod Żninem (Ks. Pozn.) około roku 1860. przywędrował do Ameryki. Mały Leon już za młodu znany był kolegom jako mruk, tetryk i sobek. Jako 11 letni chłopiec przeniósł się z rodzicami z Detroit do Cleveland. Tu podrósłszy, czytał chciwie polskie socyalistyczne pisemka i przyłączył się do polskiej socyalistycznej organizacyi „Siła", w której z czasem wyrobił się na czerwonego anarchistę. Bezpośrednio popchnęły go do czynu anarchistyczne odczyty polskiej żydówki Emmy Goldman. „Lepiej, aby się był nie narodził on człowiek." (Mat. 26,24.).

---

4. Parafia św. Jana Kantego w Buffalo, N. Y.

(założona r. 1890.)

Odtąd w Buffalo w przyspieszonym tempie parafie powstają jedna po drugiej. Parafia św. Jana Kantego, nosząca imię swego patrona i założyciela zarazem (ks. Jana Kantego Pitassa), jest jedyną w East Buffalo parafią, która „per propriam divisionem" powstała.

Kościół św. Jana Kantego, na rogu ulic Broadway i Swinburne, poświęcony został w październiku 1892. Asystent ks. Pitassa, ks. Flaczek, był tu admi-

nistratorem od 1892—95. W roku 1895. objął tę parafię młody ks. Piotr Pitass, przybyły z Rzymu licencyat, a bratanek ks. Jana Pitassa, i sprawował tu rządy proboszcza aż do początku roku 1900. Dnia 20. stycznia roku 1900. nastąpił ks. Piotr Basiński, a pod koniec roku 1901. ks. Adam Marcinkiewicz, którego w czasie choroby zastępował ks. Szulca; zaś od roku 1903. ks. Teofil Semelka błogie tu rządy sprawuje.

Parafia św. Jana Kantego posiada wielki murowany kościół, 170 stóp długi, o 2 wieżach, dalej osobny budynek szkolny, osobny wspaniały dom mieszkalny dla księdza i osobny dom dla Sióstr. Posiadłość parafii ma wartość $160,000, ale długu na tem r. 1900. ciężyło $120,000. A familii parafia ta liczyła tylko 400! Szkoła pod kierownictwem 1 świeckiego nauczyciela, i 5 Felicyanek, liczyła 400 dzieci. Od roku 1902. parafia wzrosła. W szkole r. 1906. uczyło 9 Felicyanek 700 dzieci.

Ks. Piotr Basiński, który od roku 1900—1901 tą parafią zawiadował, urodził się r. 1855 w Jarocinie, w Poznańskiem, do gimnazyum uczęszczał w Śremie, gdzie na św. Michała 1878. zdał maturę. W r. 1879—80 służył w wojsku, przy artyleryi w Poznaniu, poczem był nauczycielem w Warszawie od 1880. do 89. Roku 1889. przybył do Ameryki, wstąpił do seminaryum w Detroit, i wyświęcony został przez biskupa Foley roku 1893. Najpierw był asystentem u św. Wojciecha przez 5 miesięcy, potem proboszczem i założycielem parafii w Salamance, N. Y., od 1893—95. Następnie założył parafię w Depew, N. Y., gdzie bawił od Nowego Roku 1895. do 1. listopada tegoż roku. Później pracował w Alban, N. Y., od

1895—97... Wreszcie po długich korowodach zawitał do Buffalo w styczniu r. 1900.

---

5. Parafia Św. Kazimierza w Buffalo, N. Y.
(założona r. 1891.)

W następnym już roku powstała znowu parafia polska w East Buffalo, piąta z rzędu co do starszeństwa, parafia św. Kazimierza na rogu ulic Clinton i Beer, na wschodniem przedmieściu. Założył ją r. 1891. ks. Ed. Wider (umarł r. 1897.). Wybudowano tu kościół, plebanię i szkołę razem w jednym szerokim budynku drewnianym, kosztem $12,000. Wnętrze piękne i schludne. Zarządzali tą parafią z kolei następujący proboszczowie: ks. Ed. Wider, założyciel, po nim księża: Krześniak, Gajduszek, Świnarski przez rok, dalej księża Słupek i Dymiński — wreszcie od 20. stycznia 1900. ks. Kasprzak, młody, ale nadzwyczaj uprzejmy, uczynny i gorliwy ksiądz.

Parafia ta r. 1902. składała się z 220 rodzin (poczęła się od 40), do szkoły chodziło 120 dzieci, których uczył 1 świecki nauczyciel. Roku 1904. szkołę objęły SS. Felicyanki, i r. 1906. było już 5 Felicyanek a dzieci blisko 400.

Ks. Franciszek Kasprzak, sprężysty proboszcz, urodził się r. 1875. w Chwałkowicach w Poznańskiem, studyował w jezuickim kollegium św. Kazimierza w Buffalo, potem w polskiem seminaryum w Detroit filozofii i teologii, a wyświęcony w Allegany, N. Y., r. 1898. Paulatim summa petuntur. Dęby pomału rosną.

---

6. Parafia Przemienienia Pańskiego w Buffalo.
(założona r. 1893.)

Ks. J. Wójcik, założyciel i dotychczasowy proboszcz tej parafii, będąc jeszcze asystentem u ks. J. Pitassa, trzymał się zawsze tej mądrej zasady Chrystusowej „et hoc est faciendum, et illud non omittendum." Pełniąc obowiązki asystenta, nie zapomniał przytem myśleć o organizowaniu nowej parafii, w czem mu ks. Pitass nie przeszkadzał, ale owszem pomagał.

Dnia 14. maja, 1893. roku zebrali się członkowie Tow. św. Józefa w hali parafialnej niemieckiego kościoła Matki Boskiej Bolesnej na mityng organizacyjny.

Dnia 23. lipca roku 1893. już w hali parafialnej u ks. Pitassa odbyło się drugie zgromadzenie tegoż Towarzystwa, na którem bractwo się dowiedziało, że biskup pozwolił im na budowę nowego kościoła i że już grunt pod kościół zakupiono na narożniku ulic Mills, Beck i Stanislaus. Pod dozorem tedy ks. J. Wójcika przystąpiono bezwłocznie do budowy drewnianego kościółka, który w październiku tegoż roku był już gotowy. Proboszczem nowej parafii mianowanym został ks. Jakób Wójcik. Uczył i grał naówczas Stan. Klawiter.

Parafia pomału zaczęła wzrastać. W listopadzie tegoż roku 1893. liczyła już 150 familii i 58 dzieci uczęszczających do szkoły.

Liczba dzieci szkolnych wzrasta z dniem każdym. Powstają tedy znowu dwie izby szkolne i liczba sióstr z 3 wzrasta na 6. Nauczyciel Stan. Klawiter opuszcza Buffalo, a miejsce jego zajmuje Józef

Wonchnicki. Kościołek drewniany okazuje się za małym. Ks. Wójcik dobiera sobie do pomocy (roku 1895.) ks. Walentego Świnarskiego i wraz z nim obmyśla plan do budowy nowego kościoła. W lutym 1896. ks. Świnarski opuszcza parafię a w kwietniu przybywa jako asystent nowowyświęcony ks. Adam Marcinkiewicz.

Dopiero 30. czerwca roku 1896., o 6. godzinie z rana po wzruszającej przemowie ks. Świnarskiego przystąpiono do kopania ziemi pod fundamenta. 2. sierpnia 1896. poświęcono kamień węgielny. Poświęcenia dokonał ks. Piotr Wawrzyniak, szambelan dworu papieskiego, bawiący podówczas jako gość w Ameryce. Dnia 5. lipca następnego roku 1897. nowy biskup Quigley poświęca uroczyście nowy 160 stóp długi kościół, który ma kształt tumu kolońskiego, potężną swą wieżą gotycką ku niebu się wznosząc, z bliska i z daleka imponujący przedstawia widok i tak jasnym piękna blaskiem promienieje na całą okolicę, że przyćmiewa i gasi piękność innych kościołów na East Buffalo.

Stary kościół podzielony został na 2 piętra; w dolnem mieszczą się 4 obszerne klasy szkolne, na górze hala parafialna.

Własność tej parafii przedstawia wartość $140,-000, na której r. 1902. ciężył dług $99,000. Parafia liczy 850 familii, ma dwóch księży, 12 sióstr Felicyanek, i 800 dzieci uczęszczających do szkoły.

Ks. Jakób Wójcik, założyciel i proboszcz tej parafii, urodził się w Tatrach, w Galicyi roku 1860. Do gimnazyum chodził w Krakowie, teologię studyował w Ameryce, wyświęcony roku 1886. Do roku 1892. bawił w Stanie Minnesocie jako proboszcz w

Duluth, Alberta, Opole i Perham. Następnie był asystentem u ks. Pitassa i proboszczem na Czarciej Skałce w Buffalo. Dalsza historya jego życia ściśle się wiąże z historyą tej parafii.

Ks. Władysław Hordyk był tu asystentem od 1898—1901, a od roku 1902. ks. Guzik. Ks. Paweł Guzik, eks-Augustyanin, kolega ks. Śmiecha, urodził się 30. stycznia roku 1859., wyświęcony 10go lipca 1887. w Krakowie. Do Ameryki przybył 11. listopada roku 1896. Kościół postawił w Fall River, Mass., gdzie borykał się z ciągłymi trudnościami, aż nareszcie strzepał z nóg prochy Fall Riverskie i przybył do Buffalo, w marcu roku 1902.

Asystentami byli dawniej: Dymiński i Chodacki; od r. 1903. ks. T. Kozłowski, r. 1905. ks. Jan Bednarkiewicz; r. 1906. ks. Franc. Kołodziej.

---

7. Parafia Bożego Ciała i Klasztor OO. Franciszkanów w Buffalo, N. Y.

(założona r. 1898.)

Po „niezależnej" burzy w Buffalo, powstała, jako tęcza zapowiadająca spokojniejszą przyszłość polonii buffaloskiej, parafia Bożego Ciała wraz z klasztorem polskich Ojców Franciszkanów (Mniejszych konwentualnych), w maju r. 1898. Na narożniku ulic Clark i Kent, w samem sercu polonii buffaloskiej, wybudowano piętrowy gmach, rozmiarów 172 stóp długości, a 70 szerokości, którego wnętrze urządzono na kościół i szkołę, ale w odwrotnym porządku niż *zwykle gdzieindziej*, bo na dole jest kościół, a u góry *na drugim piętrze* szkoła! Nad szkołą hala! Klasztor

ma 3 piętra i jest 30 stóp długi a 47 szeróki. W klasztorze (r. 1900.) mieszkali Ojcowie Jacek Fudziński, przełożony; Franciszek Pyznar, Józefat Bok, Antoni Romański i kilku braciszków zakonnych. Parafia Bożego Ciała roku 1900 liczyła 820 rodzin. Majątek parafialny przedstawiał wartość $115,000, a na tem długu $80,000 w roku 1900. Do szkoły parafialnej w roku 1900 uczęszczało tu 805 dzieci, których nauczało 12 Sióstr Franciszkanek. Liczba chrztów roku 1899. była 240; roku 1900—300; roku 1901 — 308; a więc 1078 familii.

O. Franciszkanie, jak już powiedziano, osiedlili się w samem sercu polonii buffaloskiej. Granicami ich parafii są ulice: Fillmore, Broadway i Belt Line, lecz posiadając właściwą ekspansywność, posuwają się nieznacznie w granicę niezależnych, anektując ich i rozpierając się w jedną i drugą stronę coraz szerzej. Klasztor franciszkański w środku polonii buffaloskiej stoi jakoby gromochron z dołu ciągnący niezależnych jako elektyczność ujemną, a z góry ściągający błogosławieństwo niebios jako elektryczność dodatnią — i zapobiega piorunom na przyszłość.

Przew. O. Jacek Fudziński, O. M. C., założyciel i przełożony klasztoru i parafii, urodził się w Poznańskiem r. 1855. Studya odbył w Poznaniu, wyświęcony r. 1877. w Lowanium, w roku 1879. przybył do Ameryki, gdzie wstąpił do klasztoru OO. Franciszkanów w Syracuse, N. Y. Przez kilka lat we Włoszech pełnił funkcye penitencyaryusza. Kapłan poważny i poważany jako mąż rzetelny, światły i wymowny, posiadający przytem rzadki u nas dar rza-

dzenia ludźmi. Princeps nescit quod nova potentia screscit.

Nadto pracowali tu ojcowie: Stanisław Czeluśniak, O. M. C. 1899; od r. 1900. nowowyświęcony O. Benedykt Łęga, O. M. C., (Langa), który zmarł tu przedwcześnie 12. listopada 1902., licząc lat 28; dalej od roku 1905. ks. P. Topolski, O. M. C., od roku 1906. ks. Wacław Niewodowski, O. M. C. i ks. Wawrzyniec Cyman, O. M. C.

W szkole r. 1906. uczyło 12 SS. Felicyanek blisko 1000 dzieci.

Polscy ci OO. Franciszkanie Konwentualni piszący się O. M. C. (Ordo Minorum Conventualium), do których ongi należał także ks. Leopold Moczygęba, założyciel najstarszej w Ameryce parafii polskiej „Panna Maria" w Texas — wypłynęli jako polska korporacya zakonna na widownię dziejową dopiero ze założeniem tej tu właśnie parafii Bożego Ciała w Buffalo, gdzie główną założyli siedzibę. W roku 1902. było ich już 11 polskich Ojców i 7 polskich kleryków, z których 3 wysłano na studya do konwentu w Krakowie. Oprócz powyżej wymienionych Ojców, w ostatnich latach przybyło ich więcej z Krakowa. Roku 1907. O. Fudziński został prowincyałem zakonu na całą Amerykę.

W ogóle 5 parafii polskich było roku 1902. pod zarządem OO. Franciszkanów Konwentualnych:

1) ta tu w Buffalo; 2) w Trenton, N. J.; 3) w Shamokin, Pa.; 4) w Chicopee, Mass.; 5) Newton, New York.

---

8. Geneza Niezależnego zboru M. B. Różańcowej w Buffalo, N. Y.

(wybuchł r. 1895.)

Zanim opuścimy kolonię polską w Buffalo, zrobimy dyagnozę niezależnej choroby, powstałej w ciele społecznem tejże kolonii. Choroba ta, zanim wyszła na jaw roku 1895., długo już przedtem toczyła wewnętrzny organizm społeczny. Już w czerwcu roku 1894. p. Karwowski ogłaszał w „Jutrzence" Chrostowskiego w Cleveland o utworzeniu w Buffalo niezależnej parafii, że Kołaszewski oraz Dębski zjechali się w Buffalo.

Przyczyny niezależnej choroby trzeba szukać przed laty kilkunastu kiedy to Polacy poczęli gromadnie przybywać do Buffalo. Ludu przybywało coraz więcej, lud ten domagał się na gwałt drugiego kościoła; mimo to do roku 1886. widzimy w Buffalo tylko jeden kościół polski a dopiero pod naciskiem Propagandy z Rzymu powstaje w roku 1886. drugi kościół św. Wojciecha. Już więc w owych czasach przez ową niechęć i owo rozgoryczenie, jakie wśród ludu wyrodziło się z uprzedzenia ku ks. Pitassowi, począł się tworzyć ów wrzód społeczny, który pękł roku 1895...

Palne materyały do wybuchu w roku 1895. gromadziły się zatem 10 lat przedtem w roku 1885. Ludzie za poradą ks. Piotra Chowańca pobudowali drugi kościół, nie czekając na pozwolenie biskupa. — Przyszła burza i kościół ten został wywrócony. Wszystko złe na ks. Pitassa składano. Tu można sobie dopiero przedstawić rozgoryczenie ludu. Lecz to

były preludya tylko czyli przegrywki do późniejszej niezależnej tragikomedyi.

Za staraniem ks. Klawitra, a pozwoleniem Propagandy, roku 1886. pobudowano kościół św. Wojciecha (obacz tę historyę powyżej). Ale i tam każdego księdza podobno prześladował ks. Pitass, jeśli nie wprost, to ubocznie — nie bez ważnych przyczyn. Atoli wielu to tak zrozumiało, jakoby ks. Pitass chciał żeby proboszcz kościoła św. Wojciecha był narzędziem w ręku jego i dla tego niechęć i rozjątrzenie umysłów przeciw ks. Pitassowi wzmagało się coraz bardziej.

Naprężenie umysłów doszło do punktu kulminacyjnego, gdy wreszcie roku 1895. na probostwo św. Wojciecha przybył ks. Flaczek. Jeżeli dotychczas w parafii wrzało i gotowało się jak w kotle, to teraz zakipiało. Materyał wybuchowy gromadzony od 10 lat, zapalił się i spowodował ową głośną eksplozyę niezależną, której huk rozszedł się po wszystkich koloniach w Ameryce. Ks. Flaczek nie był przyczyną główną, pryncypalną, był tylko okazyą. Dalej, żeby już wyłuszczyć wszystkie te przyczyny tego ruchu i wybuchu niezależnego — przyczyną materyalną był lud rozjątrzony; przyczyną zaś formalną był najpierw ks. Klawiter, sprowadzony natychmiast, potem Apolinary Karwowski, przezwany „piapieżem niezależnych", nareszcie organista Kamiński, który tam gra rolę „biskupa niezależnego" do dziś dnia. Ci uformowali i zorganizowali kościół niezależny w Buffalo.

Po owych zaburzeniach w parafii św. Wojciecha (zobacz powyżej dzieje tej parafii), roku 1895. burzyciele zażądali od biskupa (Ryan'a) zrzeczenia

się własności kościoła i innych budynków parafialnych, zażądali wolnego zarządu, bez wiedzy biskupa, funduszami parafialnymi i samowolnego przyjmowania i oddalania księży. Ks. biskup oczywiście nie zgodził się na postawione warunki, a więc rokoszanie postanowili oderwać się od katolickiego kościoła i zorganizować niezależną parafię. Jak postanowili, tak też i uczynili. Zakupili grunt pod kościół i szkołę, przystąpili do budowy tychże, a na swego duszpasterza poprosili ks. A. Klawitra, swego dawniejszego proboszcza przy parafii św. Wojciecha (od r. 1886. do 1890.) Ten z chęcią ofiarował się na usługi niezależnym.

Tego ks. Klawitra poznaliśmy już powyżej, ale poznajmy tu jeszcze lepiej jego przeszłość. Siwy to już starzec dzisiaj (r. 1901). Ks. Antoni Klawiter — pisze p. St. Ślisz, który specyalnie badał i spisał „Historyę kościoła niezależnego w Ameryce" —jest rodem z Królestwa Polskiego. Stamtąd musiał on uciec, ale nie dla żadnych przyczyn politycznej natury, lecz dla różnych szacherstw i oszustw. Umykając z Królestwa Polskiego, w mieście Łodzi wypłatał on obywatelowi Mierosławskiemu nie małego figla. Ów obywatel miał u niego zboże w śpichlerzu do jrzechowania. Klawiter już oddawna przyzwyczajony do nie robienia różnicy pomiędzy swojem a cudzem, sprzedał zboże p. Mierosławskiego cichaczem żydom i sam umknął do Ameryki." Tutaj był już to rektorem, już to asystentem w różnych polskich osadach, jak: Pittsburg, Mill Creek, Pa., Chicago, Ill.; Omaha, Neb., Buffalo i Dunkirk, N. Y., Newark, N. J., Cleveland, O., i po wielu innych osadach, jak

czytelnik tej „Historyi" mógł to zauważyć, plącze się imię Klawitra.

Otóż ten to Klawiter objął roku 1895. nowo powstałą niezależną parafię w Buffalo. Przez kilka miesięcy duszpasterzował niezależnym, ale do gospodarki nie mógł się wiele wtrącać, gdyż niezależni, zwłaszcza ich „papież" Apolinary, bardzo patrzyli mu na palce. Niedowierzając Klawitrowi, strzegli go na każdym kroku i obstawiali jego mieszkanie strażą z obawy, żeby im nie uciekł i nie zabrał ze sobą czegoś, coby było własnością niezależnych

Taki stan więźnia sprzykrzył się wnet Klawitrowi, oszukał czujność straży i opuścił niezależnych. Udał się do ks. Lanigana, ówczesnego administratora dyecezyi Buffaloskiej i oświadczył się z chęcią pogodzenia się z kościołem. Ks. Lanigan kazał mu odbyć kilkunastodniową pokutę w klasztorze, poczem przyjął go w poczet księży Buffaloskiej dyecezyi. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Klawiter niebawem opuścił dyecezyę i poszedł w świat na włóczęgę. Był znów w różnych osadach, w końcu wystąpił na widownię publiczną jako asystent upadłego ks. Hodura w Scranton i zwolennik niezależno-narodowego kościoła. Organizował też niezależno-narodową parafię w Filadelfii i Priceburgu, Pa., a potem przybył znów do Buffalo, i stanął na czele niezależno-narodowej parafijki, która się składała z niezależnych zbuntowanych przeciw niezależnemu „biskupowi" St. Kamińskiemu. Parafijka ta nie rozwijała się wcale, bo wszyscy uważali Klawitra za moralnego bankruta i człowieka, który nie przebiera w środkach, aby tylko dojść do pieniędzy. W ostatnim czasie Klawiter osiadł w Chicago pod opiekuńczy-

mi skrzydłami niezależnego biskupa Kozłowskiego.

Tymczasem, gdy Klawiter roku 1896. porzucił niezależnych w Buffalo i oświadczył chęć pogodzenia się z kościołem, na jego miejsce przybył do Buffalo inny notoryczny awanturnik, Stefan Kamiński (alias Rother), który do dziś dnia (r. 1907) na „stolcu biskupim" tam siedzi.

Jest to ten sam, którego awantury w Omaha. w sytuacyi, zwołał we wrześniu roku 1896. do Bułfalo na konferencyę niezależnych księży i świeckich delegatów ze wszystkich niezależnych parafii w Stanach Zjednoczonych. Wtenczas niezależni twodzieliśmy, wykropił na księdza notoryczny arcybiskup Vilatte (r. 1894.). Ten to Kamiński, przybywszy po Klawitrze do Buffalo i zoryentowawszy się rzyli jeszcze jedną sektę, a więc delegaci w liczbie 50 i kilku zjechali się na tę konferencyę, na której nie zabrakło i Vilatte'go.

Na tej konwencyi, większością głosów, wybrano Kamińskiego kandydatem na niezależnego biskupa, a za dostąpienie tej godności, jak to później sam Kamiński oświadczył publicznie, ofiarował mu wówczas znany nam z Chicago ks. Kozłowski $600, lecz oferta nie została przyjętą. Kamiński miał być wkrótce wykonsekrowany na biskupa przez Villate'go lecz sprawa ta się odwlekła. Rozchodziło się o wysokość wynagrodzenia za konsekracyę. Villatte żądał za wykonsekrowanie aż $5,000; Kamiński zaś dawał mu tylko kilka set ($600.00). Dopiero gdy Vilatte zbankrutował i za długi sprzedano mu nawet dom jego i katedrę w Green Bay, Wis., okazał się mniej wymagającym i zgodził się za zniżoną ce-
Neb., opisaliśmy i którego to w Cleveland, jak wi-

nę wykonsekrować Kamińskiego na biskupa. Z początkiem marca roku 1898. dokonał też tej świętokradzkiej ceremonii w Buffalo w niezależnym šwur rze. Za odegranie tej komedyi otrzymał Vilatte od Kamińskiego $100 gotówką i skrypt dłużny na kilka set dolarów.

I to jest ostatnia faza formacyi tego niezależnego kościoła. Liczba niezależnych Polaków w Buffalo z początku (r. 1895.) wynosiła około 1,500 familii (a jak p. St. Ślisz twierdzi, nawet 3,000 familii); jednak (r. 1900.) stopniała do 600 i topnieje z dniem każdym, zwłaszcza od czasu powstania (r. 1898.) franciszkańskiej parafii Bożego Ciała.

Jeden jeszcze zgubny skutek tych zaburzeń parafialnych — skutek zgubny dla polskości — zaznaczyć tu trzeba, a mianowicie, że w czasie tych rozruchów parafialnych przynajmniej 500—600 familii polskich, przeważnie Kaszubów i z Prus Zachodnich, przyłączyło się do niemiecko-katolickich parafii. Do samego kościoła św. Anny (Jezuitów) należy 200 rodzin polskich.

Stefan Kamiński urodził się w Prusach Zachodnich, nie uczęszczał do żadnych wyższych szkół, jedynie u miejscowego organisty nauczył się cokolwiek grać na organach. Po wyjściu z wojska, sfałszował urzędowe dokumenta, za co dostał się na dwa lata do więzienia. Po wyjściu z więzienia, wyemigrował do Ameryki i tutaj czepiał się różnych księży jako organista. Nareszcie poczuł powołanie do stanu zakonnego i wstąpił do OO. Reformatów w Pulaski, Wis. Stąd go wypędzono i przeniósł się do Manitowoc, Wis. gdzie ks. Zdzisław Łuczycki przy domu dla starców i kalek założył jakiś zakon po-

dobny do Tercyarzy. I stąd przepędzony, na farmie krowy doił, potem chwycił się organistowstwa i funkcyonował jako organista u niezależnego podówczas ks. Dom. Kolasińskiego w Detroit, Mich. Po pewnym czasie atoli pokłócił się z ks. Kolasińskim i pisywał przeciw niemu do gazet niemoralne artykuły. Po wyświęceniu na księdza (w Cleveland, O r. 1894) przez Vilatte'go, udał się Kamiński do Omaha, Nebr., gdzie (tom XI., str. 101—103) jego sprawki już opisaliśmy i gdzie jedynie dzięki Apaistom uniknął więzienia. Z Omaha powędrował do Freeland, Pa., gdzie tylko kilka miesięcy bawił, ponieważ pośród tamtejszych niezależnych powstało rozdwojenie, a Kamiński nie mógł sobie pozyskać żadnego stronnictwa. Zabawiwszy potem jeszcze w New Britain, Conn., przez niejakiś czas, przybył nareszcie roku 1896. do Buffalo — i tu udała mu się gratka lepiej niż gdzieindziej, bo zaawansował na „biskupa."

Prawą ręką i kanclerzem „biskupa" Kozłowskiego został równocześnie z nim wyświęcony (przez Vilatte'go w Cleveland) Jan Radziszewski.

Nielepszy od Radziszewskiego jest wyświęcony przez Kamińskiego Wilhelm Błażowski, który przywłaszcza sobie tytuł galicyjskiego barona. W Chicopee, Mass., sprawował obowiązki niezależnego pastora, niejaki Olszewski z wielce zaszarganą przeszłością. W Baltimore, Md. zarządzał niezależną gminą Gawrychowski, były zecer. Oto zacni kompanowie „biskupa" Kamińskiego.

Roku 1902. był na Sobieski ulicy pryczerem W. Trzepierczyński, z kompanii Kozłowskiego.

---

9. Sierociniec Polski i Dom Prowincyonalny Sióstr Felicyanek w Cheektowaga, N. Y.

(założony r. 1895.)

Wyjeżdżając z Buffalo na wschód, tuż za granicą miasta (Sub Station 5, Buffalo, N. Y.) w Cheektowaga, spotyka się polski sierociniec oraz dom prowincyonalny Sióstr Felicyanek. (zob. tom II., str. 118.). Jest to gmach poważnych rozmiarów.

Na zakupionych 10 akrach ziemi (za $9,000) wybudowano w roku 1895. gmach 170 stóp długi a 50 szeroki, a w roku 1900. dobudowano drugie tyle. Jestto własność Sióstr. Przełożoną jest Wielebna Matka Brunona, prowincyałka wschodniej prowincyi. Sióstr w domu jest 26. W sierocińcu mieści się około 150 sierót w wieku od 1½ do 13 lat (chłopców), starców 14, a kobiet starych 24. Kapelanem jest od roku 1896. zasłużony ks. Walenty Świnarski, światły kapłan o wysoce rozwiniętym zmyśle estetycznym i spostrzegawczym, który tu 4. marca 1904. obchodził złoty jubileusz swego kapłaństwa. Urodził się r. 1832. w Warszawie z ojca Faustyna Świnarskiego i matki Julii z domu Krauze, bardzo poważnej szlacheckiej rodziny, pieczętującej się herbem Poraita. W Warszawie ukończył początkowe i gimnazyalne szkoły, poczem wstąpił do archidyecezyalnego seminaryum, a po ukończeniu tegoż otrzymał święcenia kapłańskie 4. marca 1855. Po wyświęceniu ks. W. Świnarski pracował w różnych parafiach jako wikaryusz, a to w Zdunie i Łęczycy, a następnie był prefektem 5 klasowej szkoły powiatowej w Łęczycy. Potem administrował parafię Jemielno i stąd przeniósł się do Rudułtowa jako pro-

boszcz nienaruszalny. Po latach 8miu objął probostwo w Nieborowie, gdzie pracował przez 17 lat.

Powołany na proboszcza do Łowicza przy parafii św. Ducha niebawem został kanonikiem gremialnym kollegiaty łowickiej. W kilka lat później, powołał go ks. arcybiskup Popiel do Warszawy, tam mianował go kanonikiem gremialnym, archidyecezyalnej kapituły, rektorem archidyecezyalnego Seminaryum, i proboszczem parafii Wszystkich świętych w Warszawie, największej parafii w całej archidyecezyi. Kapituła płocka, uznając wielkie przymioty duszy i serca i cnoty księdza W. Swinarskiego, proponowała go na biskupstwo płockie, ale rosyjski rząd przeszkodził tej nominacyi. Niestety, nieubłagany los zrządził tak, że ks. Swinarski musiał opuścić rodzinną ziemię i pójść na tułaczkę. Złożył więc wszystkie swe urzędy, dostojeństwa i godności, w ręce księdza arcybiskupa Popiela i udał się do Ameryki, gdzie wylądował w lutym roku 1889. Tutaj przybywszy, zorganizował najpierw parafię w Mill Creek, Pa., a następnie pobudował kościół św. Krzyża, w Trenton, N. J.

Mimochodem potrącimy tu o Zgromadzenie Sióstr Felicyanek, które założyła Matka Monika (Łubieńska) w roku 1873. Rozkrzewiło się ono i rozgałęziło po Ameryce tak dalece, że zaszła potrzeba podzielenia go na dwie prowincye: Wschodnią i Zachodnią. Zachodnia prowincya, z głównym macierzystym domem w Detroit, r. 1900. obejmowała 22 domów zakonnych. Wschodnia zaś, z głównym domem tu w Cheektowaga, liczyła 20 domów, rozproszonych po Stanach Zjednoczonych (w r. 1900.).

---

10. Parafia św. Jacka w Dunkirk, N. Y.
(założona r. 1875.)

W 2 lata po założeniu parafii św. Stanisława w Buffalo założoną została parafia św. Jacka w Dunkirk, w powiecie Chautaqua, kilkadziesiąt mil na południowy zachód od Buffalo. Kościół polski, murowany z czerwonej cegły, o 2 wyniosłych wieżach, stoi nieopodal brzegu jeziora Erie.

Pierwsi Polacy osiedli tu już roku 1850. Założył tu parafię roku 1875. ks. Karol Lanz, Szlązak. Zaraz pobudowano murowany kościół, do którego później, za ks. Klawitra, dobudowano nieproporcyonalnie potężny front z olbrzymimi wieżami.

Do założenia parafii przyczynił się śp. Weis, ojciec późniejszego councilmana Pawła Weisa.

Założyciel tej parafii, ks. Karol Lanz (jak to opowiedzieliśmy w IX. tomie, str. 49.), opuścił był Chicago i Zmartwychwstańców, 4. maja, 1874., i udał się do Rzymu, skąd następnego roku 1875. w czerwcu, powrócił do Ameryki. Z Dunkirku 10. października 1875. w liście do Generała Semeneńki tak opisuje początek tej parafii:

„Przyjechałem do Dunkirku, żeby tu polską parafię zorganizować i kościół wystawić. Znalazłem tutaj coś 107 familii, które na ten cel już $371 złożyły. Znalazłem wreszcie odpowiedni grunt, za który zapłaciłem $355.00. Na ten grunt kazałem zwozić polne kamienie ogromnej wielkości, żeby kłaść fundament. Polne kamienie nic mię nie kosztują, tylko za zwożenie płacę. Moi poczciwi Polacy już o to się postarali, żeby wozy dobrze były naładowane. Największe kamienie kazałem prochem rozsa-

dzać, przyczem sam pomagałem i tak do roboty zachęcałem. Fundament był wnet wykopany, na jednem miejscu 4, na drugiem do 7 stóp, aż do skały, która pod Dunkirkiem leży. Na M. B. Śnieżną (5. sierpnia) kupiłem ten grunt a 12. września fundament był już tak wysoki, że kamień węgielny pod kościół św. Jacka z wielką uroczystością położyliśmy. Ks. Niedzielski, który obecnie w Brooklynie polski kościół budować ma, kazał po polsku, Niemiec pewien z Buffalo, po niemiecku a Passyonista, Włoch, po angielsku.

Po księdzu Lanzu kolejno następowali jako duszpasterze w Dunkirku: ks. Bratkiewicz, ks. Zaręczny, ks. Sułek, znowu ks. Zaręczny, ks. Klawiter, ks. Ciszek, znowu ks. Klawiter, wreszcie ks. Lex, a od roku 1896. ks. Bartłomiej Świnko.

Parafia r. 1906. liczyła 900 rodzin, miała szkołę, w której uczy 1 świecki i 7 Felicyanek, a do której chodzi około 600 dzieci.

Związek Narodowy Polski liczy tu 6 grup. Najstarszą grupę 135. założono r. 1888.

Ks. Świnko, obejmując tę parafię roku 1896. zastał $20.000 długów, które do roku 1902. wszystkie pospłacał, a nadto sprawił organy za $2.500; porobił różne ulepszenia i nareszcie kupił 15 morgów gruntu na cmentarz polski, który 26. października roku 1902. biskup Quigley poświęcił. Asystentem od roku 1906. ks. Śliszewski.

---

11. Parafia Św. Jadwigi w Dunkirk, N. Y.
(założona r. 1902.)

Założeniem drugiej tej parafii polskiej w Dun-

kirk, zajął się z upoważnienia biskupiego we wrześniu r. 1902. ks. dr. Piotr Szulca. Ks. Szulca urodził się 8. września roku 1865. w Zamkowej Górze w Prusach Zachodnich. Studyował w Pelplinie, potem w Lilly wę Francyi, gdzie został wyświęcony roku 1892. Był tam profesorem, a gdy zgromadzenie zakonne we Francyi rozwiązano przybył roku 1901. do Ameryki. Tu w Buffalo, od stycznia do maja roku 1902. zastępował chorego proboszcza ks. Marcinkiewicza, a od maja do września był zastępcą chorego proboszcza w Depew, ks. Łabuzińskiego. Umarł roku 1906. w West Seneca, N. Y.

Za niego roku 1902. Polacy kupili za $6,000.00 grunt z domem na plebanią i wybudowali kościółek drewniany. W rok potem wybudowano wspaniały kościół z cegły, na najwyższem miejscu w Dunkirku, który za następnego proboszcza ks. dr. Stabenau poświęcono 4. lipca 1904. Kościół był rozmiarów 129x52 stóp, w krzyżu 85, wieża 120. Na rzecz tego kościoła zaciągnięto pożyczkę $14,000.

Nie minął ani rok, a kościół ten spalił się do szczętu. Dnia 30. maja 1905. położono kamień węgielny pod nowy, piękniejszy.

Ks. dr. Tomasz Stabenau, obecny proboszcz, urodził się w roku 1870., studyował w jezuickiem Kollegium św. Kanizego, potem w Rzymie, gdzie na Uniwersytecie Gregoryańskim uzyskał stopień doktora filozofii. Wyświęcony w roku 1894. objął parafię na Czarnej Skałce, Buffalo, skąd w styczniu 1900. przybył do Salamanki.

Parafia jego r. 1906. liczyła około 200 rodzin. W *szkole 3 Felicyanki* i 150 dzieci. Wszystkich Pola*ków w Dunkirku* przeszło 6,000.

12. Parafia Wniebowzięcia M. B. w Albion, N. Y.
(założona r. 1891.)

Poza Dunkirkiem, zresztą wszystkie parafie polskie w dyecezyi buffaloskiej, są nowej daty. Z kolei najstarszą jest parafia M. B. Wniebowzięcia w Albion, w powiecie Orleans, 40 mil w północnowschodnim kierunku od Buffalo. Parafia ta została zorganizowaną w roku 1891. Organizatorem i proboszczem aż do roku 1897. był ks. Świnko. Drugim proboszczem był ks. Basiński aż do stycznia roku 1900. Roku 1900. proboszczem został ks. Dymiński, który starał się o rozwój parafii różnymi sposobami. W roku 1903. objął tę parafię ks. A. Marcinkiewiecz, a roku 1906. ks. Leopold Stein.

Parafia ta liczy przeszło 300 rodzin, posiada kościół z cegły, w pięknem położeniu jak w parku, szkołę i plebanię drewnianą. Do szkoły, w której uczy 1 świecki i 2 SS. Miłosierdzia, uczęszcza 200 dzieci.

---

13. Parafia Św. Krzyża w Salamanca, N. Y.
(założona r. 1893.)

W powiecie Catharaugus, na południe od Buffalo, leży miasto Salamanca, w którem zorganizowano polską parafię w roku 1893. za sprawą ks. Basińskiego Przy założeniu było 90 familii, a w roku 1901. około 160. Do szkoły parafialnej, którą założył roku 1896. ks. Marcinkiewicz, uczęszcza 160 dzieci. Po ks. Basińskim był od roku 1895. do 1897. proboszczem ks. Krześniak; od roku 1897. do 1900. ks. Adam Marcinkiewicz, który w styczniu roku

1900. zamienił miejsce z ks. dr. Stabenau z Buffalo. Od roku 1903. rządzi parafią ks. Władysław Bartkowski. Sprowadził SS. Felicyanki (4). Ks. Władysław urodził się 14. kwietnia roku 1879. w Janówku w Prusach Zachodnich, przybył do Ameryki już następnego roku 1880. do Buffalo, gdzie chodził do szkoły św. Stanisława, później studyował w jezuickiem Canisius College 3 lata, potem 4 lata w seminaryum polskiem w Detroit i 4 lata tu w Niagara Falls w Suspension Bridge Seminary. Wyświęcony w marcu roku 1902., był asystentem ks. Jana P.-tassa aż do sierpnia tegoż roku.

---

14. Parafia SS. Piotra i Pawła w Depew, N. Y.

(założona r. 1896.)

W tymsamym powiecie Erie, co miasto Buffalo, leży i Depew, gdzie Polacy, długi czas nie mając własnego pasterza, w roku 1895. oddali się pod opiekę niezależnych duchowników, nie myśląc nic złego. Wtedy pasterze z Buffalo, widząc, co się święci, zwrócili baczne oko i na Depew. Ks. J. Pitass pierwszy na to zwrócił uwagę. Posłano ks. Basińskiego, który tam w roku 1896. rozpoczął parafię przy 6 familiach (reszta się zbłąkała), lecz Pan Bóg tak pracy kapłana pobłogosławił, że parafia wzrosła i rozrosła się tak, że wyparła z pola niezależników. Dziś parafia liczy przeszło 200 familii. Do szkoły uczęszcza 170 dzieci, uczy 3 świeckich nauczycieli. Polacy w Depew posiadają kościół i szkołę w jednym pięknym budynku, murowanym z czerwonej cegły, na wysokim kamiennym bezmencie.

Ks. Basiński, położywszy tu pierwsze podwaliny, po 10 miesiącach ustąpił tę posadę ks. Kajetanowi Łabuzińskiemu, który pracował tam z wielką gorliwością i zaparciem siebie aż do swej śmierci, 13. listopada, 1904.

Ks. Kajetan Łabuziński urodził się w 1848 r. w Krakowie, gdzie ojciec jego był urzędnikiem w magistracie. W Krakowie ukończył gimnazyum i studya teologiczne. Po wyświęceniu na kapłana, był wikaryuszem w parafiach krakowskiej dyecezyi, a najdłużej na Zwierzyńcu, a przez niejaki czas był także kapelanem w klasztorze P. P. Wizytek w Krakowie. W roku 1893. przybył do Ameryki, gdzie pracował w Mill Creek, Pa. i w Newark, N. J., zanim do Depew przybył.

Następcą jego w Depew został w listopadzie roku 1904. ks. S. Fimowicz, któremu r. 1906. asystował ks. J. Bednarkiewicz.

---

15. Parafia polska w Niagara Falls, N. Y.

(założona r. 1901.)

Zorganizowaniem tej parafii zajął się ks. Piotr Pitass, w listopadzie roku 1901., a w sierpniu roku 1902. jego następca ks. Władysław Bartkowski, który organizacyjne dzieło poprzednika swego na nowe pchnął tory. Nareszcie ks. Michał Dymiński, pracujący tu od roku 1903., ukoronował dzieło poprzedników budową świątyni co się zowie. Na początek Polacy mieli tylko tymczasowy mały kościółek, podobny do szopy betleemskiej, ale bogate sprzęty i szaty kościelne.

Otóż za rządów ks. Dymińskiego 27. maja 1906. położono kamień węgielny pod nowy murowany kościół, który 26. maja 1907. uroczyście poświęcono.

Parafia roku 1902. liczyła 160 familii Od roku 1906. w szkole 2 SS. Franciszkanki uczą 122 dzieci.

Ks. Michał Dymiński, obecny proboszcz, urodził się w roku 1870. w Sanoku, w Galicyi, studyował w gimnazyum Sanockiem, potem roku 1892. przybył do Ameryki, do Detroit, a w roku 1896. wyświęcony został. Był asystentem u ks. Wójcika, potem proboszczem parafii św. Kazimierza, skąd do Albionu poszedł.

---

16. Parafia M. B. Częstochowskiej w North Tonawanda, N. Y.

(założona r. 1903.)

W North Tonawanda, miasteczku leżącem po drodze do Niagara Falls, o 12 mil od Buffalo, na wiosnę roku 1903. nową parafię polską zorganizował ks. Piotr Letocha, dotychczasowy asystent ks. J. Pitassa.

W North Tonawandá roku 1903. mieszkało 117 rodzin polskich i około 200 pojedynaków, a bardzo wiele Polaków pracujących tam, dojeżdżało z Buffalo, gdzie mieszkali jedynie dla tego, że w Tonawandzie nie było polskiego kościoła ani szkoły.

Mieszkają tu także Słowacy i Rusini, w liczbie 60 rodzin.

W szkole roku 1903. uczył tu 1 nauczyciel 50 dzieci; r. 1905. były 3 SS. Franciszkanki i 125 dzieci; a r. 1906. dzieci 131.

Dnia 27. października 1907. biskup Colton poświęcił nowy kościół.

Założyciel i proboszcz tej parafii ks. Piotr Letocha, kapłan przezorny a sympatyczny i towarzyski, urodził się roku 1873. w Radzionkowie na Szląsku, studyował w gimnazyum w Gliwicach, w Rzymie w Kolegium Polskiem, przybył do Ameryki r. 1898., ukończył studya w Rochester, gdzie wyświęcony został r. 1899.

---

17. Parafia Przemienienia Pańskiego w Olean, New York.

(założona r. 1901.)

Młody a rozważny ksiądz Władysław Hordych zajął się zorganizowaniem tej parafii w Olean, mieście położonem w tymsamym co Salamanca powiecie Catharaugus, niedaleko granicy Stanu Pennsylvania. Dnia 22. czerwca roku 1902. poświęcono węgielny kamień pod kościół polski, a 2. listopada roku 1902. kościół.

Kolonia polska w Olean zaczęła rozwijać się od roku 1892. Roku 1902 piszą stamtąd: że jest tam „około 100 familii polskich i 60 samotnych, że mają 4 towarzystwa parafialne, Zjednoczenie, słowackie i grupę związkową, że ks. Hordych potrafił połączyć wszystkie wrogie sobie żywioły w jedność". Jeszcze zanim ks. Hordych przybył, od kilku lat już pragnęli Polacy w Olean utworzyć własną parafię, lecz biskup Quigley temu się sprzeciwiał, dodał atoli polskiego asystenta miejscowemu Ajryszowi. Pierwszym takim assystentem był ks. Kasprzak, drugim

ks. Chodacki, a trzecim ks. Hordych, który został pierwszym w Olean proboszczem polskim. Olean liczy 900 dusz polskich.

Nastąpił tu r. 1905 ks. S. Brzoska, a r. 1906 ks. Wł. Podlewski, wymowny kapłan.

---

18. Parafia św. Barbary w West Seneca, N. Y.

(założona r. 1904.)

Miejscowość West Seneca, w powiecie Erie, znana także pod nazwą „Steel Plant" — ponieważ tam znajdują się ogromne lejarnie żelaza i stali — powstała r. 1901 i tak szybko rosła, że r. 1903 liczyła już 15,000 mieszkańców, między tymi 250 rodzin polskich. Polacy na początku roku 1903 krzątali się około zorganizowania własnej parafii.

Ks. Piotr Szulca został pierwszym proboszczem i zmarł tu przedwcześnie r. 1906. Za niego 4. września 1904 położono kamień węgielny pod szkołę i tymczasowy kościół zarazem. W szkole r. 1906 było 5 SS. Felicyanek i 297 dzieci. Od r. 1906 proboszczem ks. Andrzej Garstka.

---

19. Parafia Serca Jezus w Batavia, N. Y.

(założona r. 1904.)

W powiecie Genessee, miasto Batavia już oddawna miało Polaków. W r. 1903 liczono ich 100 familii. Pierwszy stały proboszcz, ks. Piotr Pitass, 1. września 1904 osiadł tu i zajął się zorganizowaniem parafii, do której także kilkadziesiąt rodzin nie-

mieckich i włoskich się przyłączyło. W szkole r. 1906 uczył 1 nauczyciel 50 dzieci.

Ks. lic. Piotr Pitass, urodził się r. 1866 w Niemieckich Piekarach, studyował w Bytomiu i Kluczborgu, a potem w Rzymie, gdzie święcenia odebrał roku 1892. Był assystentem, potem proboszczem parafii św. Jana K., następnie r. 1901 w Niagara Falls, i znowu assystentem u swego ks. stryja.

---

20. Parafia św. Józafata w Doyle (Cheektowaga), N. Y.

(założona r. 1905.)

W powiecie Erie. Założycielem ks. Wł. S. Hordych. Parafia r. 1907 liczyła już przeszło 160 familii i dotychczasowy kościołek okazał się za małym. Przeto 16. czerwca 1907. położono kamień węgielny pod wspaniały trzypiętrowy budynek, w pięknej okolicy. W szkole uczą Siostry z miejscowego Domu Macierzyńskiego SS. Felicyanek.

Ks. Władysław Hordych, proboszcz tej nowej parafii, jest Polakiem amerykańskim czystej wody. Urodził się w niezbyt stąd odległym Dunkirku, w Stanie New York, w roku 1873. Studyował w jezuickim Kollegium św. Kanizego w Buffalo, N. Y., potem filozofii i teologii słuchał w Detroit, Mich., a wyświęcony w Niagara University roku 1898. Przez trzy lata, aż do roku 1901, był asystentem u ks. Wójcika w Buffalo.

---

21. Parafia polska w Springville, N. Y.
(założona r. 1907.)

W tymsamym co Buffalo powiecie Erie, Springville już r. 1902 liczyło 250 dusz polskich. Po długich staraniach nareszcie biskup Colton przysłał im księdza polskiego, w r. 1907. Jest nim ks. Tomecki, nie dawno z Europy przybyły, który zajął się budową kościoła.

---

22. Parafia polska w Perry, N. Y.
(założona r. 1907.)

W powiecie Wyoming, o 2 godziny drogi od Buffalo. Pierwszy ks. Franciszek Kołodziej odkrył tutejszych Polaków, w liczbie 300, gdy go 16. lipca 1907 zawołano do udzielenia ślubu p. Leonowi Balskiemu i Zofii Dąbrowskiej. W tej uroczystości brała udział cała prawie Polonia tamtejsza i przy tej sposobności powzięto zamiar zorganizowania własnej parafii. Jakoż niedługo potem biskup powierzył OO. Franciszkanom opiekę nad Polakami w Perry. Polacy zajęci w fabrykach płótna.

---

23. Parafia polska w Eden, N. Y.
(założona r. 1907.)

Blisko Buffalo. Znajduje się tu około 100 farmerów polskich.

---

24. Inne osady polskie w tej dyecezyi.

Oprócz powyższych osad, zorganizowanych już w parafie, znajdują się w obrębie dyecezyi Buffalo-

skiej jeszcze inne oazy polskie. I tak polonia w **Medina,** w powiecie Orleans (w pobliżu Albion), liczyła r. 1903 przeszło 100 familii polskich, zamieszkałych w swych własnych domach ładnie zbudowanych, a są obywatele od 38 lat tu przebywający mimo to w Medina polskiego kościoła niema. Niektórzy już zangliczeli.

Na północ od Buffalo, w **Lockport** (powiat Niagara) r. 1906 było 25 rodzin polskich a 65 samotnych. Pracują w papierniach.

W powiecie Wyoming jest **Warsaw,** licząca 300 głów polskich. **Leonia** liczy 120 dusz polskich. Wreszcie blisko Dunkirk, w powiecie Chautauqua, leży **Fredonia,** licząca 200 głów polskich. Polacy w **Sloan,** są zorganizowani w 703. grupę Związku N. P.

D.) POLACY W DYECEZYI ROCHESTER.

Na wschód z dyecezyą buffaloską graniczy Dyecezya Rochester (Roffensis), założona roku 1868. Pierwszym biskupem i jedynym dotychczas biskupem jest tu od roku 1868 Bernard McQuaid. Jego dyecezya na 100,000 katolików liczy 19,800 Polaków, na 123 księży — 3 polskich. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi:

1. Parafia św. Stanisława w Rochester, N. Y.
(założona r. 1889.)

„Catholic Almanac" świadczy, że w Rochester, N. Y., **księża polscy** już od połowy zeszłego wieku byli duszpasterzami, mianowicie następujący polscy

Redemptoryści: 1) ks. Alexander Ćwitkowicz, C. SS. R. mieszkał w Rochester od 1852—1861, a poprzednio od 1841 do 1852 był „superyorem Redemptorystów w Stanach Zj."; 2) ks. P. F. Brzeska, C. SS. R. pracował od r. 1853 przy niemieckim kościele św. Józefa w Rochester; 3) ks. Andnek C. SS. R. od 1847—1850.

W powiecie Monroe, wzdłuż wybrzeża jeziora Ontario rozciągnionym, leży wielkie miasto Rochester, stolica biskupa. Jest tu dość silna kolonia polska, którą zorganizował w parafię ks. Teofil Szadziński. Jego staraniem stanął tu kościół drewniany (w roku 1890.) w pięknem położeniu, oraz szkoła murowana, kosztem $21,000 do której uczęszcza około 400 dzieci. Siostry Józefinki (sześć) uczą. Parafia do 500 familii.

Z Rochester piszą do buffaloskiego „Polaka w Ameryce" pod datą 7. maja roku 1888.: „Loty pod kościół mamy zakupione, kosztują $3,500, przy pięknej ulicy św. Józefa." A w r. 1898. czytamy w tymże „Polaku w Am.": „W Rochester jest 250 familii z ks. Poznańskiego i z Galicyi. Mieszkają razem w najdalej wysuniętym krańcu miasta. Mały, lecz schludny drewniany kościołek i dwupiętrowa plebania odbijają od reszty domków stawianych w jednakowym stylu. Wspaniała murowana szkoła, uczą w niej 3 siostry polskie i 1 angielska. Kilkanaście familii polskich odłączyło się i żywi niemieckego proboszcza.

Niestrudzony ks. Szadziński r. 1905. rozpoczął budowę wspaniałego murowanego kościoła, kosztem $100,000.

Założyciel tej parafii jest do dziś dnia jej pro-

boszczem. Ks. Teofil Szadziński urodził się w Pleszewie roku 1855., studyował w Ostrowie, teologii słuchał w Lowanium, do Ameryki przybył roku 1889.

---

2. Parafia Św. Kazimierza w Elmira, N. Y.
(założona r. 1891.)

Na południe od Rochester, blisko granic Stanu Pennsylvania, w powiecie Chemung, leży miasto Elmira, a w niem znajduje się parafia polska, założona roku 1891. przez ks. Świnkę. Po ks. Śwince nastąpił tu ks. Teofil Kozłowski, ks. Machnikowski, ks. Zaleski, (później niezależny, zamordowany we Filadelfii); dalej ks. Plucinski, później niezależny, wreszcie od 1890. do 1895. ks. Ignacy Klejna, obecny proboszcz.

Ks. Ign. Klejna urodził się roku 1866. w Prusach Zachodnich. Do szkoły elementarnej uczęszczał w parafii św. Stanisława w Chicago, studya klasyczne ukończył w Notre Dame, Ind., nauk filozoficznych słuchał w seminaryum polskiem w Detroit, a teologię ukończył w Suspension Bridge, N. Y. Prymicye odprawił w parafii św. Wojciecha w Buffalo, w Boże Narodzenie r. 1894.

Że osada polska w Elmira jest starej daty, dowodzi notatka, umieszczona roku 1875. w „Gazecie Pol. Kat.”; „Ks. Antoni Klawiter, proboszcz w Blossburgu, Pa., odbywa missye dla rozproszonych Polaków w Scranton, Elmira, New Kensington i Pittsburg.”

Od roku 1903. szkołę otworzyły ŚŚ. Felicyanki (3). Dzieci 140.

---

3. Parafia Św. Jacka w Auburn, N. Y.
(założona r. 1904.)

W Auburn, powiat Cayaga, istnieje od roku 1891. „Towarzystwo E. Taczanowskiego" jako Grupa 163. Związku N. P.

W roku 1901. powstało Towarzystwo św. Jana Chrzciciela, które w maju 1904. wysłało do biskupa delegatów celem zorganizowania polskiej parafii. Powstała parafia, której proboszczem został ks. Stanisław Szupa.

---

4. Polacy w Waverly, N. Y.
(r. 1887.)

Istnieje tu „Towarzystwo Obrońcy Polski", jako Grupa 89. Związku N. P. (powiat Tioga.).

Nadto, jak świadczą roczniki buffaloskiego „Polaka w Ameryce" już roku 1888. istniały polskie osady w Springville, Cattskill, w Charlotte (pod Rochester) i Mechanicville, N. Y.

—o—

E.) POLACY W DYECEZYI SYRACUSE.

Z Rochester'ską na wschód sąsiaduje Dyecezya Syracuse (Syracusensis), najmłodsza w Stanie New York, bo r. 1886. utworzona. Pierwszym i jedynym dotychczas biskupem jest tu od r. 1887. Patryk Ludden. Jego dyecezya na 70,000 katolików liczy 15,000 Polaków, na 101 księży — 2 polskich. Ale oto parafie i osady w tej dyecezyi:

1. Parafia Serca Jezusowego w Syracuse, N. Y.
(założona r. 1892.)

Prosto na wschód od Rochester nad głównym traktem kolejowym do Albany i New York, leży Syracuse. Jest tu kościół polski, zbudowany roku 1892.

Wykaz „stałych kolonii polskich", sporządzony r. 1875. przez Jana Barzyńskiego, podaje także osadę polską w Syracuse. Wystawił tu kościół franciszkański ks. Leopold Moczygemba (pamiątkowa tablica na ścianie w prezbiteryum), który w „American Almanac" od roku 1861. figuruje jako „Very Rev. L. Moczygemba, Comissary General of the Convent Noviciate and Theol. Seminary of Minor F. C. at Syracuse, N. Y.", tudzież ks. Antoni Rossadowski, O. M. C., jako mistrz nowicyuszów w Syracuse. O tym ostatnim pisze ks. Kajsiewicz, Generał Zmartwychwstańców w Listach swoich z roku 1865. (str. 249.): „Umarł niedawno w Syrakuzie zacny O. Rozsadowski, po raz drugi missyonarz w Stanach Zj., a po środku mistrz nowicyuszów w wielkim klasztorze w Assyżu. Był on jednym z tych zacnych kapłanów polskich, którzy naprawiali złe mniemanie wywołane zgorszeniami niektórych duchownych włóczęgów."

Parafię polską w Syracuse założył osławiony ks. Franciszek Kołaszewski, r. 1892. kiedy go przepędzono z Cleveland. Wybudowano w owym roku dwupiętrowy budynek z drzewa, mieszczący u góry kościół, a na dole szkołę, z plebanią w bezmencie.

Gdy w r. 1896. objął parafię obecny proboszcz, ks. Franciszek Rusin, zastał kościół zaniedbany i

przeszło $17,000 długu. Z rokiem 1902. szkołę objęły Siostry Felicyanki.

---

2. Parafia Św. Trójcy w Utica, N. Y.

(założona r. 1895.)

Nad głównym traktem kolejowym z Buffalo do Albany i New Yorku, w powiecie Oneida, pięćdziesiąt mil na wschód od Syracuse, na lekkiem płaskowzgórzu, rozciąga się miasto Utica, N. Y.

I tu jak w innych miastach, wznosi się kościółek polski na przedmieściu, a kolonia polska podobnie jak w Syracuse rozrzuconą jest po całem mieście. Największa część Polaków, około 75 familii, mieszka przy stacyi kolejowej, reszta zamieszkuje przedmieścia.

Utica figuruje r. 1875. na liście „stałych kolonii polskich." Bawił tu także ks. Leopold Moczygemba.

Ks. Szymon Pniak, jako ośmnastoletni młodzieniec, przybył do tego kraju i ciężką pracą zdobył kilkaset dolarów, które obrócił na naukę.

Czując powołanie do stanu kapłańskiego, wstąpił do seminaryum, po ukończeniu którego przeznaczony został jako asystent do irlandzkiego kościoła w Utica. Widząc, jak Polacy tułają się po obcych parafiach, zjednoczył ich i namówił do budowy własnego kościoła.

Stanął kościół murowany, a obok plebania, *przerobiona z domu* mieszkalnego, wraz z halą. *Szkoła w dolnym* kościele.

---

3. Inne osady polskie.

Polacy w **Oswego**, N. Y., zorganizowani są w grupę 254. Związku N. P.; w **Lestershire**, powiat Broome, grupa 383. Zw. N. Pol.; w **Rome**, powiat Oneida, było r. 1904. około 15 familii polskich i wielu samotnych.

———o———

F.) POLACY W DYECEZYI ALBANY.

Dalej ku wschodowi, aż do granic Stanu Massachusetts, rozciąga się Dyecezya Albany (Albanensis), utworzona w tymsamym r. 1847., co Buffaloska Pierwszym jej biskupem był (1847—64) Jan McCloskey, ten sam, który później, 1875. r., został kardynałem; drugim (1865—77) Jan Conroy; trzecim (1877—94.) Fr. McNeirny; czwartym od roku 1894. Tomasz Burke. Jego dyecezya na 145,000 katolików liczy 21,800 Polaków, na 182 księży — 6 polskich. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi:

1. Parafia Św. Stanisława w Amsterdam, N. Y.

(założona r. 1889.)

O jakie 69 mil na wschód od Utica, ciągle nad tym głównym traktem kolejowym z Buffalo do Albany i New Yorku, w powiecie Montgomery, leży miasto Amsterdam.

Na wzgórku ponad rzeką wznosi się kościółek polski, z cegły murowany, obok piętrowa plebania. Dzieło to Polaków, osiadłych tu od lat kilkunastu (już r. 1888.).

W Amsterdam, N. Y., zamieszkują przeważnie Galicyanie; mała część tylko jest z W. Księstwa.

Założycielem parafii był ks. Dereszewski. Proboszczem parafii św. Stanisława od roku 1893. jest ks. Antoni Górski.

W szkole r. 1903. było 300 dzieci, a roku 1904. już 400. Do roku 1903. uczyli świeccy nauczyciele; od roku 1903. SS. Felicyanki (7).

Proboszcz z Amsterdam dojeżdża do 2 missyi polskich w **Herkimer**, niedaleko Utica, i **Middleville**. W Herkimer istnieją grupy 491. i 822. Związku Narodowego Polskiego.

---

2. Polacy w Salem Crossing (?).
(r. 1875.)

Na liście „stałych kolonii polskich, posiadających własny kościół", sporządzonej jeszcze r. 1875. przez Jana Barzyńskiego, figuruje (Jeru) „Salem Crossing."

---

3. Parafia P. Maryi w Schenectady, N. Y.
(założona r. 1890.)

Siedmnaście mil na południowy wschód od Amsterdam, na skręcie głównego traktu kolejowego ku południowi (ku New Yorkowi), leży miasto Schenectady, w powiecie również Schenectady zwanym. Roku 1900. było tu 850 rodzin polskich. W parafię zorganizował tu Polaków ks. Józef Dereszewski, w roku 1890. Szkoła początkowo urządzona w dolnym kościele. Ks. Dereszewski urodził się w Królestwie roku 1860., a skoro został wyświęcony na kapłana, zajął się założeniem tej parafii, którą dotychczas się opiekuje. Z zamieszkałych tu około 4,000 Polaków

było r. 1899. przeszło 300 takich, którzy posiadali domy i inne własności, a z każdym dniem przybywa ich jeszcze więcej.

Staraniem ks. Dereszewskiego stanęła trzypiętrowa szkoła, kosztem $20,000, w której roku 1906. pięciu nauczycieli świeckich uczyło blisko 400 dzieci. Stanął także r. 1904. kościół z marmuru, kosztem $100,000 pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej.

---

4. Parafia Św. Wojciecha w Schenectady, N. Y.
(założona r. 1903.)

Założycielem i proboszczem ks. Józef Gogolewski. W szkole 6 nauczycieli świeckich i około 350 dzieci.

---

5. Parafia Św. Kazimierza w Albany, N. Y.
(założona r. 1893.)

W Albany siedzibie gubernatora, mieszka około 200 familii polskich, które połączyły się w parafię r. 1893. pod przewodnictwem Litwina ks. Bartłomieja Molejkajtys.

Albany już r. 1875. zaliczone jest w poczet „stałych kolonii polskich." W marcu r. 1888. przybył ks. Teofil Kozłowski z Buffalo słuchać spowiedzi wielkanocnej. Do Sakramentów przystąpiło 150 osób. Dnia 10. marca r. 1888. na mityngu postanowiono zbierać składki na budowę kościoła polskiego. Staraniem ks. Molejkajtysa stanął kościół murowany z cegły i plebania.

W szkole od roku 1902. uczy 2 nauczycieli świeckich około 120 dzieci.

Ksiądz Molejkajtys, twardy Litwin, urodził się na Litwie r. 1868., studyował w seminaryum Sejneńskiem na Litwie, w roku 1890. przybył do Ameryki, pracował w fabryce kapeluszy, a później proboszcz ówczesny wyprawił go do seminaryum w Troy, gdzie go wyświęcono r. 1893. Odtąd rezyduje proboszcz polski w Albany.

---

6. Parafia Św. Michała w Cohoes, N. Y.

(założona r. 1903.)

Założycielem i proboszczem ks. W. Gierlacki. W szkole roku 1906. około 60 dzieci. Cohoes jest przedmieściem miasta Albany. Dnia 2. października 1904. poświęcono kamień węgielny pod kościół.

Istnieje tu grupa 747. Związku Nar. Pol.

---

7. Polacy w Troy, N. Y.

„W odległym tylko o parę mil od Albany mieście Troy mieszka także 100 rodzin polskich, z Królestwa — w Albany z Poznańskiego." (buffaloski „Polak w Am. z roku 1888.) W czerwcu roku 1906. „tutejsi Polacy krzątają się około założenia parafii polskiej."

Polacy w Mapplewood, **West Troy**, N. Y., zorganizowani w grupę 470. Związku N. P.

W **New Brighton**, N. Y., grupa 510 Zw .N. P.

Także w **Frankford, Fonda** itd. mieszkają Polacy. W **Ilion**, powiat Herkimer, Polacy zorganizowali swój własny interes — wielką grosernię. Nie brak Polaków i w **Mechanicville** i **Stillwater** (powiat Saratoga).

W **Watervliet,** (West Troy), powiat Albany, Polacy i Litwini r. 1906. zakładali parafię.

---

8. Akademia Marynarska w West Point, N .Y.

(założona za inicyatywą Kościuszki.)

W West Point, N. Y., nad rzeką Hudson, istnieje szkoła i zakład, z którego wychodzą oficerowie, kapitani, a później i admirałowie floty amerykańskiej, której siłę poważają dzisiaj wszystkie inne mocarstwa.

Akademia Marynarska w West Point ustaloną była przy pomocy i za inicyatywą Tadeusza Kościuszki.

Dwadzieścia pięć mil na północ od Albany, nad tąż rzeką Hudson, leży pod Saratogą wzgórze **Bemis Heights.** Historyczna ta wyżyna sławną jest z tego, że we wrześniu roku 1777 sławny nasz Tadeusz Kościuszko, jako zdolny inżynier wojskowy, wybrał tę wyżynę za punkt oparcia dla cofających się już wojsk amerykańskich, wzmocnił ją szańcami i redutami czyli małymi kwadratowymi fortyfikacyami, i w ten sposób nie tylko wstrzymał pochód nieprzyjaciela, ale i zadał generałowi Burgoyne zupełną klęskę. (7. października 1777.).

Polacy w dyecezyi Ogdensburg.

W **Lyon Mountain,** powiat Clinton, są Polacy.

Gdzie **Elysville, N. Y.?** „The American Catholic Almanac" z lat 1857—1860. podaje, że w „Elysville, N. Y." pracował jako duszpasterz niejaki ks. Jan **Żonistrowski** (czy to nie ks. Jan Zawistowski?).

ROZDZIAŁ VI.

POLACY W NEW JERSEY, MARYLAND I DELAWARE.

A.) POLACY W NEW JERSEY.

Stan ten tak nazwany od angielskiej wyspy „Jersey" w Kanale La Manche. Najpierwsze siedziby założyli tu Holendrzy w Bergen, r. 1617. W roku 1665. założono Elisabethtown. Stan New Jersey należy do owych 13 Pierwotnych Stanów, co roku 1776 ogłosiły niepodległość. Rolnictwo tu kwitnie. Ziemia tu rodzi szczególnie słodkie kartofle, jagody (cranberries), jarzyny i owoce różne, a także kukurydzę, pszenicę, owies i siano. W łonie ziemi kryją się też bogate pokłady żelaza, cyny i miedzi. Wszędzie widać dymiące kominy fabryk. Pierwszą kolej żelazną ujrzano tu roku 1835. Nie wielki to Stan, obszaru 7,815 mil kwadratowych, 1,883,669 mieszkańców, między tymi 362,000 katolików, a 70,200 Polaków.

Urzędowy cenzus z roku 1900. wykazuje w Stanie New Jersey 14,357 osób „urodzonych w Polsce."

Związek Narodowy Polski liczył roku 1902. w tym Stanie 2,048 członków.

R. 1906. było ogółem w Stanie New Jersey 35 większych osad, 30 kościołów, 20 kapłanów polskich. Stan ten dzieli się na dwie dyecezye: Newark, obejmującą północną część Stanu przy Nowym Yorku, i Trenton, obejmującą południową część aż po zatokę Delaware.

A.) POLACY W DYECEZYI NEWARK.

Dyecezya Newark (Novarcensis) utworzona w tymsamym r. 1853. co Brooklyńska i Erie. Pierwszym jej biskupem był (1853—72) Jakób Roosevelt Bayley; drugim (1873—80.) Mich. A. Corrigan, późniejszy arcybiskup nowojorski, trzecim od roku 1881. do 1901. Mich. Wigger; od roku 1901. Jan Józef O' Connor. Jego dyecezya na 290,000 katolików liczy 41,600 Polaków, na 265 księży — 12 polskich, na 155 kościołów — 10 polskich. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi:

1. Parafia św. Antoniego z Padwy w Jersey City.

(330 Sixth Street.)

(założona r. 1884.)

Tuż naprzeciw miasta New York, po drugiej stronie zatoki, w Stanie New Jersey, leży miasto Jersey City, nowoczesne gniazdo trustów, w którem mieszka kilka tysięcy Polaków.

Osada polska w Jersey City już roku 1875. figuruje na liście „stałych kolonii polskich". Tutejszej parafii polskiej św. Antoniego z Padwy dał początek, roku 1884., ks. Ignacy Barszcz, późniejszy schyzmatyk i niezależny. „Zawiązały się tu najpierw — czytamy w rocznikach buffaloskich — towarzystwa Wolnych Krakusów i Adama Mickiewicza. Dnia 16. sierpnia roku 1884. przybył ks. Ignacy Barszcz i na mityngu przedłożył projekt wybudowania kościoła. Tymczasowo ks. Barszcz odprawiał nabożeństwo w niemieckim kościele. Skolektowano $1,000, za które zakupiono grunt pod kościół. „Po licznych zawodach Bóg skierował kroki ks. Barszcza do domu p. Eraz-

ma Jerzmanowskiego w Nowym Yorku zamieszkałego. Ten, obdarzony od niebios darami tego świata, roztworzył szczodre serce i szkatułę, ofiarując z własnych funduszów tysiąc dolarów a godna jego małżonka do tej sumy dołożyła setkę. Prócz tego p. Jerzmanowski między swymi przyjaciółmi zebrał około półtora tysiąca dolarów. Tym to kapitałem spłacono za trzy loty przy 6. i Mamount ulic w Jersey City, na których pod osobistem kierownictwem ks. Barszcza budowę fundamentów pod kościół rozpoczęto w lecie roku 1885. Dnia 6. września roku 1885. biskup Wigger poświęcił kamień węgielny."

Ponieważ co do powyższego daru w pewnych kołach zachodziła wątpliwość, więc prosiłem p. Erazma Jerzmanowskiego o wyjaśnienie, i oto w liście z 18. czerwca 1904. sam p. E. Jerzmanowski tak mi odpowiedział: „Były ks. Ignacy Barszcz prosił mnie o datek... dałem mu o ile sobie przypominam $300, które on zaniósł Biskupowi Wigger. Biskup podziękował mi za ten datek i prosił złożywszy mi osobiście wizytę o dalsze poparcie. Pojechałem sam do Jersey City i... uderzony przywiązaniem ludu do kościoła i ojczyzny, powiedziałem im, że do każdego dolara, który oni przyniosą do mnie ja także z mej kieszeni dołożę dolara i tak zebrane sumki będę oddawał Biskupowi — ile tym sposobem było złożone nie pamiętam — ile dołożyłem, także, być może że $1,000, być może więcej. W roku 1885. nastąpiło poświęcenie fundamentów, była składka, i wtenczas znów na tacę dla zachęty położyłem zdaje mi się $200 czy $300.... Ja także chcąc im dopomódz urządziłem składkę pomiędzy moimi znajomymi i tą drogą zebrałem $1,500 albo może $2,000, tego

dobrze nie pamiętam. To wszystko jednak nie było dostatecznem by zbudować choćby drewniany kościół. Zdaje mi się że roku 1886. jechałem do Europy. Na okręcie przyszli mię żegnać liczni Polacy z Jersey City, jak i ks. biskup Wigger i wielu księży — widząc wielką chęć ludu i Biskupa żeby kościół ten jak najprędzej stanął — powiedziałem mu, aby zaczął takowy zaraz budować i to czego będzie brakować to ja dam w charakterze pożyczki i w tym celu dałem na okręcie już przekaz Biskupowi do mego bankiera aby takowy wypłacał na żądanie Biskupa sumę potrzebną do ukończenia kościoła (kościół kosztował zdaje mi się około $9,000.). Tym sposobem wzięto z rąk mego bankiera $3,700, na które to Biskup Wigger dał pokwitowanie — ta suma, dołożona do sum przezemnie danych i zebranych jak również składek zebranych przez Polaków w Jersey City, stanowiła całość kosztu kościółka w Jersey City. Suma ta $3,700 została zahypotekowana na moje nazwisko, i Polacy mieli mi tę sumę zwrócić z procentem. Kilka lat nic z tego nie spłacili — nareszcie ksiądz zdaje się Kwiatkowski (i może Kukowski) zjawił się u mnie i oświadczył mi że Polacy mają zamiar stawiać duży kościół murowany i prosił mię abym hypoteką moją nie robił przeszkód i na to bym dał zezwolenie — dodał, że zresztą Polacy tę sumę są w stanie wypłacić — i rzeczywiście wkrótce przyniósł mi $1,000, z których zaraz $200 dałem znowu jako składkę — później przyniósł drugi $1,000, z których także zdaje mi się podobną składkę oddałem na kościół. Pozostało $1,700 i te do dzisiejszego dnia tam stoją pewno na hypotece. Wyjeżdżając z New Yorku dokumenta prawne pozo-

stawiłem memu adwokatowi z instrukcyą, aby się nie dopominał o nic jeśli sami Polacy nie przyniosą pieniędzy na spłacenie tej ostatniej raty. Oto cała historya o ile sobie przypominam..."

Wyżej wspomniany p. Erazm Jerzmanowski, słynny z bogactw a jeszcze bardziej z dobroczynności tak tu jak i w kraju, urodził się we wsi Domaników w powiecie gostyńskim. Jest on najbliższym krewnym generała Jerzmanowskiego, który do ostatniej chwili towarzyszył Napoleonowi I. na wyspie św. Heleny. Erazm J. po powstaniu roku 1863. wyjechał do Paryża, gdzie skończył politechnikę i pojechał do Metz, gdzie uczęszczał do szkoły artyleryi i mineralogii; poczem wyjechał do Nowego Yorku i niebawem objął wysokie stanowisko wice-prezydenta w Equitable Gas Light Co. Stawszy się bogaczem, powrócił na łono ojczyzny, osiadając pod Krakowem.

W Jersey City po ks. Barszczu roku 1888. nastąpił ks. Aleksander Michnowski, eks-Dominikanin z Lublina, powstaniec. Ks. Barszcz umarł w szpitalu w Jersey City pod koniec roku 1902., jako niezależny.

Po ks. Michnowskim roku 1891. nastąpił ks. Władysław Kukowski, który roku 1892. wystawił ów „duży kościół murowany", a potem wyjechał i przepadł bez wieści. W roku zaś 1892. przybył ks. Bolesław Kwiatkowski, który parafię na nowe pchnął tory. Dziełem tego kapłana wiekopomnem w Jersey City jest szkoła. Poświęcenie tej szkoły odbyło się we wrześniu 1900. W roku 1906. uczyło 11 SS. Felicyanek 918 dzieci. Asystentów było dwóch: ks. W. Wierzyński i ks. F. Roliński.

Jak zwykle kąkol rośnie wśród pszenicy, tak i w Jersey City nie brakło burzycieli i notorycznych warchołów. Istniała tu także roku 1902. niezależna gmina, której pryczerem był Fr. Felachowski.

Parafia ks. Kwiatkowskiego już r. 1905. wylewała z brzegów. Już wtedy miał powstać **drugi polski kościół** w Jersey City.

„W dole miasta, przy ulicy Sussex, pomiędzy ulicami Warren i Washington; jest nadzwyczaj silnie zbudowany, bo z czystego kamienia. Był własnością pewnej niemieckiej sekty, od której został odkupiony za $20,000."

W „Jersey City Heights" jest grupa 407. Związku Narodowego Polskiego.

---

2. Parafia M. B. Karmelitańskiej w Bayonne, N. J. (założona r. 1894.)

Na południowych kończynach miasta Jersey City, na 22. ulicy, w tymże samym powiecie Hudson, w miasteczku Bayonne jest parafia polska M. B. Karmelitańskiej (420 familii), której proboszczem był ks. J. Iwanów, do roku 1901 Nastąpił tu roku 1901. jako proboszcz ks. Zygmunt Świder, który, przy pomocy ks. Kwiatkowskiego, prowadził proces przeciw niezależnym i wygrał go. Dnia 14. października 1903. odbył się ostatni akt sprawy, wytoczony przez Rzymsko Katolicką Parafię Matki Boskiej Szkaplerznej w Bayonne, przeciw niezależnej parafii pod tem samem wezwaniem. Zaraz po ukończeniu sprawy sędzia (czyli wice-Chancellor) Stevenson, wydał wyrok na korzyść Rzymsko-Katolickiej parafii. Wyrok ten jest bardzo dobrze umotywowany.

Twierdzi on, że nie ma najmniejszej wątpliwości, że założyciele w kwestyi będącej parafii, byli rzymsko katolikami i nie mieli żadnej intencyi, jak tylko założyć kościół rzymsko-katolicki.

Proces ten ciągnął się lat 3 i znaczne pociągnął koszta dla obu stron. Niezależny kościół powstał tu w jesieni roku 1899. pod juryzdykcyą „biskupa Hodura, liczył r. 1905. rodzin 120 a samotnych 100.

W roku 1904. staraniem ks. Świdra kupiono 15 lot, 150x25, i rozpoczęto budowę nowego kościoła. Założono i szkołę, w której roku 1906. uczyły 4 Siostry Felicyanki 335 dzieci. Stanęła i plebania roku 1902.

---

3. Parafia Św. Stanisława w Newark, N. J.
(założona r. 1889.)

W bliskiem sąsiedztwie Jersey City leży wielkie miasto Newark, stolica biskupia. Osada w Newarku już roku 1875. była znana jako „stała kolonia polska", jak świadczą chicagoskie roczniki gazet.

Wreszcie we wrześniu roku 1898. powstała w Newarku parafia polska, a parafia ta założoną była przez ks. Jana Machnikowskiego. Ks. J. Machnikowski, jak powiada, kupił kościół po Anabaptystach (na 144. Belmont avenue) za $8,000, a plebanię kupił od krawca. W sierpniu roku 1890. piszą stamtąd do „Kuryera Polskiego": „Piękny przykład gorliwości chrześciańskiej dają w Newarku Jan Bączkowski i Wisłocki. Parafianie zakupili kościół drewniany po baptystach za $4,750. Zapłacono gotówką tylko $700. Reszta na dług. Tymczasem potrzeba różnych przeróbek. Znowu wydawaj grosze, których

brak. Bączkowski i Wisłocki pracują przy przeróbkach wieczorami, po całodziennej pracy na chleb, nie żądając za swe trudy wynagrodzenia."

Po ukonstytuowaniu parafii r. 1891. przybył tu słynny ks. Klawiter. Następnie bawił tu przez rok ks. Łabuziński, za którego r. 1893. założono szkołę 30 dzieci. W roku 1895. pracował ks. Wal. Chlebowski kilka miesięcy, a po nim ks. B. Kwiatkowski i ks. E. Kucharski. Po nich nastąpił r. 1896. ks. Wit J. Maśnicki, pochodzący z Maśnicowa z Galicyi, skąd przybył jako kleryk i w Newarku 29. lutego 1896. wyświęcony został. Jego staraniem r. 1899. wybudowano piękną szkołę i dom Sióstr, poświęcony 15. września. W roku 1901. stanął kościół z kamienia i cegły, którego poświęcenie odbyło się 15. grudnia, 1901. Ks. Maśnicki doprowadził parafię do rozkwitu. Roku 1905. było już przeszło 3,000 dusz w parafii a 380 dzieci w szkole; a r. 1906. uczyło 6 SS. Felicyanek 450 dzieci. Życie polonii potężnem bije tętnem. Stronnictw i towarzystw co nie miara. Asystentem r. 1905. był ks. Fr. Roliński, a roku 1906. ks. J. A. Oziminski.

---

4. Kościół Św. Wojciecha w Elisabeth, N. J.
(od r. 1904.)

Powiat Union. Dojeżdża tu ksiądz z Newarku. Istnieje tu grupa 301 Związku Narodowego Pol.

---

5. Parafia Św. Walentego w Bloomfield, N. J.
(założona r. 1899.)

Tuż blisko Newarku, w tym samym powiecie Essex, egzystuje także parafia polska w miasteczku

Bloomfield, pod wezwaniem św. Walentego. Była początkowo misyą, do której dojeżdżał ksiądz z Newarku Została zorganizowaną przez ks. Konstantego Łazińskiego w roku 1899. Liczyła (r. 1904.) 130 familii; samotnych, kawalerów i panien 150. W tej parafii pracowali jako proboszczowie księża: ks. Jan Adamowski i ks. M. Stankiewicz, a od roku 1900. stale ks. Aleksy Iwanów. Parafia ma szkołę własną, do której r. 1904. uczęszczało 80 dzieci. Kościół i grunta parafialne są bez długu, a tylko na plebanii było $3,000 długu, r. 1904.

Ks. Aleksy Iwanów, teraźniejszy proboszcz w Bloomfield, urodził się w Czterech Kopach pod Krakowem roku 1857., a wyświęcony na kapłana roku 1880. w Rzymie. Ojciec jego był rodowitym Finlandczykiem, Zen (z Rival), a matka Polką z Tarczałowskich Ostrowska. Ks. Iwanów był w Galicyi i pełnił obowiązki wikaryusza w wielu miejscowościach (roku 1881. w Tynczynkach pod Krakowem), a następnie pełnił samodzielne obowiązki duszpasterskie w archidyecezyi Lwowskiej przez 12 lat; w Burakówce, w Fużnikach, i w Niżborgu. W Brazylii był proboszczem przez 5 lat.

---

6. Parafia Św. Józefa w Passaic, N. J.

(założona r. 1892.)

Na północ od Essex powiatu rozciąga się powiat Passaic z ładnem miastem Passaic, niedaleko Newarku, w którem od dłuższych już lat rządzi jako proboszcz polskiej parafii św. Józefa, zacny, poczciwy, dobroduszny ksiądz Walenty Chlebowski.

Wspaniały kościół jest zbudowany z cegły wypalonej, to też nic dziwnego, że przy rozmiarach 120 stóp długości a 60 stóp szerokości mogąc pomieścić około 2,300 ludzi, kosztuje około $50,000. Dzięki gorliwości z jaką budowy doglądał ks. prob. Chlebowski, stanął nowy kościół w stosunkowo nader krótkim czasie, bo poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 10. lipca roku 1900.

Kościół dawny, drewniany, zbudowany w roku 1893., równocześnie podniesiony na podmurowanie i przebudowany na szkołę.

Parafia ta składa się z Galicyan. Wartość budynków parafialnych oceniają na sto tysięcy dolarów; z tego spłacono 30 tysięcy dolarów. (do roku 1902.).

Parafię tę założył roku 1892. ks. Kwiatkowski czy też słynny doktór ks. Skulik, po którym w roku 1894. objął rządy obecny ks. Chlebowski. Jest tu około 400 familii, a w szkole roku 1906. uczyło 6 SS. Felicyanek około 300 dzieci.

Asystentem od roku 1905. ks. Józef Manteuffel.

Niezależny kościół, pod juryzdykcyą Hodura, założony tu r. 1900. liczył r. 1905. rodzin 180 i 150 samotnych.

---

7. Parafia Św. Szczepana w Paterson, N. J.
(założona r. 1904.)

W tymże powiecie Passaic, w Paterson już roku 1890. istniało polskie Towarzystwo Jana III.

Roku 1904. polonia w Paterson liczyła 1,200 dusz. Myśl budowania kościoła nurtowała od dawna w łonie towarzystwa Jana III. Sobieskiego, jednakowoż

skoro przyszło do stanowczego działania i pracy, tedy jedna strona chciała kościoła niezależno-narodowego, a druga rzymsko-katolickiego. Zwyciężyła prawda katolicka.

Proboszczem został ks. W. Wierzyński, a od roku 1906. ks. E. Ansion. W szkole uczy 1 nauczyciel 40 dzieci.

---

8. Kościół Św. Stanisława K. w Mahwah, N. Y.
(od r. 1907.)

Polacy tutejsi należeli do Paterson, lecz odległość 13 mil utrudniała wielce obowiązek słuchania mszy św. Więc roku 1907. pod przewodnictwem ks. E. Ansiona zabrali się do budowania kaplicy i utworzenia stacyi missyjnej.

---

9. Polacy w Orange i Newton, N. J.
(r. 1875.)

Orange (Valley) w powiecie Essex i Newton, w powiecie Sussex, już r. 1875. figurują na liście „stałych kolonii polskich".

W strumyku Newton Creek, 24. stycznia roku 1896. utopił się ks. Leonard Syczek, wyświęcony w Polsce roku 1870. Był to zdrowy i cielisty człowiek, który jeszcze wiosną roku 1895. dzielnie pomagał śp. ks. Górskiemu w Milwaukee. Czy mu się noga poślizgnęła i sam wpadł we wodę, czy też jacyś łotrzykowie go wepchnęli, obrabowawszy go, pozostaje tajemnicą dotąd niewyjaśnioną.



Ks. J. Ceranski. Du Bois, Ill.

10. Parafia św. Patryka w Hibernia, N. J.

Słowacko-polska. Zaopatrywa ją ks. W. żarek. Powiat Morris.

---

11. Parafia w Nowej Częstochowie, N. J.
(Pallisades Park.)
(założona r. 1891.)

Zachodni brzeg Hudson pod Nowym Yorkiem, skalisty i urwisty, nosi nazwę „Pallisade". Na tym to brzegu na wysokości połowy Nowego Yorku, pomiędzy 125 a 130-tą ulicą, leży niewielka posiadłość, nosząca nazwę „Castle Hills"; o kwadrans drogi pieszej znajduje się stacya kolei żelaznej „Pallisades Park", obecnie zaś za parę centów dojechać można do środka osady koleją elektryczną. Właścicielem tych gruntów był niejaki Brinkenhoff, Niemiec,który chcąc jak najprędzej zrobić „dobry interes", rozparcelował swoją posiadłość, nazwał ją „Nową Częstochową" i za pośrednictwem dwóch agentów pp. Kurczewskiego i Olszanowicza, rozprzedał ją Polakom.

Osławiony ks. Klawiter i Dr. Lewandowski zaopiekowali się, pierwszy duszą, drugi ciałem osadników. Pożyczony od kobiety obraz M. B. Częstochowskiej — skąd podobno poszła nazwa „Nowej Częstochowy" — zakopano w ziemię i czekano, aż *trawa porośnie*. Potem widziano światłość ponad *tem miejscem*... i odkopano ów „cudowny" obraz. Ale że przy odkopaniu obraz uszkodzono, więc kobieta, od której ten obraz pożyczono, jeszcze zaskarżyła sprawców humbugu o odszkodowanie.

Za ks. Klawitra osadnicy zbudowali maleńki kościółek drewniany, biedny, ale ostatecznie lepszy taki, aniżeli żaden. Po ulotnieniu się ks. Klawitra był tu proboszczem ks. Iwanów, następnie ks. Józef Bulsiewicz. Ks. Bulsiewicz pochodził z Galicyi, był w powstaniu roku 1863., potem dłuższy czas w więzieniu rosyjskiem, później bawił przez 7 lat w Kanadzie, nakoniec objął missyę tu w Pallisades Parku, gdzie stracił wszystkie swe oszczędności. W roku 1894. ks. Pacholski przyjął go do siebie, a kiedy roku 1895. zasłabł, odesłał go do szpitala Braci Aleksyanów w Oshkosh, Wis., gdzie umarł w kwietniu roku 1896.

Od roku 1894. proboszczem w „Nowej Częstochowie" był ks. Jan Mączyński, Reformat z Łąk, z Prus Zachodnich.

---

12. Polska parafia w Hackensack, N. J.

W Hackensack, w powiecie Bergen, założono w ostatnich latach parafię polską staraniem pana W. F. Różyckiego z Newton, N. J. Istnieje tu grupa 450. Związku Nar. Pol. Pierwsi osiedli tu Zborowscy już r. 1682. (zobacz tom I., str. 53.).

---

13. Inne osady polskie.

I po innych powiatach Stanu New Jersey mieszkają Polacy rozproszeni. W **Forest Hill, N. J.**, Polacy zorganizowani w grupę 485. Związku Nar. Pol.

W **Lodi**, w powiecie Bergen, grupa 527. Związku Nar. Pol.

W **Kingston, Rutherford, N. J.** grupa 378. Związku Nar. Pol.

W **Wallington Station,** Rutherford, N. J., grupa 374. Związku Nar. Pol.

Taksamo w **Plainfield,** w powiecie Union, mieszka dużo Polaków.

B.) POLACY W DYECEZYI TRENTON.

Dyecezya Trentońska (Trentonensis) utworzona roku 1881. Pierwszym biskupem był tu (1881—94.) Michał O'Farrell; drugim od roku 1894. jest Jakób McFaul. W jego dyecezyi na 72,000 katolików przypada 27,600 Polaków, na 121 księży — 12 polskich, na 116 kościołów — 17 polskich. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi:

1. Parafia Św. Krzyża w Trenton, N. J.

(Cass and Adeline ulica.)
(założona r. 1890.)

W stolicy biskupiej Trenton, położonej nad rzeką Delaware, rozpierają się trzy parafie polskie. Trenton już roku 1875. figuruje na liście „stałych kolonii polskich." Ludu polskiego przybywało. Czytamy roku 1888: „Ks. Leopold Moczygemba powiada, że w Trenton jest 300 familii polskich z Prus Zachodnich; należą do par. Matki Boskiej, mieszanej, której proboszczem jest ks. Piotr Jacehetti. Ks. Moczygęba przez 2 niedziele miał nauki i słuchał ich spowiedzi." A roku 1889. było już w Trenton 300 familii. Mogły więc w Trenton roku 1890. prawie ró-

wnocześnie powstać dwie parafie polskie: św. Krzyża i św. Stanisława.

Parafię św. Krzyża, w okolicy ulic Cass i Adeline, założył prałat katedry warszawskiej, biskup nominat płocki, ks. Walenty Świnarski, w roku 1890. Wystawił kościół, szkołę i plebanię pod jednym dachem. Po ks. Świnarskim bawił tu krótko ks. Osowski, który potem wyjechał podobno do Brazylii; a po nim w lipcu roku 1895. objął tę parafię ks. dr. Ciemnoczołowski, były profesor seminaryum polskiego w Detroit; a po nim, tegoż roku 1895. ks. Franciszek Czarnecki. Po 7 letnim tutaj pobycie ks. Czarnecki w roku 1902. przeniósł się do Perth Amboy, a jego miejsce w Trenton objął ks. Franciszek Wojtanowski, urodzony 29. września, 1867. w Tuchowie w Galicyi, studyował i wyświęcony 1891. w Tarnowie, do Ameryki przybył 28. lutego 1902. W grudniu r. 1904. nastąpił ks. dr. Józef Dziadosz, który poprzednio był mianowany przez biskupa **missyonarzem** dla Polaków w osadach, gdzie nie ma jeszcze kościołów polskich.

Parafia ta liczy 250 rodzin. W szkole uczył nauczyciel świecki, a od roku 1901. SS. Felicyanki, przeszło 150 dzieci. Majątek tej parafii wynosi $32,000, na którym długu ciężyło $13,300. (r. 1902.).

---

2. Parafia Św. Stanisława w Trenton, N. J.
(założona r. 1890.)

W tymsamym roku 1890. w temsamem Trenton, przy 71 Randall avenue, założoną została druga polska parafia przez OO. Franciszkanów, którzy tu chcieli sprzedać swój stary kościół.

Otóż pierwsze podwaliny pod parafię św. Stanisława w Trenton położył jeden z Franciszkanów Konwentualnych, ks. Stanisław Czeluśniak, O. M. C., który po 3 latach powrócił do Galicyi. Za niego to 11. września 1892. położono kamień węgielny pod kościół z prasowanej cegły, o 2 wieżach, który poświęcono 29 sierpnia, 1893. W grudniu 1893. nastąpił tu ks. Feliks Baran, O. M. C. rodem z Galicyi, który zarządzał parafią aż do końca roku 1896.

Po O. Baranie, O. M. C. był przez 3 miesiące proboszczem jeszcze Franciszkanin ks. Stanisław Tarnowski, O. M. C., a potem od 20. lutego 1897. nastąpili księża świeccy: najpierw ks. Julian Zieliński, urodzony w Gnieźnie, a tu w Trenton wyświęcony. Po nim nastąpił ks. Maciej Tarnowski, pochodzący z Galicyi i wyświęcony w Krakowie jako Reformat. Następnie był tu proboszczem ks. dr. Misicki, ale i ten w lutym roku 1902. znowu wyjechał stąd na nowozakładającą się parafię polską do Brooklyn East New York. Przybyli znowu OO. Franciszkanie, względnie O. Idzi Blok,. O. M. C. I parafia św. Stanisława — piszą kroniki — „odkąd jej zarząd objęli napowrót OO. Franciszkanie, pięknie się rozwija i szybko wzrasta. Niesnaski, trwające przez 5 lat (1897—1902. za świeckich księży), ustały od czasu, jak biskup McFaul spełnił życzenia parafian, powiększając kościół i oddając go w zarząd OO. Franciszkanów. I stosunki finansowe się polepszyły."

Parafia w 1902. r. liczyła do 200 familii. W szkole około 100 dzieci uczyły do roku 1902. Franciszkanki ściślejszej reguły z Reading, Pa., lecz z przybyciem OO. Franciszkanów przybyły inne Franciszkanki, mianowicie z Buffalo, ale i te niebawem

zostały wydalone. Nauki więc sam proboszcz udzielał, lecz prowincyał OO. Franciszkanów zakazał mu to czynić, polecając sprowadzić siostry lub nauczyciela.

Więc objęły szkołę „Siostry Chrześcijańskiego Miłosierdzia", których r. 1906. były 4, a dzieci 150.

---

3. Parafia Św. Jadwigi w East Trenton, N. J.
(założona r. 1904.)

Zanim tu jeszcze parafia powstała, staraniem miejscowego Towarzystwa Kazimierza Pułaskiego, w listopadzie roku 1900. utworzoną została szkoła polska w East Trenton. Frekwencya szkoły dosięga liczby 100 dzieci.

Wreszcie w lipcu 1904. nowa polska parafia św. Jadwigi powstała tu na wschodniej stronie miasta, gdzie znajduje się blisko 200 rodzin polskich. Dotychczas Polacy uczęszczali do obu kościołów polskich na południowej stronie miasta znacznie odległych. Pierwszym proboszczem został ks. dr. Kominek, dotychczasowy kapelan Domu Emigracyjnego w Nowym Yorku, który od 5. lipca 1904. odprawiał nabożeństwa w szkole polskiej przy Spruce ulicy, jaką dzierżawili Polacy od roku 1900.

Następca, ks. Jan Supiński, wystawił kosztem $9,000 drewniany 96x40 kościół (mogący być użyty później na szkołę), którego poświęcenie odbyło się 4. lipca roku 1905.

---

4. Parafia Św. Józefa w Camden, N. J.
(założona r. 1890.)

Camden nad rzeką Delaware, naprzeciw ogromnego miasta Filadelfii, którego niejako przedmieściem uważać się może, jest jednak miastem samodzielnem i nie tylko do Filadelfii nie należy, ale nawet do zupełnie innego Stanu niż Filadelfia należy.

Początek tej osady sięga dość odegłej przeszłości, już bowiem roku 1875. Camden figuruje na liście „stałych kolonii polskich." Parafię zorganizowano dopiero roku 1890.

W tymsamym roku 1890., kiedy we Filadelfii powstała druga z rzędu parafia polska św. Stanisława — utworzyła się także po drugiej stronie rzeki Delaware w Camden polska parafia św. Józefa, tylko o kilka miesięcy później od św. Stanisława.

W styczniu 1891. zaczęto zbierać fundusze, a w czerwcu kupiono grunt na rogu Kaighn i Mt. Ephraim aves. We wrześniu 1891. ks. Stefan Szymanowski został pierwszym proboszczem; po kilku miesiącach wszakże kazał mu biskup organizować parafię w Perth Amboy, N. J. Do końca r. 1893. nie było pasterza aż ks. Feliks Szulborski z Baltimore tu przybył. Wszelako ten już następnego roku umarł. Nastąpił tedy r. 1894. ks. Michał Barański. Dotychczas nabożeństwa odprawiały się w wynajętej hali na Broadway blisko Kaigha's Avenue. Ks. Barański, uznając kupione loty za nieodpowiednie, sprzedał je i kupił inne 23 loty, z których 11 odprzedał parafii za $1,600. Na jednej części tych lotów wystawił r. 1895. kościół i szkołę z kamienia ciosanego, kosztem $15,800; resztę lotów wyprzedał pojedyńczym fami-

liom polskim. W roku 1901. zrezygnował a jego następca ks. Maciej Tarnowski zakupił 9 więcej lotów dla zaokrąglenia własności, za $2,600 i wybudował plebanią.

Parafia liczy około 500 familii. W szkole roku 1906. uczyło 6 SS. Felicyanek 300 dzieci.

---

5. Parafia Św. Szczepana w Perth Amboy, N. J.
(założona r. 1892.)

Nad zatoką nowojorską, poniżej południowego cyplu wyspy Staten Island, leżą dwie osady polskie, bliźniaki o dwóch podobnych do siebie nazwach: Perth Amboy i South Amboy — obie w powiecie Middlesex.

Gdy wzrost kolonii dosięgnął kilkudziesięciu rodzin, udali się rodacy do miejscowego księdza ajryskiego, ks. P. L. Connolly'ego z prośbą o sprowadzenie od czasu do czasu księdza polskiego. Najbliższą w owym czasie parafią polską była parafia w Nowym Yorku, której proboszczem był ks. Hieronim Klimecki; ten też gorliwy kapłan zjeżdżał tu przez 3 lata corocznie. Po nim odwiedzał kolonię polską aż do roku 1890. ks. Fr. X. Fremel.

Zabiegi Polaków w Perth Amboy skłoniły biskupa, że polecił komitetowi porozumieć się z ks. Szymanowskim, ówczesnym proboszczem w Camden. W marcu roku 1892. przybyli do Camden jako wysłańcy Fr. Urbański i St. Bączkowski.

Biskup polecił wtedy ks. St. Szymanowskiemu opuścić Camden a w Perth Amboy założyć parafię. Dnia 1. maja 1892. ks. Szymanowski odprawił w Camden ostatnie nabożeństwo i udał się do Perth

Amboy. Ks. Connolly ani słyszeć nie chciał o tem, aby w sali szkolnej jego parafii urządzić kaplicę, na tymczasowe nabożeństwo dla Polaków. Trzeba było gdzieindziej szukać miejsca. Z wielką trudnością udało się wynająć sklep w budynku Józefa Schillera (spalony r. 1900.), w którym pierwsza msza odprawioną została 8. maja r. 1892.

Dnia 21. maja roku 1892. spisany został akt inkorporacyi nowej parafii. Parafia kupiła kawałek gruntu, 50x138 stóp, za $1,100; a ks. Szymanowski osobiście dokupił dwa kawałki, zapewniając sobie pierwszeństwo zakupu innych gruntów. Kamień węgielny pod kościół i szkołę położono 16. paźdz. 1892. Nabożeństwo w nowym kościele po pierwszy raz odprawiono 5. lutego 1893.; a 30. maja 1893. nastąpiło poświęcenie kościoła.

Cała własność kościelna przedstawiała roku 1902. wartość $47,460 a cały dług kościelny wynosił $20,000.

Ks. Stefan Szymanowski, założyciel tej parafii i proboszcz do roku 1902. urodził się 15. czerwca, roku 1854. na Kaukazie w mieście Kutais, dawnej stolicy Imeretyi. Ojciec jego Jan Korwin Szymanowski z Warszawy, był oficerem w wojsku polskiem, a po wojnie w roku 1831. został z kraju wygnany na Kaukaz. Tu poślubił Salomeę Mesarkow (Gruzinkę), córkę katolika i rodowitego Kaukaza, z której miał 5 dzieci. Zmarł on w roku 1861, w 3 lata po śmierci swojej żony. Pozostały 7 letni syn, Stefan Szymanowski, pobierał pierwotne nauki w miejscowej szkole parafialnej, potem w rządowem gimnazyum „Aleksandrowskaya" w mieście Kercz-Enikale na Krymie. Jako 14letni młodzieniec, Stefan Szy-

manowski opuścił Kercz i udał się roku 1869. z misyonarzem ks. Denką Barjonem, chaldejczykiem, przez Kaukaz i Persyę do Gór Hekaryjskich w Azyatyckiej Turcyi. Tu nauczył się języka chaldejskiego, kurdzkiego, tureckiego i arabskiego. Dnia 14-go września roku 1876 został wyświęcony na księdza przez Patryarchę Babilońskiego Józefa Audo i posłany do prowadzenia misyi pomiędzy Nestoryanami.

Zaledwie atoli rok tam pracował, gdy wybuchła schizma; a gdy i jego nauczyciel i wieloletni przewodnik ks. Denha Barjona był w tę schizmę wmieszanym, opuścił go i udał się według wskazówki danej mu przez Delegata Ap. do Konstantynopola, skąd go posłano do Adryanopola. Tu zmienił ryt chaldejski na rzymsko-katolicki roku 1877. za wpływem OO. Zmartwychwstańców, u których po polsku się nauczył. Pozostawał w Adryanopolu jako nauczyciel do roku 1881. Poczem zapragnął zwiedzić strony rodzinne i wyjechał na Kaukaz, gdzie w Stawropolu objął parafię polską i urządził szkołę parafialną. Później bez wiedzy rządu moskiewskiego udał się do Rzymu na jubileusz r. 1887. i nie mógł wrócić. Z Rzymu wyjechał do Paryża, potem do Londynu, a stamtąd do Nowego Yorku, gdzie także mieszkał czas jakiś. W listopadzie roku 1888 wziął na siebie obowiązki asystenta u ks. Pitasa w Buffalo. Dnia 1. lutego roku 1890. został proboszczem w Plymouth, Pa.; 1. września roku 1891. objął parafię w Camden, N. J., a 26. kwietnia roku 1892. w Perth Amboy. Wydawszy roku 1902 broszurę o swojej 10-letniej pracy w Perth Amboy, wyjechał do Europy.

Nastąpił po nim w Perth Amboy ks. Czernecki,

a z Nowym Rokiem 1903. ks. Julian Zieliński, za którego parafia wzrosła i SS. Felicyanki objęły szkołę. Roku 1906. było ich 6, a dzieci 400.

Asystentem od roku 1905. ks. Antoni Kijanowicz.

---

6. Parafia Najśw. Serca w South Amboy, N. J.
(założona r. 1894.)

Nieco na południe, po drugiej stronie rzeki, leży druga osada polska, South Amboy.

Powstała około r. 1890. Do roku 1894. liczba Polaków wzrosła do 100 rodzin, lecz księdza nie było. Przybył nareszcie r. 1894. ks. Feliks Orzechowski, znany nam z Texas misyonarz (tom VI., str. 155.) i zorganizował tu parafię. W listopadzie r. 1895. zakupił kilka lotów na Main Street i rozpoczął budowę massywnego kościoła z cegły, kosztem $6,000. Postarał się także o nauczyciela i otworzył szkołę.

W czerwcu 1899. nastąpił ks. Julian Zieliński, który dokupił plebanię i grunta, oraz dom sióstr. Do roku 1902. uczył 1 nauczyciel świecki 75 dzieci.

Ks. Zieliński sprowadził SS. Felicyanki, których r. 1906. było 5, a dzieci 250.

W grudniu 1902. objął parafię ks. Franciszek Czernecki. Za niego spłacono długi, wymalowano wnętrze kościoła i td., poświęcono nowy cmentarz polski 3. maja 1903. Asystentami ks. Czerneckiego byli r. 1905. ks. Artur B. Streński, a od roku 1906 ks. Józef Michała.

Tu w South Amboy dokonał pracowitego acz krótkiego życia śp. ks. Franciszek Fremel. Urodził się w Tomaszewie, gub. Piotrkowskiej w Król. Pol.

roku 1860., kształcił się od r. 1882. w seminaryum św. Józefa w Troy, N. J., gdzie wyświęconym został roku 1888. Pracował w Nowym Yorku, w Rondout, N. Y. w Cleveland, O. Umarł w South Amboy, dnia 1. marca roku 1900.

---

7. Parafia M. B. Ostrobramskiej w South River, New Jersey.

(założona r. 1903.)

Pisał stamtąd (powiat Middlesex) w maju 1902. A. T. żachowski:

,W miasteczku tutejszem mieszka około 80 familii polskich, oprócz 500 samotnych, którzy co lato przyjeżdżają i pracują w cegielniach.

Niektórzy Polacy są fachowymi robotnikami i zarabiają dobre pieniądze.

Gdy nas tu zgromadziła się znaczna liczba już w roku 1896, postanowiliśmy zorganizowac polską parafię. Liczyliśmy na swe siły. Udawszy się w tej sprawie do biskupa w Trenton, doznaliśmy rozczarowania. Zagrożono nam klątwą kościelną. Biskup rozkazał nam wpierw spłacić dług na ajryskim kościele ciążący. Kościół ajryski nie znajduje się nawet w naszem mieście, bo nas rozłącza duża rzeka South River. Jest on w miejscowości Sayreville. Parafia ajryska liczy co najmniej 200 familii, a samotnych 1,500.

Starania zatem nasze, rozbiły się o nieżyczliwość biskupa. Irlandczycy, czyli ajrysze nienawidzą nas i my nie mamy sympatyi do nich.

Jakoż nadeszły lepsze czasy. Na początku roku 1903 biskup pozwolił im założyć własną parafię.

W niedzielę 17-go stycznia roku 1903 o godzinie 8-ej rano, odbyło się pierwsze nabożeństwo polskie w South River. Odprawił je ks. Benkowicz.

Pierwszym proboszczem został ks. Franciszek Ręgorowicz, za którego 15. listop. 1903 położono kamień węgielny pod kościół, 140x53 stóp, za $18,000; a 2. września 1907 poświęcono kamień węgielny pod osobną świątynię Pańską. Parafię tę tworzą dwie osady: South River i Sayreville, liczące już r. 1903 około 250 rodzin.

Oprócz powyższych **parafii**, „The Official Catholic Directory" z r. 1907 podaje następujące **missye**,— „Polish Missions" (str. 631.):

---

8. Missya polska w Round Brook, N. J.

(r. 1895.)

Było tu, w powiecie Somerset, już roku 1895, przeszło 60 familii, tworzących Towarzystwo św. Stanisława B., które należy do Zjednoczenia P. R. K. Dojeżdżał tu ks. Szymanowski z Perth Amboy.

---

9. Missya polska w Carteret, N. J.

Tutejsze polskie Towarzystwo św. Józefa należy do milwauckiego „Stowarzyszenia Polaków w Ameryce". Powiat Middlesex.

---

10. Missya polska w Egg Harbor, N. J.

Powiat Atlantic.

---

11. Missya polska w May's Landing, N. J.
Powiat Atlantic.

---

12. Missya polska w Milway, N. J.
Powiat Atlantic.

---

13. Missya polska w Jamesburg, N. J.
Powiat Middlesex.

---

14. Missya polska w New Brunswick, N. J.
Powiat Middlesex.

---

15. Missya polska w Junction, N. J.
Powiat Hunterdon.

---

16. Missya polska w Swedesboro, N. J.
Powiat Gloucester.

---

17. Missya polska w Woodbine, N. J.
Powiat Cape May.

Na odwiedzenie powyższych missyi r. 1904 ustanowiony był przez biskupa McFaul osobny missyonarz wędrujący, ks. dr. Dziadosz. Jest takich missyi polskich więcej, i tak: 18) w **Mount Holly, N. J.**, w powiecie Burlington, żyje gromada Polaków zatrudnionych przeważnie na farmach; dalej 19) w **Hel-Wetty, N. J.**; 20) w **Miltown, N. J.** i t. d. Tu są Polacy zorganizowani w towarzystwa. Ojcowie św. Ducha z Cornwells, Pa., zaopatrują powyższe missye.

B.) POLACY W DELAWARE.

Na południe od New Jersey, poza rzeką i zatoką Delaware, rozciąga się Stan tejże nazwy Delaware (nazwany tak ku czci lorda „De la War", gubernatora Wirginii). Stan to bardzo mały, mający obszaru tylko 2,050 mil kwadr., a 184,735 mieszkańców, między tymi 8,000 Polaków; urzędowy cenzus z roku 1900 liczy w Stanie Delaware 1,526 osób „urodzonych w Polsce".

Holendrzy tu pierwsi osiedli nad rzeką Delaware, a pierwszą stałą osadę założyli Szwedzi w pobliżu dzisiejszego Wilmington roku 1638. Szwedom odebrali te osady Holendry roku 1655, a Holendrom znowu Anglicy r. 1664. Delaware należy do 13 Pierwotnych Stanów Zjednoczonych. Wyjąwszy Rhode Island, jest to najmniejszy Stan.

Dyecezya Wilmingtońska (Wilmingtoniensis), utworzona roku 1868, obejmuje nietylko cały Stan Delaware, ale nadto wschodnie wybrzeża Stanów Maryland i Wirginii, aż po zatokę Chesapeake. Pierwszym biskupem był tu, r. 1868—86, Tomasz Becker; drugim (1886—96) Alfred Curtis; trzecim od roku 1897 Jan Monaghan. Dyecezya jego liczy na 26,000 katolików 8,000 Polaków, na 39 kościołów tylko jeden polski we Wilmington.

---

1. Parafia św. Jadwigi w Wilmington, Del.
(założona r. 1887.)

Jakie 30 mil na południowy zachód od Filadelfii, po prawym brzegu rzeki Delaware, leży w Stanie Delaware miasto stołeczne dyecezyi Wilmington.

Tu istnieje dość silna kolonia polska. Polacy zorganizowali się w Towarzystwo św. Józefa 1. list. 1887.

Parafia tu założona została tegoż r. 1887 przez OO. Benedyktynów z Newarku N. J. Pierwszym proboszczem był O. Ryszard Aust, Benedyktyn. Roku 1890 ks. R. Aust opuścił parafię i zakon, a nastąpił O. Leon Szczepański, który życiem świątobliwem przyświecał parafii, ale niestety krótko, bo strawiony śmiertelną chorobą żołądka, zasnął w Panu roku 1894. Po nim nastąpił ks. Aleksander Rajmund Michnowski (właściwie Michniewski), eks-Dominikanin, weteran z powstania roku 1863, prawdziwy typ szlachcica polskiego, kapłan i rycerz w jednej osobie. Urodził się 22. stycznia roku 1834 w guberni Lubelskiej; studyował w gimnazyum imienia Zamojskich w Szczebrzeszynie, wyświęcony w Lublinie roku 1862. Brał czynny udział w powstaniu roku 1863, jako kapelan pod pułkownikiem Lelewelem. Za zabicie trzech Moskali przeor w Rzymie skazał go na trzechmiesięczne rekolekcye z postem, które też odprawił, żalu wszakże doskonałego nie okazując. W tułaczce swojej za granicą, przebywał we Francyi (w Marsylii i w Paryżu), w Rumunii przez 3 lata, w Belgii, a nareszcie roku 1872 przypłynął do Ameryki, gdzie jako duszpasterz pracował w Manitowoc i Northeim, Wis., w Winona, Minn., w Warszawa, Pułaski, N. Dak., w Jersey City, N. J., w Wilmington, Del. Wrócił na jakiś czas do Galicyi, lecz r. 1903 widzieliśmy go znowu w Chicago, pełnego humoru i młodzieńczej siły ducha. Niedługo potem umarł.

W r. 1895 do Wilmington, po awanturach dynamitowych w Mt. Carmel, Pa., przybył ks. Jan Gulcz,

który dzierży ster tej parafii do dziś dnia. Ks. Gulcz urodził się w Chicago roku 1865, był u OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, wyświęcony został w Chicago.

Za sprężystych rządów ks. Gulcza parafia przystąpiła do budowy wiekopomnej świątyni, najwspanialszej w Wilmington, 138x70 stóp, kosztem $100,-000. Kamień węgielny pod tę świątynię poświęcono 26. marca r. 1905. Stary budynek kościelny zamieniono na szkołę. Od dawien dawna uczą tu SS. Felicyanki, których r. 1906 było tu 7, a dzieci 400.

Parafia ta, podobnie jak wiele innych, miała obok swoich świetnych peryodów rozwoju, także chwile burzliwych scen.

C.) POLACY W MARYLAND.

Maryland nazwano tak ku czci królowej angielskiej Henrietty Maryi, żony Karola I., króla angielskiego, który roku 1632 podarował tę kolonię Caeciliusowi Calvert, baronowi z Baltimore, w Anglii. Lord Baltimore był katolikiem i zebrawszy około 200 katolików ze sobą, popłynął do Ameryki, gdzie w marcu 1634 założono pierwszą osadę St. Mary, później Annapolis roku 1649. W roku 1654 wskutek zatargu między purytanami a katolikami powstała wojna domowa, w której purytanie zwyciężyli i katolików, którzy ich byli gościnnie przyjęli do swojej kolonii, wyrzucili a sami rozgospodarowali się po protestancku. Roku 1692 protestancką religię zaprowadzono w Maryland jako rządową i obowiązującą, lecz z czasem Karol, lord Baltimore,

odzyskał te kolonie r. 1716 i zaprowadziwszy tolerancyę religijną, utrwalił w Maryland panowanie swojej familii Baltimore aż do czasów rewolucyi. Maryland należała do 13 pierwotnych Stanów Zjednoczonych. Miasto Baltimore założono roku 1730.

Pierwsze tory pod kolej żelazną (Baltimore and Ohio road) położono tu roku 1828.

Maryland, mające obszaru 12,210 mil kwadr., liczy 1,189,946 mieszkańców, między tymi 245,000 katolików, a 25,000 Polaków; urzędowy cenzus roku 1900 naliczył w Stanie Maryland 3,683 osób „urodzonych w Polsce".

Dyecezya Baltimorska (Baltimorensis), utworzona roku 1789, a podniesiona do rzędu archidyecezyi roku 1808, jest najstarszą w całych Stanach Zjednoczonych. Obejmuje cały stan Maryland na zachód od zatoki Chesapeake, oraz Dystrykt Kolumbii ze stolicą kraju, Washington. Pierwszym biskupem tak w tej dyecezyi jak i w całych Stanach Zj., był (1790—1815) Jan Carroll; drugim (do roku 1817) Leonard Neale; trzecim (1817—28) Ambroży Marechal; czwartym (1828—34) Jakób Whitfield; piątym (1834—51) Samuel Eccleston; szóstym (1851—63) Fr. Patryk Kenrick; siódmym (1864—72) Marcin Jan Spalding; ósmym (1872—77) Jakób Roosevelt Bayley, poprzednio w Newarku; dziewiątym wreszcie od r. 1877 jest arcybiskup Jakób Gibbons, który roku 1886 został kardynałem. Jego archidyecezya wraz z innemi dyecezyami w Stanach Delaware, South Carolina, Wirginia i West Wirginia, Georgia i Florida i wikaryatem apostolskim w North Carolina, tworzą jedną olbrzymią (co do obszaru) kościelną Prowincyę Baltimorską. Niedaleko zaś Bal-

timore, w stolicy kraju Washington, znajduje się od roku 1893 stale rezydujący Delegat Apostolski, którego władza rozciąga się na wszystkie dyecezya Stanów Zjednoczonych: pierwszym takim delegatem był arcybiskup Satolli, obecnie kardynał, a drugim od roku 1896 arcybiskup Sebastyan Martinelli, kreowany kardynałem r. 1901; trzecim Falconio. Lecz cofnijmy się myślą wstecz. „The United States Catholic Almanac" z r. 1835 i następnych lat aż do r. 1850 włącznie, świadczy, 1) że **ks. Franciszek Dzierożyński** (o którym pisaliśmy już w tomie I., str. 67), pracował przez te lata w Baltimore; 2) że **ks. Piotr Czakert** pracował tu w Baltimore od 1844—48; 3) tenże „Almanac" z r. 1842 i następnych lat aż do r. 1852, poświadcza, że przez te lata rezydował w Baltimore **„Very Rev. Alexander Ćwitkowicz,** C. S. R., Superior of the Redemptorist's in the Un. States", mieszkając przy niemieckim kościele św. Jana w Baltimore; i 4) że pod tym ks. Ćwitkowiczem jako swoim superyorem był sławny „Rev. John N. Neumann, C. S. R.", począwszy od r. 1843. Dawno więc, **przed** powstaniem parafii polskich, pracowali w Baltimore księża polscy.

---

1. Parafia św. Stanisława w Baltimore, Md.
(Aliceana Street.)
(założona r. 1880.)

W najstarszej w Stanach Zj. stolicyi biskupiej będącej siedzibą jedynego w Ameryce kardynała, Baltimore, nad zatoką Chesapeake, rozpierają się, *oprócz litewskich,* trzy parafie polskie; najstarsza *św. Stanisława.*

Początek tej rozkwitłej dziś parafii sięga roku 1880. Pierwszym proboszczem był ks. Koncz, za którego kościół pod wezwaniem św. Stanisława poświęcono 26. czerwca roku 1881. Przez długie lata ster rządów proboszczowskich dzierżył tu ks. Rodowicz, który też tu umarł d. 16. maja roku 1896, oraz ks. Józef Skrętny, Poznańczyk, wykształcony w Lowanium, który także tu biegu życia dokonał w następnym roku 1897. Nastąpił ks. Tomasz Morys. który przybrał sobie do pomocy ks. Karola Kotlarza; obydwaj ci kapłani pochodzą z Górnego Śląska i obydwaj studyowali w Lowanium, w Belgii. Niegdyś przechodziła ta parafia przez wielkie wewnętrzne zaburzenia, lecz pod kierownictwem ks. Morysa rozwijała się prawidłowo.

Po 8 letniej pracy, r. 1905, ks. Morys wskutek zatargu z asystentem był zmuszony opuścić parafię. Zakotłowało się w parafii. Stąd, w sam 25 letni jubileusz założenia parafii, 13. listop. 1905, powstało małe zaburzenie.

Nawet kardynał był w opałach. Wzburzone tłumy zaczęły napełniać plebanię. Kardynał, widząc co się święci, wyszedł na górę i tam kazał pozamykać drzwi. Niebawem przybyła policya i wybawiła go z tego niemiłego położenia.

Więc po tym srebrnym jubileuszu r. 1905 parafię objęli księża Franciszkanie O. M. C., mianowicie ks. Franciszek Pyznar, O. M. C., proboszcz, któremu asystował ks. B. Szczerba, O. M. C., a od r. 1906 stali do boku ks. Józafat Bok, O. M. C. i ks. Kazimierz Ćwikliński O. M. C.

Parafia św. Stanisława, mająca swój kościół przy 1733 Aliceana ul. liczy około 9,000 dusz i stoi

finansowo bardzo dobrze. Posiada wspaniały obszerny kościół i plebanię, oraz bogate przybory kościelne. Szkoła parafialna, do której uczęszcza około 800 dzieci, stoi pod zarządem 10 Sióstr Felicyanek, które dziatwę kształcą w nauce i bojaźni bożej.

---

2. Parafia św. Kazimierza w Baltimore, Md.
(założona r. 1902.)

Z parafii św. Stanisława wyłoniła się roku 1902 za sprawą ks. Morysa nowa parafia św. Kazimierza. Kardynał Gibbons, poświęcając nowy ten kościół 8. listopada roku 1902, powiedział między innemi: „Kiedy jako arcybiskup przybyłem do Baltimore, zastałem Polaków, Litwinów i Czechów razem tylko w jednej świątyni. Dziś Czesi i Litwini osobno Boga chwalą, a wy Polacy już trzeci zbudowaliście przybytek Najwyższemu". Zachęcał następnie do wierności kościołowi, „czego — mówił — dali świetne dowody wasi ojcowie i dziadowie, narażając się na kary i więzienie za czasów pruskiego kulturkampfu, kiedy im wrogowie chcieli narzucić nieprawnych rządowych księży i oderwać od jedności prawowitych biskupów i od głowy kościoła Papieża."

Parafię tę najpierw zaopatrywał ks. Morys lub jego asystent; potem r. 1904—1905 był tu stały proboszcz ks. Józef Dulski; ale kiedy OO. Franciszkanie objęli macierz (św. Stanisława), wzięli i tę jej córkę w swoją opiekę. W r. 1906 opiekunem był ks. Bok, O. M. C., dochodzący tu z plebanii św. Stanisława K. Ks. Dulski był umarł 11. maja 1906. Urodzony w Lembergu pod Brodnicą w Prusach, r. 1866.

Przybył za młodu do Ameryki, kształcił się w Detroit, wyświęcony r. 1894.

---

3. Parafia M. B. Różańcowej w Baltimore, Md.
(Eastern avenue.)
(założona roku 1886.)

Drugą parafię polską w Baltimore założył roku 1886 słynny ks. Piotr Chowaniec, znany nam już z Wisconsinu i Minnesoty. Pochodził on z Galicyi, w której jeszcze klerykiem będąc, nabożeństwa urządzał i kazania do ludu prawił, a którą niewdzięczną też jako kleryk był opuścił i przybywszy do Ameryki wyświęcony został w Buffalo roku 1880. Był to pierwszy polski ksiądz odprawiający prymicye w kościele św. Stanisława B. w Buffalo, N. Y. Po burzliwej assystenturze u ks. Pitassa, pędem wichru pognał na zachód do Wisconsinu i Minnesoty, gdzie w każdej niemal osadzie zostawił po sobie liczne ślady działalności missyonarskiej. Gnany wiatrem opinii w przeciwnym kierunku, przerzucił się znowu na wschód, tu do Baltimore, gdzie po sześcioletniej, z przerwami, gorączkowej pracy pasterskiej w roku 1892 zginął śmiercią przedwczesną i zagadkową. Czy się otruł, czy go otruto, o tem różne krążą pogłoski; jedna rzecz jest pewna, że nie umarł naturalną śmiercią, lecz gwałtowną. Pochowano go w Baltimore.

Kolonia polska w Baltimore przechodziła wyjątkowe i burzliwe koleje, zanim przyszła do równowagi. Skutkiem tej walki zmieniali się bezustannie przewodnicy parafii. Gdy zabrakło już kapłana, któryby się podjął obowiązków duszpasterskich na

tak trudnem stanowisku, powołano roku 1892 na to stanowisko ks. dr. M. Barabasza, podówczas wicerektora seminaryum w Detroit.

Ks. Mieczysław dr. Barabasz, proboszcz, doktor filozofii urodził się roku 1863 w Królestwie ze starożytnej szlachecko-kozackiej rodziny. Ponieważ rodzina ta była unicką, musiała, nie chcąc przejść na schizmę, wyjechać za granicę. Ks. Barabasz kształcił się w Rzymie w Kollegium Polskiem i tam doktoryzował się. Roku 1891 przybył do Ameryki, zaangażowany na profesora polskiego seminaryum w Detroit. Po krótkiem tamże pobycie objął, staraniem księży śp. Rodowicza i Skrętnego, posadę proboszcza tu w Baltimore.

Asystentem 1894—1904 był ks. J. Dulski. Parafia liczy 1,000 familii, do szkoły uczęszcza około 800 dzieci pod dozorem 9 Sióstr Felicyanek.

Kościół niezależny, który tu powstał r. 1897 a r. 1904 przeszedł pod juryzdykcyę „biskupa" Hodura, liczył 250 rodzin i 200 samotnych (w r. 1905.)

---

4. Parafia św. Atanazego w South Baltimore, Md.

W południowo-zachodniej stronie na przedmieściu, o pół godziny od miasta Baltimore, znajduje się mała kolonia polska w **Curtis Bay**, gdzie oddawna ks. Andrzej Duszyński jest proboszczem, miewając kazanie po polsku i angielsku, a od paru lat ks. Andrzej Marzecki jest jego assystentem.

---

5. Parafia św. Wojciecha w East Brooklyn, Md.
(założona r. 1907.)

Kolonia tutejsza, zwana powszechnie „**Wagners**

Point", ponieważ Wagnerowska kompania założyła ją, składa się ze stu pięćdziesięciu rodzin, licząc w to kilkanaście rodzin niemieckich lub ajryskich. Kolonia ta należała dotychczas do parafii w Curtis Bay, Md. Lecz wskutek oddalonej miejscowości od parafii, o dwie mile, złej drogi, kolonia ta była zmuszoną zorganizować własną parafię, na czele której stanął wyznaczony przez kardynała Gibbonsa ks. Kotlarz, który się zajął energicznie budową nowego kościoła z cegły czerwonej, kosztem $27,000.

Kompania Wagnerowska ofiarowała bardzo piękny plac pod budowlę i dziesięć tysięcy w gotówce. Reszta napływa obficie z dobrowolnych ofiar. Istnieje tu grupa 879 Zw. N. P.

POLACY W STOLICY STANÓW — WASHINGTON, D. C.

Opodal Baltimore, nad rzeką Potomac, w tak zwanym „Dystrykcie Kolumbia", na mocy prawa exterrytoryalności nie należącym do żadnego Stanu a raczej należącym do wszystkich Stanów, leży stolica Stanów Zjednoczonych, Washington. Nie ma tu parafii polskiej. Są atoli wybitne jednostki polskie. W całym „District of Columbia" podług urzędowego cenzusu z roku 1900 mieszkało 132 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby, 600 Polaków.

W samem sanktuaryum narodu amerykańskiego, w tak zwanym kapitolu, znajdują się miłe dla serca polskiego pamiątki: bo oto w rotundzie Kapitolu w rzędzie innych generałów i wielkich mężów amerykańskich, umieszczone są wykute z marmuru

biusta Pułaskiego i Kościuszki, Pułaskiemu wystawi niebawem rząd Stanów Zjedn. wspaniały pomnik kosztem $50,000.

Kontynentalny Kongres jeszcze 29. listopada 1779 roku po przeczytaniu raportu generała majora Lincoln, donoszącego kongresowi o śmierci na polu bitwy hrabiego Pułaskiego, uchwalił, by wystawić pomnik zasłużonej pamięci tego męża. Jednakże ta uchwała kontynentalnego Kongresu poszła w zapomnienie i dopiero po upłynięciu przeszło 100 lat na początku dwudziestego stulecia podniesiono znowu tę sprawę, by zmazać z narodu amerykańskiego zarzut niewdzięczności lub niedbałości o tych, którzy życie swe dali za wolność Ameryki.

Podniósł tę sprawę kongresman z Toledo, J. C. Southard, który 5. stycznia 1901 postawił w kongresie odpowiedni wniosek. Rozpatrzenie tego wniosku powierzono komitetowi Biblioteki Kongresu. Posiedzenie tego Komitetu Biblioteki odbyło się w środę 6. lutego 1901 roku i z przedstawieniem sprawy pomnika wystąpił w imieniu Polaków amerykańskich obywateli pułkownik Józef Smoliński.

Jakoż po zdaniu raportu Komitetu Biblioteki, Kongres r. 1902 istotnie uchwalił wystawić pomnik Pułaskiemu, kosztem $50,000.

O wyż wspomnianym p. Smolińskim, albo ojcu jego, pisał r. 1865 ks. Kajsiewicz, Generał Zmartw., w swoich Listach: „Czytałem też w dziennikach, że pan Smoliński zakupił spory grunt dla pięćdziesięciu *rodzin polskich na* pograniczu Louisiany i Texas..."

W Washington, D. C., istnieje grupa 848 Związ*ku Nar. Pol.*

POLACY W STANIE VIRGINIA.

Urzędowy cenzus z roku 1900 wykazuje tu 148 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby, mieszka 740 Polaków rozproszonych po całym Stanie Virginia. Nazwy „Virginia" nadano ku czci Elżbiety „dziewiczej", królowej angielskiej.

POLACY W STANIE WEST VIRGINIA.

Jeden z powiatów w tym Stanie nosi nazwę „Pulaski County". Dyecezya Wheeling (Wheelengensis), założona r. 1850, obejmuje całą West Virginię i część Virginii. Pierwszym biskupem był Whelan do r. 1874; drugim John Jos. Kain do 1893; trzecim od r. 1894 jest Patryk Donahue. Katolików w jego dyecezyi 35,400. Cenzus urzędowy z r. 1900 podaje w West Virginia 633 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby, mieszka 3,165 Polaków w całej West Virginii. A oto parafie i osady polskie:

---

1. Parafia św. Władysława w Wheeling, W. Va.
(założona roku 1901.)

W listopadzie roku 1901 pisał pewien rodak z Wheeling, W. Va., że w tamtejszej osadzie polskiej odbył się bal na korzyść przyszłego kościoła polskiego, pod który już są loty zakupione przy 45 ulicy. Skarży się atoli korespondent, że „jak przyjdzie Ajrysz po kolekcie, to niejeden Polak da mu 3 i 5 dolarów, ale na polski kościół to ciężko dać i 50 centów.

Polaków w Wheeling, W. Va., było wtedy już 40 familii i przeszło 100 samotnych. Istnieje tu Tow. św. Władysława i Grupa 213. Ułani Gw. Kościuszki.

Dnia 28. listopada roku 1901 otrzymał tu w Wheeling święcenia kapłańskie pierwszy w tej dyecezyi Polak, ks. Emil Musiał, i przeznaczony został do zorganizowania pierwszej w tym Stanie parafii polskiej w Wheeling. Ks. E. Musiał urodził się na Górnym Szlązku. Pobierał nauki w Krakowie, we Włoszech słuchał filozofii i teologii w Turynie. Roku 1900 przybył do polskiego seminaryum w Detroit, Mich. Włada językami polskim, włoskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Dnia 3. sierpnia roku 1902 odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod polski kościół św. Władysława w Wheeling, W. Va.

W szkole r. 1906 uczył tu 1 nauczyciel 78 dzieci.

---

2. Parafia św. Stanisława K., w Monongah, W. Va.
(założona r. 1902.)

W powiecie Marion. Poświęcenia kościoła dokonał biskup Donahue 26. czerwca 1904. Biskup w swej przemowie wysławiał ofiarność tutejszych parafian i Polaków wogóle, mówiąc, iż nie zna narodu pod słońcem, którymby dla domów Bożych był szczodrobliwszym.

Nowy kościół jest drewniany w formie bazyliki. Siedzeń znajduje się w nim na dwieście-sześćdziesiąt osób. Na dole jest przestronna hala. Fundamenta z piaskowca. Kościół ten kosztuje sześć tysięcy dolarów, a upiększenia wyniosły dwa tysiące-pięćset, razem $8,500.

Proboszczem od samego początku jest ks. Józef Lekston. Istnieje tu grupa 575 Związku N. P. i Towarzystwo św. Stanisława K.

---

3. Parafia św. Tomasza w Thomas, W. Va.

Od r. 1905 jest tu proboszczem ks. Ferdynand Konkolewicz. Powiat Tucker.

---

4. Parafia Niep. Poczęcia w Follansbee, W. Va.

(założona r. 1906.)

Dojeżdżał tu ksiądz polski dwa razy na miesiąc. Powiat Brooke.

W tymże powiecie stacya missyjna w **Colliers.**

---

5. Parafia śś. Piotra i Pawła w Scarbro, W. Va.

(założona r. 1906.)

Powiat Fayette. Pierwszym proboszczem ks. Wawrzyniec Michalski, który stąd dojeżdża do missyi: **Glenjean, Mt. Hope, Minden.**

Polacy w Scarbro zorganizowani także w grupę 726 Zw. N. P.

---

6. Inne oazy polskie w West Virginia.

W **Carlisle,** W. Va., istnieje grupa 733 Związku Nar. Pol.

W **Albert,** powiat Tucker, W. Va., grupa 756 Zw. N. P. (Douglas, W. Va.)

W **Ocean Mine,** W. Va., grupa 812 Zw. N. P.

W **West Charleston,** W. Va., grupa 838 Z. N. P.

POLACY W STANIE KENTUCKY.

Louisville w Kentucky, już r. 1875 zaliczone jest w poczet „stałych kolonii polskich". Urzędowy cenzus z r. 1900 podaje w Kentucky 668 osób „urodzonych w Polsce" czyli, podług zwykłej naszej rachuby, mieszka 3,340 Polaków rozproszonych po Stanie Kentucky.

Blisko Louisville, w powiecie Marion, posiadają OO. Zmartwychwstańcy zakład wychowawczy, zwany **St. Mary's College**. Zakład ten, aczkolwiek jest własnością „Pierwszego Zakonu z łona Polski" prawie nic jednak z polskością nie ma do czynienia. Tak tu, jak w Berlinie (Ontario), niemieczczyzna i angielszczyzna są górą. W ostatnich wszakże latach przełożonym został tu Polak, ks. Michał Jagłowicz, C. R. a ks. Antoni Bocian, C. R. profesorem. Braciszków zakonnych 8. Studentów 155. (Porównaj tom III., str. 54.)

POLACY W STANIE TENNESSEE.

Urzędowy cenzus z roku 1900 podaje tu liczbę 322 Polaków „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby, mieszka w tym Stanie 1,610 Polaków. — Indyański wyraz „Tennessee" znaczy: rzeka o wielkim zakręcie.

Pierwsza polska parafia, we wschodniej części Stanu, powstała r. 1907. w **Stowers, Tenn.** Dnia 20. *października 1907* odbyło się poświęcenie kościoła *polskiego*, wzniesionego przez i dla tamtejszych polskich *farmerów*, których tam z dniem każdym coraz *więcej* przybywa.

Pierwszym proboszczem został ks. T. Kozłowski.

Dalej w **Hartranft,** Tenn., roku 1892 było 2 Polaków, a r. 1907 było 5 rodzin polskich a samotnych Polaków przeszło 100. Wszyscy pracują w kopalniach węgla. Kościół jest tu nie wielki, zbudowany przeważnie kosztem Polaków. Księdza stałego niema, przyjeżdża tylko od czasu do czasu z pobliskiego miasteczka Middlesboro, Ky. i odprawia mszę św. co drugą niedzielę.

W powiecie Clearfield było r. 1902 Polaków 200.

POLACY W NORTH CAROLINA.

Podług urzędowego cenzusu z roku 1900 mieszkało w tym Stanie 35 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby, 165 Polaków.

W odległości 5 mil angielskich od Wilminton, największego portowego miasta w Stanie North Carolina, po obu stronach powiatowej drogi, prowadzącej do miasteczka **Castle Hayne,** na uroczej równinie z obfitą w ryby rzeką „Prince George Creek", założono tu z końcem r. 1906 polską kolonię, która do r. 1907 liczyła 20 rodzin już zamieszkałych, oprócz wielu, którzy ziemię zakupili a dotąd się nie sprowadzili.

Krzątają się także około założenia parafii polskiej w tej osadzie Castle, N. C.

POLACY W SOUTH CAROLINA.

Tu podług urzędowego spisu ludności z roku 1900 mieszka 103 Polaków urodzonych w Polsce"

czyli, podług zwykłej rachuby, 515 Polaków. — Nazwy „Carolina" nadane są ku czci Karola I., króla angielskiego.

POLACY W SAVANNAH, STAN GEORGIA.

Savannah, nad brzegiem Atlantyku, jest miastem portowem i prowadzi znaczny handel. Na jednym z najpiękniejszych placów (Montgomery Square) wznosi się pomnik bohatera naszego K. Pułaskiego, bardzo dobrze utrzymywany. Pułaski tu poległ w bitwie pod Spring Hill, 9. października, roku 1779. Poeta amerykański, Longfellow, na cześć Pułaskiego napisał „Hymn morawskich sióstr Betlehem przy poświęceniu znamion imienia Pułaskiego", który to hymn w tłómaczeniu Al. Rypińskiego podaje p. Z. Słupski w swoich „Szkicach Historycznych".

Roku 1895 pisał z Savannah, Ga., niejaki J. E. Okarma, że jest tam kilkunastu Polaków, on sam zaś jest szewcem, ma swą pracownię, w której zatrudnia 16 ludzi, z tych 4 Polaków, reszta Amerykanie, Niemcy i Murzyni.

Ilu jest Polaków w całym Stanie Georgia? Podług cenzusu jest 169 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej rachuby naszej, 845 Polaków. Stan „Georgia" tak nazwany na cześć Jerzego II., króla angielskiego.

W STANIE FLORIDA

mieszkało roku 1900 podług urzędowego liczenia 22 osoby „urodzone w Polsce", czyli, podług zwykłej

rachuby, 110 Polaków. ‚Florida" nazwano ten kraj, ponieważ odkryto go w niedzielę „kwietnią" r. 1512.

O walce Polaków z Indyanami we Florida, zobacz tom I. str. 69.

W STANIE ALABAMA

mieszkało roku 1900 podług urzędowego spisu 133 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej rachuby, 665 rodaków. — Indyańska nazwa „Alabama" znaczy: „tu my spoczniemy".

W powiecie Washington, Stan Alabama, przy stacyi Escatawpa, Polacy roku 1906 założyli rolniczą osadę polską, której dali nazwę Sienkiewiczowskiej powieści Quo Vadis, Ala. W nowozałożonem tem miasteczku Quo Vadis, Ala., wybudowali już kosciol polski pod wezw. św. Teodora, 60x26 stóp, z wieżą 60 stóp wysoką, który poświęcono 9. czerwca 1907.

W lutym r. 1907 było ich tu 25, a blisko 90 już sobie zakupiło posiadłości. Dnia 21. kwietnia 1901 zorganizowali Tow. św. Izydora Oracza.

Znowu w **Ensley, Ala.**, Polacy pracują w różnych fabrykach i kopalniach węgla i rudy żelaznej. W r. 1906 było ich tu 5 rodzin a w maju r. 1907 już przeszło 200 rodzin polskich. Mieli tu już księdza polskiego, nazwiskeim Kleszcz i zabierali się do budowy kościoła.

W STANIE MISSISSIPPI

mieszkało roku 1900 podług urzędowego cenzusu 90 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej rachuby 450 Polaków rozproszonych po ca-

łym Stanie. Indyański wyraz „Mississippi" znaczy: wielka długa rzeka.

Wtym Stanie nie ma ani jednej osady polskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Pierwsza polska osada na Kubie

pod nazwą **Aurora,** powstała r. 1906, założona przez polskich wychodźców z Ameryki Północnej. Założycielem tej polskiej wsi na wyspie Kubie, był rodak Piotr Kochna.

Stosunek Kubańczyków do Polaków jest przyjazny i pamiętają, że mieli Polaka generałem w czasie wojen rewolucyjnych i że ten sam Polak — generał Roloff Rolewski, rodem z Warszawy — był ich pierwszym ministrem skarbu.

ROZDZIAŁ VII.

POLACY W NOWEJ ANGLII.

A.) POLACY W MASSACHUSETTS.

„Massachusetts" zwała się jedna odnoga szczepu indyańskiego Algonquin i znaczy „Nad wielkiemi pagórkami". Pierwszą osadę założyli tu angielscy Purytanie w Plymouth roku 1620, później Salêm roku 1628. Należy do 13. Pierwotnych Stanów Zjednoczonych. Stan ten bogaty we farmy, produkuje najwięcej siana; dalej kartofli, kukurydzy, owsa i tytoniu.

Trudno powiedzieć stanowczo, kiedy i w którem *miejscu do stanu* Massachusetts pierwszy Polak za*witał, ani też nikt* nie jest w stanie powiedzieć, kim

on był, lub jakie jego nazwisko. Sądząc tylko z opowiadań ludzi tutaj zamieszkałych, wnosić można, że najstarsza osada polska w Massachusetts jest w Bostonie, potem w Chicopee, Worcester, Ware, Adams itd. Około roku 1867 zaczęli się już zjawiać pierwsi osadnicy — zapewne rozbitki powstania 1863 r. Przybywali zwykle do wielkich miast i tam pozostawali, albo też puszczali się szukać szczęścia w głębi kraju.

O Stanie Massachusetts w szczególności pisał nam 2. grudnia roku 1902 zmarły przedwcześnie ks. Stan. Łączyński (umarł 24. grudnia 1902 roku), który blisko 4 lata był duszpasterzem w tym Stanie: „Zaznaczyć tu musimy, że nie ma może innego Stanu, do którego by rok rocznie przybywało tyle Polaków co do Massachusetts (główny zaś kontyngens stanowią Galicyanie). Nigdzie też może nie ma tyle miast i miasteczek przepełnionych fabrykami wyrobów wełnianych, bawełnianych, obuwia i innych, co w Stanie Mass.; tu nie masz prawie większego strumienia, nad którym by tu i ówdzie nie usadowiło się kilka fabryczek — słowem, życie przemysłowe tu kipi, o strajkach prawie się nie słyszy, a stąd też Polacy wzmagają się w liczbę i dobrobyt, ale religijnie dziczeją, bo tysiące ich nie ma pojęcia o tutejszym języku a własnych polskich pasterzy im nie dają. Otóż to całe nieszczęście tutejszych Polaków przy ich dobrobycie — zagłuszenie lub zupełnie zatracenie wiary!”

Stan Massachusetts ma obszaru 8,315 mil kwadr., a liczy 2,805,346 mieszkańców, między tymi 860,000 katolików, a Polaków urzędowy cenzus z roku 1900 liczy 21,503 osób „urodzonych w Polsce”

(czyli prawie tyle co w Michigan, a o pięć tysięcy więcej niż w Ohio)) zatem w całym Stanie Massachusetts, podług zywkłej naszej rachuby, 107,515 Polaków. Związek Narodowy Polski liczył roku 1902 w Massachusetts 399 członków. Towarzystw polskich, kościelnych i narodowych w Massachusetts r. 1904 było 73.

Korpus tego Stanu podzielono na 2 dyecezye: Boston i Springfield — pozostały ogon Stanu (południowy cypel) należał do dyecezyi Providence w Stanie Rhode Island, lecz od r. 1904 tworzy dyecezyę Fall River.

POLACY W ARCHIDYECEZYI BOSTON.

Dyecezya Bostońska (Bostoniensis) utworzona roku 1808, podniesiona do rzędu archidyecezyi roku 1875. Pierwszym biskupem był (1810—23) Jan Lefevre de Cheverus, który później został kardynałem Arcybiskupem w Bordeaux we Francyi; drugim (1825—46) Benedykt Fenwick; trzecim (1846—66) Jan Bern. Fitzpatrick; czwartym 1866—1907 arcybiskup Jan Józef Williams. Jego dyecezya ma 610,-000 katolików liczy 42,800 Polaków. Archidyecezya Bostońska, wraz z 7 innemi dyecezyami, w Stanach Massachusetts, Rhode Island, Connecticut, New Hampshire, Vermont i Maine, tworzą razem jedną kościelną Prowincyę Bostońską, na której czele stał arcybiskup Williams.

---

1. Parafia M. B. Częstochowskiej w Boston, Mass.

(założona roku 1892.)

(34 Boston Street.)

Oprócz litewskiej, znajduje się w Boston polska parafia Matki Boskiej Częstochowskiej. Pracują w tej winnicy Pańskiej ks. Jan M. Chmieliński

„Jest tu — pisze wyż wspomniany śp. ks. St. Łączyński — kilkadziesiąt rodzin zamieszkałych już od lat 25 i więcej, ale niektórym z nich polskie — tylko nazwisko zostało. Dziś (1902.) polonia Bostońska liczy najmniej 500 rodzin, zamieszkałych przeważnie w trzech odległych o 3—4 mile od siebie punktach. Pierwszym stałym pasterzem parafii Bostońskiej jest ks. Jan Chmieliński, urodzony (może) roku 1868. w gubernii płockiej w Królestwie Polskiem. Po odbytych studyach gimnazyalnych i dwuletnim pobycie w seminaryum płockiem, udał się do Włoch i tam wstąpił do „Missyonarzy św. Karola Boromeusza". Po przybyciu do Ameryki zamieszkał ks. Chmieliński w Bostonie u swych konfratrów, Włochów, missyonarzy. W krótkim czasie, za pozwoleniem ks. Arcybiskupa, zorganizował polską parafię na So. Boston pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej, gdzie też dotąd pozostaje proboszczem.

Z biegiem czasu wybudowano nową kolej, która, przechodząc tuż przed frontem kościoła, powodowała gwałtowne wstrząśnięcia budowy kościelnej. Polacy uzyskali odszkodowanie i kościół posunęli dalej.

2. Parafia Św. Trójcy w Lowell, Mass.
(założona roku 1903.)

W mieście Lowell (powiat Middlesex), blisko granicy Stanu Hampshire, najpierw powstał roku 1900. niezależny kościół, liczący 150 rodzin i 150 samotnych. Pryczerem Karol Papoń. Więc roku 1903. biskup pozwolił Polakom utworzyć parafię katolicką. Pierwszym jej proboszczem był ks. Szczepan Duda, po którym roku 1904. nastąpił ks. Stanisław Ugonowski. W szkole uczy 2 nauczycieli świeckich.

---

3. Parafia Św. Jana Chrzciciela w Salem, Mass.
(założona r. 1904.)

W powiecie Essex, w mieście (Jeru) Salem, nad brzegiem Atlantyku dojeżdżał tu z Bostonu co niedzielę raz ks. Chmieliński, raz ks. Czubek, odprawiając nabożeństwo w irlandzkim kościele. W roku 1899. Polacy tutejsi zorganizowali się w Tow. św. Józefa. Dziś ogółem Polaków tu jest 1,500.

„Liczba Polaków zamieszkałych w Salem lub Lowell — pisał nam śp. ks. Łączyński — wynosi z górą tysiąc dusz, tak, że jedno i drugie miejsce będzie wkrótce miało własnego pasterza, co się im już od lat sześciu należy, i jak ogólna fama niesie, gdyby się to było w swoim czasie zrobiło, to nie byłoby dziś w Lowell niezależnej trzody z Paponiem na czele!... Widzimy więc, że w całej dyecezyi Bostońskiej jedna tylko jest parafia polska i trzech polskich przy niej księży; ale miejmy nadzieję, że wkrótce każdy z tych księży będzie pasterzem swej owczarni, a wtedy będzie i większa chwała Bogu i większy pożytek ludziom! (2. grudnia 1902.).

Te słowa niebawem się sprawdziły: bo jak ks. Duda w Lowell, tak ks. Jan J. Czubek został pasterzem tu w Salem, tworząc nową parafię polską r. 1904. Grupa 555. Zw. N. P.

---

4. Parafia Św. Stanisława B. i M. w Chelsea, Mass.
(założona r. 1904.)

Powiat Suffolk. Proboszczem i założycielem ks. Jerzy Jaskulski.

Grupa 584. Związku Nar. Pol.

---

5. Parafia Św. Trójcy w Lawrence, Mass.
(założona r. 1904.)

W powiecie Essex. Proboszczem i założycielem ks. Franciszek Wojtanowski, który tu z Trenton, N. J., przybył.

---

6. Parafia Polska w Lynn, Mass.
(założona r. 1904.)

Powiat Essex. Pierwszym proboszczem był ks. Szczepan Duda, a od roku 1906. ks. Jakób Jakubowski.

W **West Lynn** jest grupa 630 Związku Nar. Pol.

---

7. Parafia polska w Ipswich, Mass.
(założona r. 1907.)

Powiot Essex. W miasteczku Ipswich mieszkają Polacy od roku 1899. Pracują w fabryce pończoch.

W roku 1907. było tu już 650 Polaków. Dnia 9. stycznia 1907. na zgromadzeniu postanowili sprowadzić księdza polskiego. Dojeżdża tu ks. Chmieliński z Bostonu i odprawia nabożeństwa w kościele irlandzkim.

---

8. Polacy w Haverhill, Mass.

W powiecie Essex. Dnia 13. stycznia 1901 roku zorganizowało się polskie towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Michała Archanioła.

---

9. Inne osady polskie.

Polacy w Montello Station, **Brockton, Mass.,** (powiat Plymouth), zorganizowani są w grupę 329. Związku Nar. Pol.

Polacy w **Newton Upper Falls, Mass.,** (powiat Middlesex) tworzą grupę 346. Związku Nar. Pol.

W **Hyde Park, Mass.,** (powiat Norfolk) są dwie duże „machine shops": jedna wyrabia automobile, druga blaszane wyroby. Jest tu i papiernia i sukiennia, w której najwięcej Polaków pracuje.

---o---

II. POLACY W DYECEZYI SPRINGFIELD.

Dyecezya Springfield (Campifontis) utworzona roku 1870., obejmuje zachodnią część Stanu Massachusetts. Pierwszym biskupem był (1870—92.) *Patryk Tomasz O'Reilly*; drugim od roku 1892. jest *Tomasz Beaven*, o którym pisze śp. ks. Łączyński, że to „amerykanizator, Polaków ignoruje, a z Fran-

cuzami prowadzi wojnę na zabój."

Jego dyecezya na 250,000 katolików liczy 50,000 Polaków. Pierwszym duszpasterzem Polaków w tej dyecezyi był ks. Chałupka, Polak pochodzenia czeskiego.

Ale oto parafie i osady polskie:

1. Parafia Św. Józefa w Webster, Mass.
(założona r. 1888.)

O jakie pięćdziesiąt mil na południowy zachód od miasta portowego Boston, w powiecie Worcester w dyecezyi Springfield, nad granicą Stanu Connecticut, w mieście Webster, znajduje się polska parafia św. Józefa. Założycielem tej najstarszej w dyecezyi w całym Stanie Massachusetts parafii polskiej był ks. F. S. Chałupka, który siedem lat tą parafią rządził. Roku 1895. nastąpił tu ks. Stanisław Łączyński, znany nam z Minnesoty. Wskutek naprężonych stosunków z ks. Ch., a temsamem z biskupem, musiał opuścić Webster (w październiku 1898) i wrócić do dyecezyi St. Cloud, dla której właściwie wyświęcony został. „Odczytałem rachunki parafialne i jako gentleman, ale z raną w płucach wyjechałem." Jakoż umarł na suchoty 24. grudnia 1902. w Elmdale, Minn. (zob. tom XI. str. 34.).

Po wyjeździe ks. Łączyńskiego zarządzał parafią tymczasowo ks. Lenz, a od Nowego Roku 1899. objęli parafię „ci którzy już dawno około Ch. się kręcili, tj. Franciszkanie czarni" — jak się wyraża śp. ks. Łączyński, t. j. Franciszkanie konwentualni. Ojcowie ci, mianowicie O. Stanisław Harnowski i O. Idzi Bok, uprawiali tę winnicę Pańską aż do to-

ku 1902., kiedy to zamienili się z ks. Chałupką na Chicopee.

Od roku więc 1902. proboszczem we Webster jest znowu ks. Chałupka. Ks. Chałupka, urodził się r. 1864. w Czechach, a w Ameryce wyświęcony. Mówi po polsku płynnie, choć czeskim akcentem.

W Webster, jak podają kroniki, już roku 1896. było 300 familii polskich. Dziatki w szkole parafialnej ćwiczą SS. Felicyanki, których r. 1906. było 6, a dzieci 500.

---

2. Parafia Św. Stanisława w Chicopee, Mass.
(zapoczątkowana r. 1892.)

Kilkadziesiąt mil dalej na zachód od Webster, w powiecie Hampden, wyrosła i rozkwitła osada polska w mieście Chicopee. Polacy, przeważnie z Galicyi z Frysztaku, pracują tu w przędzalniach, sukiennicach i obuwalniach. Dnia 1. września roku 1892. założono tu Tow. Rycerzy św. Stanisława B. i M., z którego wyłoniła się parafia.

Pierwszy posiew słowa Bożego rzucił i na tem polu ks. F. S. Chałupka, który od roku 1895. do 1902. był stałym proboszczem tej parafii. Dopomagał mu ks. W. Lenz. Roku 1902. ks. Chałupka opuścił Chicopee wraz z przyległościami (z missyami), przenosząc się do Webster, a Chicopee objęli OO. Franciszkanie czarni, tak zwani, O. Stanisław Czeluśniak, O. M. C. i O. Jerzy Jaskulski, O. M. C. Od roku 1905. O. Czeluśniakowi do boku stoją: ks. Józef Kordas, O. M. C., i ks. Antoni Witkowski, O. M. C.

W szkole 6 SS. Felicyanek i około 400 dzieci.

Dużo niezależnych Polaków. Niezależny kościół, założony pierwotnie przez „biskupa" Kamińskiego, przeszedł r. 1899. pod juryzdykcyę Hodura, liczył r. 1905. rodzin 150 a samotnych 120.

A w Webster, Mass., niezależny kościół r. 1905. liczył 200 rodzin i 150 samotnych. Powiadają tak tu jak i tam, że jakiś Czech wywołał tego wilka z lasu.

---

3. Parafia P. Maryi w Worcester, Mass.
(założona r. 1901.)

W Worcester, stołecznem mieście tego powiatu, parafia św. Kazimierza składała się z Litwinów i Polaków z pod Rosyi. Poświęcenie kościoła nastąpiło w listopadzie r. 1895. Proboszczem ks. J. Jaksztys. Jest tu 1300 polskich dusz. Zorganizowani są w 3 towarzystwa kościelne. Posiadają już odpowiedni plac pod kościół (na początku roku 1902.) nie mogą jednak uzyskać od biskupa pozwolenia na budowę. Ks. Bójnowski z New Britain, Conn., dawał tu rady i wskazówki do zorganizowania parafii.

Nareszcie r. 1903. przybył ks. Jan Moneta i stanął na czele osobnej parafii polskiej. Zbudowano kościół, plebanię i szkołę, kosztem $54,000. Przy końcu r. 1906. było długu $36,500.

Ks. Jan Moneta, urodzony r. 1863. w Galicyi, po gimnazyalnych studyach wstąpił do uniwersytetu w Krakowie, potem do seminaryum. Studya teologiczne dokończył w Detroit, gdzie też otrzymał święcenia. Pracował w Smartville, Nebr. (tom XI., str. 112.), potem jako profesor matematyki i fizyki w Detroit, nareszcie tu w Worcester dźwignął parafię

i tu w czerwcu 1907. umarł przedwcześnie. Ulubionym tematem ks. Monety jako kaznodziei był stosunek między religią a patryotyzmem: dowodził świetnie, że prawdziwy katolik musi być także prawdziwym patryotą. Założył tu także grupę 758. Związku N. P. Popierał sprawy narodowe.

W lipcu 1907. nastąpił w Worcester ks. Piotr C. Reding, urodzony pod zaborem pruskim. Pierwsze wykształcenie tu w Ameryce odebrał, potem udał się do Polski do gimnazyum, następnie wróciwszy do Ameryki, studyował w kolegium St. Charles w Ellicott City, Md., i w seminaryum w Baltimore. Później słuchał filozofii w Innsbruku a teologii w Propagandzie w Rzymie. Wyświęcony r. 1900. przez kardynała Gibonsa, pracował przy kościele P. Maryi w Washington, D. C., i w Annondale, Md., a od roku 1904. w Northampton, Mass.

---

4. Parafia M. B. Bolesnej w Holyoke, Mass.
(założona r. 1896.)

Niedaleko Chicopee, w tymsamym powiecie Hampden, w mieście Holyoke znajduje się kościół polski, przy którym proboszczem był od roku 1897, do roku 1903. ks. A. M. Sikorski. Roku 1902. kolonia polska w Holyoke liczyła przeszło 1,100 osób.

Do listopada roku 1901., tutejsi Polacy dzierżawili kościół (dolny) irlandzki, dopóki nie ukończyli swego własnego kościoła pod wezw. Matki Boskiej Bolesnej, kosztem $23,000, za staraniem dzielnego proboszcza ks. Sikorskiego.

Ks. Antoni Marceli Sikorski urodził się r. 1837. w Nowogródku, w Królestwie. Po ukończeniu niż-

szych nauk w zakładach miejscowych, wstąpił do szkoły wojskowej we Włoszech. Po wybuchu powstania w roku 1863., zapisał się w szeregi powstańcze, w których walczył za wolność ojczyzny, aż do pojmania go i osadzenia w więzieniu. Skazany na śmierć, cudem tylko uszedł szubienicy i został wysłany do ciężkich robót na Syberyę. Tam kilka lat, przebył, najpierw przykuty do taczki, a potem jako „posieleniec". Po powrocie do kraju, pełnił obowiązki oficyalisty w jednym z większych majątków polskich. Wstąpił potem do seminaryum w Warszawie, gdzie ukończywszy dwuletni kurs filozofii i trzechletni teologii, został wyświęcony w 1876. roku na kapłana. Jako wikaryusz przy kościele Przemienienia Pańskiego w Warszawie, a potem na takiem samem stanowisku przy kolegiacie w Łowiczu, zajął się gorliwie zbawieniem nietylko powierzonych sobie dusz, ale i opuszczonych, a przez moskali prześladowanych na Podlasiu Unitów. Przez kilka lat, po całodziennej, ciężkiej pracy, w licznej parafii, przebrawszy się za kupca zbożowego, udawał się w nocy do odludnych na Podlasiu miejsc i tam w lasach, stodołach i pieczarach, setkom biednych Unitów, wśród zimna i niewygód, udzielał św. Sakramentów, niebiorąc za to żadnego wynagrodzenia. Gdy widział, że sam nie podoła zadośćuczynić potrzebie duchownej Unitów polaskich, sprowadził sobie do pomocy misyonarzy z zagranicy, którzy z wielkiem poświęceniem się tam pracowali. Pragnął nawet ustanowić stałą misyę dla Podlasia i w tym celu udał się własnym kosztem do Rzymu, lecz rokowania podówczas Stolicy Apostolskiej z rządem rosyjskim, przeszkodziły utworzeniu tejże misyi.

Czujne oko policyi rosyjskiej, wyśledziło misyonarską działalność ks. Sikorskiego. Został on aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie przez 2 lata cierpiał najstraszniejsze katusze.

Wysłany następnie na dożywotnie wygnanie do Smoleńska, zdołał umknąć do Galicyi i tam w Jazłowcu przez 11 miesięcy pełnił obowiązki kapelana u Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. M. W roku 1891. kosztem Propagandy w Rzymie, przybył do Ameryki

Tu był najpierw proboszczem w Junction, Wis. przez ośm miesięcy, potem na takiem samem stanowisku przez rok w La Salle, Ill., a następnie w Peru, Ill., przez 4 lata, a ostatecznie w Holyoke, Mass., przez 6 lat z górą. Umarł tu w samą Wielkanoc 12. kwietnia roku 1903.

Zwłoki zmarłego kapłana patryoty przewieziono do Krakowa w Galicyi i tam według życzenia nieboszczyka, pochowano na tej drogiej ziemi polskiej, którą on tak za życia ukochał i za którą walczył.

Po śmierci ks. Sikorskiego Holyoke powierzono OO. Franciszkanom z Chicopee, mianowicie ks. St. Tarnowskiemu, O. M. C.

W Holyoke bawił też jakiś czas niezależny ks. Dynia, ale nie znalazł tu odpowiedniego gruntu.

---

5. Polacy w Palmer, Mass.

Polacy w Palmer, w tymsamym powiecie Hampden, także roku 1902. organizują się w parafię, za inicyatywą ks. Bójnowskiego.

---

6. Parafia ŚŚ. Piotra i Pawła w Three Rivers, Mass.
(założona r. 1902.)

Pierwszy proboszcz mianowany roku 1902. polski ksiądz W. Lenz. Three Rivers leży w powiecie Hampden.

---

7. Parafia Św. Trójcy w Westfield, Mass.
(założona r. 1902.)

W Westfield, powiat Hampden, mieszka dużo Polaków i Litwinów. W roku 1902. pisze Jan F. Sambocki, że zakłada się tam nowa parafia polska, ale brak księdza.

Jakoż r. 1903. z Dalekiego Zachodu przybył tu ks. Władysław Przybylski, który dla parafii wiele zdziałał i pracował aż do wybuchu rewolucyi roku 1906., kiedy ster rządów przeszedł w ręce ks. Franciszka Schnyder, M. S. Są tu liczne Towarzystwa, jak grupa 581. Związku N. P., Kółko Oświaty itd.

---

8. Parafia Św. Stanisława w Adams, Mass.
(założona r. 1902.)

W Adams, powiat Berkshire, mieszkała spora gromada Polaków, licząca około 1,250 dusz. Po wielu staraniach, zabiegach i kłopotach biskup z wielką biedą pozwolił im zakupić grunt pod kościół. Cóż im jednak po tym gruncie, kiedy biskup nie chce im dać księdza, aby zorganizować parafię.

Atoli w maju roku 1902. piszą stamtąd: „Posła-

no do biskupa delegatów i w 4 dni po powrocie delegacyi przyjechał tu przysłany przez biskupa ksiądz polski..... Polaków jest tu 1,500 osób nie mówiąc o dzieciach poniżej lat 15. Kolekta na kościół i szkołę trwa już od lat czterech. Czystych pieniędzy mamy $4,000 i plac wartości $1,500."

Wspomniany ksiądz polski to ks. Maryan Kopytkiewicz, znany nam już z Pennsylvanii. Zakupił on piękny plac pod kościół za $15,000, na rogu Summer i Hoosac ulic. Tymczasem Polacy modlili się w starym francuskim kościele. Niebawem stanął kościół polski, kosztem $55,000. Za monarchicznych rządów ks. M. Kopytkiewicza 24. września 1905. wybuchła rewolucya, którą policyanci pałkami uśmierzyć musieli. Powstał też kościół „polsko-narodowy" w Adams.

---

9. Parafia Św. Jana Kantego w Northampton, Mass.

(założona r. 1903.)

W powiecie Hampshire. Od marca 1904. do lipca 1907. proboszczem był tu ks. Piotr C. Reding.

---

10. Parafia P. Maryi w Ware, Mass.

(założona r. 1904.)

Powiat Hampshire. Proboszczem ks. Fr. Fux, M. S., Szwajcar z zakonu „Ojców La Sallette." Zbudowano polski kościół z czerwonej cegły, 60x130 stóp, z wieżą 130 stóp, kosztem $37,000. Poświęcenie tego kościoła odbyło się 8. września 1907. Kolonia tutejsza r. 1907. liczyła 1,300 głów. Prawie wszyscy pochodzą z pod zaboru austryackiego.

11. Parafia polska w Easthampton, Mass.

Polacy tu zamieszkali, już od dłuższego czasu, zorganizowali się w parafię, lecz pomimo starań u biskupa, księdza polskiego trudno im dostać. Oponuje przeciw polskiej parafii ksiądz irlandzki, ponieważ z Polaków ma znaczne dochody.

Polacy sprzykrzyli sobie to długie oczekiwanie polskiego księdza, postanowili wezwać księdza niezależnego. Nie wszyscy jednak. Istnieje tu grupa 717. Związku Narodowego Polskiego.

---

12. Missya polska w Ludlow, Mass.

Powiat Hampden. Dojeżdżają tu OO. Franciszkanie z Chicopee. Już roku 1902. było tu 2,000 Polaków. Istnieje tu Gwardya Kościuszki.

W tymże powiecie jest misya w **Indian Orchard,** dokąd także OO. Franciszkanie dojeżdżają.

---

13. Inne oazy polskie są:

a) w **Thorndyke,** powiat Hampden, zorganizowani w Tow. św. Józefa;

b) w **Bondsville,** Polacy tworzą Tow. M. B. Częstochowskiej; pracują w fabryce płótna. Dojeżdża tu ksiądz z Three Rivers. W Three Rivers, Thorndyke i Bondsville — w tych trzech miejscowościach, oddalonych od siebie nie o całe 2 mile, roku 1902. mieszkało 1,500 Polaków, pozbawionych polskiego kapłana. Już od roku 1896. starali się o polskiego księdza. Ze 20 razy byli, czy to osobiście, czy też listownie zgłaszali się do biskupa w Springfield, prosząc go o księdza, lecz nadaremno. Dla braku

opieki duchownej, umarło 10 osób polskich bez księdza, dzieci wyrastały bez religii.

c) w **West Warren**, powiat Worcester, Tow. św. Michała;

d) w **Pittsfield**, powiat Berkshire, grupa 661. Związku Narodowego Polskiego.

e) w **Gardner**, powiat Worcester, grupa 716. Związku Nar. Pol.

f) w **Southampton**, gr. 674. Zw. N. P.

g) w **Clinton**, pow. Worcester, gr. 892. Z. N. P.

h) w **Turner Falls**, pow. Franklin, od lat kilkunastu mieszka przeszło tysiąc Polaków; w roku 1907. zorganizowali „Czytelnię Narodową Polską", im. Kościuszki.

i) w **Millville**, pow. Worcester, spora liczba Polaków pracujących głównie we fabryce obuwia.

III.) POLACY W DYECEZYI FALL RIVER.

Ta dyecezya istnieje dopiero od 12. marca 1904. Pierwszym jej biskupem był Wilhelm Stang, 1904—1907.

1. Parafia Św. Stanisława w Fall River, Mass.
(założona r. 1897.)

Na południowym cyplu Stanu Massachusetts, w powiecie Bristol graniczącym ze Stanem Rhode Island, rozsiane są liczne osady polskie w obrębie dawnej dyecezyi Providence, z której roku 1904. wykrojono nową dyecezyę Fall River (Riveromensis). Polacy tu nie mieli do roku 1897. polskiego

księdza. Wskutek tego, złe zaczęło się bardzo szerzyć, wielu z Polaków umarło bez zaopatrzenia na drogę wieczności, dodać do tego należy, że niezależni księża do złego się wielce przyczynili.

Biskup Harkins chcąc złemu zaradzić, dał według życzenia dobrych Polaków polskiego księdza, a tym był ks. Paweł Guzik. Wspomniany kapłan zajął się gorliwie swemi owieczkami, dokończył budowy kościoła polskiego, przyozdobił go o ile mógł i zaczął pracować dla Polaków. Po kilku tygodniach dowiedział się Biskup, że niektórzy Polacy obrali sobie komitet złożony z 12 członków i chcieli rządzić sami kościołem, nie pytając się o to ani księdza proboszcza, ani Biskupa; dla tego biskup przybył sam do Fall River, i powiedział, że na takie warunki nie może zgodzić się i księdza weźmie.

Skończyło się na tem, iż Biskup przybył z ks. dziekanem Jus do ks. Guzika dnia 5. listopada, zabrał z kościoła postatel (relikwie) kielich konsekrowany i olej św., a ks. Guzika pismem swojem mianował proboszczem, dla wszystkich Polaków dobrych w swojej dyecezyi, jak Fall River, Warren, New Bedford, Taunton i Providence.

W parafii św. Stanisława B. i M. we Fall River, Mass., rządził do roku 1902. jako proboszcz ks. P. Guzik. Parafia liczyła około 200 rodzin. W marcu roku 1902. biskup z Providence udał się do OO. Zmartwychwstańców w Chicago z prośbą o nadesłanie księdza dla osieroconej parafii w Fall River i dnia 26. marca roku 1902. wyjechał tam ks. Józef Ziemba, C. R., jako tymczasowy zastępca proboszcza. Po paru atoli miesiącach OO. Zmartwychwstańcy opuścić musieli ten posterunek, gdyż Przejrzane

Ustawy zakonne nie pozwalają im nowego domu zakładać, jeśli nie ma przynajmniej sześciu księży. Nastąpił tu ks. Piotr Basiński.

Roku 1902. istniała w Fall River także niezależna gmina polska uznająca juryzdykcyę Kozłowskiego z Chicago. Pryczerem L. Błażowski.

Za rządów ks. Basińskiego stanęła r. 1905. szkoła i dom dla sióstr. Od roku 1906. uczą 4 SS. Felicyanki 250 dzieci.

Kolonia w Fall River r. 1906. wzrosła do 2,000 Polaków.

---

2. Parafia M. B. Nieust. Pomocy w New Bedford, Mass.

(założona r. 1903.)

Tutejsza kolonia polska liczy przeszło 100 rodzin, ogółem około 800 dusz, z pod wszystkich trzech zaborów. Największą jednak liczbę stanowią rodacy z Galicyi. Istnieje tu biblioteka, założona roku 1899. wartości $500. Jest też tu grupa 536. Związku Narodowego Polskiego i Związku Młodzieży Polskiej.

Parafia powstała tu r. 1903. Proboszczem ks. E. A. Umiński, któremu od roku 1906. asystuje ks. M. Duda.

---

3. Missya polska w Taunton, Mass.

(założona r. 1907.)

W Taunton i w okolicznych miasteczkach: **East Taunton, Weier Village, Wittenton,** — r. 1907. było około 1000 Polaków. Zorganizowano Związek Młodzieży. Przybył ksiądz i wynajęto halę do odprawiania nabożeństw.

B.) POLACY W RHODE ISLAND.

Nazwa „Rhode Island" pochodzi od wyspy Rhodus w Morzu Śródziemnem. Pierwszą osadę Providence założył Roger Williams z towarzyszami, których Purytanie wypędzili z Massachusetts. Stan Rhode Island należy do 13 Pierwotnych Stanów Zjednoczonych. Jest najmniejszy ze wszystkich Stanów, ma bowiem tylko 1,250 mil kwadratowych, liczy 428,556 mieszkańców, między tymi 200,000 katolików, a 20,500 Polaków. W Stanie Rhode Island, podług urzędowego cenzusu z roku 1900., było 1,862 osób „urodzonych w Polsce." Związek Nar. Pol. liczył tu roku 1902. 72 związkowców. Dyecezya Providence (Providentiensis) założona roku 1872. obejmuje od roku 1904. tylko Stan Rhode Island. Pierwszym biskupem tej dyecezyi był (1872—86.) Tomasz Hendricken; drugim od roku 1887. jest Mateusz Harkins. Ale oto parafie i osady polskie w jego dyecezyi:

1. Parafia Św. Wojciecha w Providence, R. I.
(założona r. 1900.)

Była tu (r. 1900.) spora liczba — około 200 familij — Polaków, Litwinów i Rusinów, pracujących przeważnie we fabrykach tkackich.

Od roku 1900. mają własnego polskiego księdza, którego im biskup Harkins sprowadził do katedry. Odprawiał dla Polaków początkowo nabożeństwa w bezmencie pod katedrą. Potem zakupiono stary kościół i plac od Włochów. Kościół ten przeprowadzono i poświęcono 2. lutego r. 1902. W tymże roku

1902. liczba dusz polskich wzrosła tu do 2,000; zakupiony kościół okazał się za małym.

---

2. Parafia Św. Stanisława w Woonsocket, R. I.
(założona r. 1905.)

Założycielem i proboszczem ks. Tomasz Morys, przybyły tu z Baltimore. Już r. 1900. było tu Tow. św. Stanisława B. i M. Jest i grupa 665. Związku Narodowego Polskiego.

Energia ks. Morysa dźwignęła tu piękny drewniany kościół, który poświęcono 17. grudnia 1906. Grunt pod kościół kosztował $16,000. Jest tu do 1,000 Polaków, zorganizowanych w różne towarzystwa.

---

3. Parafia M. B. Częstochowskiej w Quidneck, R. I.
(założona r. 1905.)

Powiat Kent. Proboszczem był najpierw ks. Franciszek Kluger, a od roku 1906. ks. Jan Maryański.

---

4. Parafia Św. Józefa w Central Falls, R. I.
(założona r. 1906.)

Powiat Providence. Proboszczem ks. Franciszek Kluger. Jest tu grupa 677. Zw. N. P.

---

5. Inne oazy polskie są:

a) w **Manville**, pow. Providence;
b) w **Olneyville**, grupa 281. Zw. N. P.
c) w **Pawtucket**.

C.) . . POLACY W CONNECTICUT.

Indyański wyraz „Connecticut" oznacza tyle co „nad długą rzeką", która płynie środkiem Stanu. Pierwsze osady założone tu przez wyrzutków z Massachusetts, w latach 1632—36. Connecticut należy do 13 Pierwotnych Stanów Zjednoczonych. Stan bogaty w farmy, kopalnie i fabryki. Ma obszaru 4,990 mil kwadr., liczy 988,355 mieszkańców, między tymi 270,000 katolików, a 60,000 Polaków. Urzędowy cenzus z roku 1900. liczy w Connecticut 10,698 osób „urodzonych w Polsce" (a w Massachusetts drugie tyle, bo 21,503!) Związek Narodowy Polski liczył tu roku 1902. — 817 członków.

Na małem tem stosunkowo terytoryum rozsianych jest osad polskich prawie tyle, co gwiazd na niebie. Znanych nam osad polskich w Connecticut jest około 50, które w dalszym ciągu tych dziejów opiszemy lub przynajmniej wyliczymy.

Od roku 1902. do 1906. liczba parafii i księży polskich w Connecticut potroiła się.

Ślady osad polskich w Connecticut znajdujemy już roku 1875. a nawet r. 1860. lecz parafie polskie zaczęły się tworzyć dopiero od roku 1892. Dyecezya w Connecticut jest jedna, Hartfordzka (Hartfordiensis), tak rozległa jak Stan, utworzona w tymsamym r. 1843. co milwaucka. Pierwszym biskupem Hartfordzkim był (1844—49) William Tyler; drugim (1850—56) Bernard O'Reilly, który utonął na morzu; trzecim (1858—74.) F. P. Farland; czwartym (1876—78.) Tomasz Galberry; piątym (1879—93) Wawrzyniec McMahon; szóstym wreszcie od roku 1894. jest Michał Tierney. Ale oto parafie i osady polskie w tej dyecezyi.

1. Parafia Św. Stanisława B. i M. w Meriden, Conn. (założona r. 1892.)

Najstarsza w Stanie Connecticut parafia polska jest w mieście Meriden, w powiecie New Haven. Kamień węgielny pod tutejszy kościół polski poświęcono dnia 30. października r. 1892., za ks. A. Klawi-



Ks. Józef H. Culkowski, Meriden. Conn.

tra. Potem tą parafią zawiadywali zacni kapłani: ks. dr. Tomasz Misicki, następnie ks. T. Have, a po tym ks. Kazimierz Kucharski. Ten ostatni urodził się roku 1863. we Warszawie, we Warszawskiem wyświęcony, robiąc wycieczki misyjne, chrzcił unitów, śluby im dawał i dlatego, ścigany przez rząd mos-

kiewski, uciekać musiał za granicę. Do Ameryki przybył w roku 1889. Pochodzi ze szlacheckiej rodziny. Umarł d. 8. września r. 1904.

Roku 1901. po nieudałych próbach kolonizacyjnych w Stanach Idaho i Utah, ks. Michał Miklaszewski, rodem z pod Sanoka w Galicyi przyszedł tu na daleki Wschód i objął tę parafię w Meriden; ale już 2. kwietnia r. 1902. wyjechał stąd do republiki Guatemali w Centralnej Ameryce.

Dnia 13. marca 1902. proboszczem w Meriden został ks. Józef Culkowski, wyświęcony 2. lipca 1899. Urodził się roku 1876. w Rogoźnie w Poznańskiem, do Ameryki przybył roku 1882. studyował w jezuickim kollegium św. Kanizego w Buffalo i w seminaryum polskiem w Detroit.

Roku 1906. nastąpił ks. Jan Ceppa, za którego 6. października 1907. położono kamień węgielny pod nowy kościół.

W szkole r. 1907. dwóch nauczycieli świeckich uczyło 130 dzieci.

---

2. Parafia Św. Stanisława w New Haven, Conn.
(założona w r. 1902.)

W tym samym powiecie New Haven, w mieście New Haven, nad portem zwanym także New Haven osada polska datuje się już od roku 1860., lecz dopiero od roku 1899. wzrosła liczebnie. Polacy zorganizowali najpierw trzy towarzystwa: dwie grupy Związku N. P., nr. 233 i 432., oraz kościelne Towarzystwo św. Stanisława B. i M., które, jako najliczniejsze największą odgrywało rolę. Z Towarzystwa św. Stanisława wykłuła się myśl założenia parafii. Po długich staraniach biskup Hardfordzki Tierney

naznaczył księdza, który tu z Hartford dojeżdżał przez kilka miesięcy. Wreszcie od Nowego Roku 1902. ks. Stanisław Musiał przybył z Hartford i na stałe tu osiadł jako proboszcz nowej parafii polskiej w New Haven. Na wiosnę roku 1902. zebrano około $3,000 i zdecydowano się na kupno starego kościoła włoskiego za $8,000 i dano już $100 zadatku; lecz po głębszym namyśle przekonano się, że reperacye kosztowałyby zbyt wiele. Tymczasowo (roku 1902) Polacy modlili się w hali niemieckiej. Parafią polska w New Haven r. 1902. liczyła blisko 1000 dusz i rozwijała się pomału, ale dobrze pod troskliwem okiem zacnego proboszcza.

Proboszcz ks. Stanisław Musieł był wyświęcony 29. czerwca 1897. Jest rodem ze wsi Janków Przygocki w Poznańskiem.

Atoli r. 1903. parafię tę objęli zakonnicy C. M. ks. Jerzy Głogowski, C. M., proboszcz, któremu do boku stali: ks. Franciszek Trawniczek, C. M. i ks. Paweł Waszke C. M. (do r. 1905.); od r. 1905. ks. Maksymilian Sołtysek, C. M.

W tymże powiecie New Haven są jeszcze dwie parafie: Union City i Derby.

---

3. Parafia Św. Jadwigi w Union City, Conn.

(założona r. 1902.)

W Union City pod koniec lipca r. 1902 założono parafię M. Boskiej Częstochowskiej. Proboszczem ks. Ignacy Maciejewski.

---

4. *Parafia* Św. Michała w Derby, Conn.

(założona r. 1905.)

Za sprawą ks. Głogowskiego, C. M., założona 16.

lipca, 1905. We wrześniu 1905. wynajęto halę, w której nabożeństwa odprawiano aż do Bożego Nar. 1906. W listopadzie r. 1905. proboszczem został ks. Stanisław Konieczny, C. M.,; po nim r. 1906. nastąpił ks. Paweł Waszke, C. M., za którego 4. lipca 1907. poświęcono nowy kościół. Ks. Waszkemu od roku 1906. do boku stoi ks. Hugo Dylla C. M.

---

5. Inne osady w powiecie New Haven, Conn.

W obrębie tegoż powiatu New Haven znajdują się jeszcze osady polskie: w **Branford,** niedaleko zatoki; dalej na północ po drodze do Meriden jest **Wallingford,** gdzie są grupy 513. i 807. Związku N. P.

W **Naugatuck**, grupa 428 Zw. N. P.

W Ansonii Polacy należą do mieszanej parafii ŚŚ. Piotra i Pawła, której przewodniczył jako pasterz ks. Antoni Bonczewski.

Nieco na północ, w **Waterbury,** jest także kilkadziesiąt familii polskich, które niezawodnie należą do tutejszego litewskiego kościoła św. Józefa, gdzie proboszczem jest ks. Piotr Sawrusaitis..

6.. Parafia Najsł. Serca Jezusa w New Britain, Conn.
(założona r. 1894.)

W samem centrum Stanu Connecticut kilkanaście mil na północ od Meriden, leży w powiecie Hartford miasto New Britain, w którem kwitnie polska parafia pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego.

W kilkanaście mil stąd odległem Meriden, objął w czerwcu roku 1894. duszpasterstwo w tamtejszej parafii św. Stanisława ks. dr. Tomasz Misicki, ro-

dem z Galicyi, i z Meriden przybywał co niedzielę za opłatą roczną $500 ze mszą do New Britain. Wtedy pomyślano naprawdę o założeniu polskiej parafii pod wezw. św. Kazimierza Królewicza i zorganizowała się korporacya, zatwierdzona 14 listopada 1894. przez rząd stanowy.

Dnia 27. stycznia roku 1895. ks. dr. Misickiemu w Meriden przysłano do pomocy nowowyświęconego (20 stycznia 1895.) kapłana, ks. Łucyana Bójnowskiego, ur. r. 1867, rodem z osady Świerzbowa z Grodzieńskiej gubernii powiatu Sokolskiego, parafii Dąbrowskiej, byłego ucznia seminaryum polskiego w Detroit, Mich.

Zaraz przy zorganizowaniu się parafii w New Britain powstały wielkie nieporozumienia. Przyczyną było: parafianie rozrzuceni byli po całem miasteczku. Każdy chciał mieć kościół przed swoim domem. Utworzyły się dwa stronnictwa, na dwóch przeciwległych krańcach miasta. Każde ciągnęło w swoją stronę. Ks. dr. Misicki nie mógł pogodzić zwaśnionych stron, a gdy kupił plac przy ulicy Grove, wtedy i druga strona kupiła plac przy ulicy Chestnut i sprowadziła sobie w lipcu roku 1895. niby to księdza w osobie osławionego organisty Stefana Kamińskiego, znanego z awantur w Omaha, Nebr. i Buffalo, N. Y., który odprawiał im tu nabożeństwa w hali przy ulicy Church. Powstał kościół niezależny.

We wrześniu 1895. na miejsce ks. dr. Misickiego był do New Britain posłany ks. Łucyan Bójnowski z Bridgeport, Conn., gdzie zajmował miejsce ks. Józefa Formanka od 30. maja do 10. września 1895. Za jego przybyciem P. Bóg szczęśliwie pokierował sprawami parafialnemi, tak, że Stefan Kamiński wkrótce już w październiku tegoż roku 1895. za-

niechał wyprawiania szopek i wyniósł się z New Britain do Freeland, Pa. Plac przy ulicy Grove (kupiony przez ks. dr. Misickiego) jako niezdatny pod kościół rozegrano na loteryi fantowej. Plac przy ulicy Chestnut zatrzymali niezależni, których pozostało 30 osób. Dobrzy zaś parafianie 13. paźdź. 1895 zgodzili się kupić nowy plac na ulicy Orange, 247x264 stóp, i budować kościół pod wezw. Serca Jezusowego. Wtedy upadli niezależni, a wraz z nimi upadło i Towarzystwo św. Michała Arch. z którego dobrzy występowali, a tylko kilkunastu pozostało.

Dnia 4. października 1896. odbyła się uroczystość poświęcenia nowego kościoła.

Przy założeniu parafii było blisko 700 głów, zaś r. 1900. parafia liczyła z górą z dziećmi 1,700 głów. A choć kościół ze wszystkiem kosztował z górą $25,000, to r. 1900. parafia, dzięki umiejętnej gospodarce ks. Łucyana, nie miała ani centa długu.

Ks. proboszczowi Łucyanowi Bojnowskiemu, którego zdrowie jest wątłem, pomagali kolejno następujący kapłani: od 22. czerw. do 30. wrześ. 1897. ks. Władysław Kisielewicz, z Galicyi, który dojeżdżał do Polaków w Hartford i Litwinom w New Britain odprawiał sumę; nie mogąc dostać probostwa opuścił Amerykę i został kapelanem dla emigrantów w Hamburgu. Od 16. lipca do 27. sierpnia 1899. ks. Józef Culkowski, rodem z Poznańskiego; od 7. grudnia 1900. do 30. czerw. 1901. ks. Franciszek Węgrzynowski, rodem z Krakowa, liczący 50 lat. Dalej pomagał ks. Bójnowskiemu, ks. Władysław Rakowski, rodem z Poznańskiego, od 15. września do 15. paźdz. 1901., który stąd przeniósł się do Duluth, Minn. Od 5. do 12. września 1901. bawił tu ks. Michał Miklaszewski (rodem z pod Sanoka z Galicyi),

znany nam już z Wisconsinu i Idaho; potem od 6. stycznia do 12. marca 1902. ks. Jan Ambot, rodem z Kowna, z Litwy; nareszcie od 11. lipca do sierpnia r. 1902. ks. Edward Umiński, rodem z Kongresówki, z powodu którego ks. Bójnowski doznał nieprzyjemności od niektórych parafian.

Dzieci r. 1896. było w szkole 40, a r. 1902. już 150. Parafia składa się z Polaków przeważnie z Kongresówki (cztery siódme), z Galicyi dwie siódme, z Poznańskiego 1 siódma. Wszystkich familii polskich roku 1902. było około 300, kawalerów blisko 700, panien z górą 350, dzieci blisko 500.

W roku 1906. w szkole uczyło 7 nauczycieli świeckich około 500 dzieci.

Dnia 15. sierpnia 1904. ks. Bójnowski dla biednych sierot polskich otworzył **Ochronkę N. Maryi P. Różanostockiej**, którą objęły polskie SS. Bernardynki z Krakowa, 21 października, 1906 .

---

7. Parafia ŚŚ. Cyryla i Metodego w Hartford, Conn.
(założona r. 1902.)

Polonia w samym Hartford, stolicy biskupiej, nad rzeką Connecticut, jest starej daty. Jan Barzyński, sporządzając w roku 1875. listę kolonii polskich, umieszcza na niej także ten Hartford, Conn.

Nareszcie dnia 8. stycznia 1902, zorganizowała się polska parafia w Hartford, pod wezwaniem ŚŚ. Cyryla i Metodego, którą objął ks. Stanisław Łozowski, wyświęcony 21 grudnia 1901., rodem z Ostrówca z Kongresówki. Parafia liczy przeszło 1000 dusz i rozwija się znakomicie. W jesieni roku 1902. rozpoczęto budowę kościoła z cegły i kamienia w stylu gotyckim, 100x50 stóp.

W szkole od roku 1904. uczą SS. Felicyanki (4) około 160 dzieci.

---

8. Inne osady w powiecie Hartford, Conn.

Oprócz New Britain i Hartford, jeszcze liczne inne oazy polskie znajdują się w granicach tegoż powiatu Hartford. I tak na północ od miasta Hartford, nad brzegami rzeki Connecticut, kwitną oazy polskie w **Windsor, Poquonock, Windsor Locks i Suffield**; dalej od wschodu **East Hartford, Manchester i South Manchester**; od zachodu **Collinsville**, gdzie grupa 369 Z. N. P.

W okolicy zaś miasta New Britain znajduje się duża plejada osad polskich w **Glastonbury**, gdzie gr. 724 Zw. N. P. **East Berlin, Southington, Plainville, Bristol** itd.

---

9. Parafia M. B. Częstochowskiej w Middletown, Conn.

(założona r. 1902.)

Z brzegiem rzeki Connecticut popłyńmy z powiatu Hartford ku południowi do sąsiedniego powiatu Middlesex. Tu nad „długą rzeką" — to bowiem oznacza indyański wyraz „Connecticut" — znajdujemy następujące oazy polskie: **Middletown, Portland, Higganum, Moodus i Deep River.**

Polacy w Middletown i Portland, dwóch blisko siebie położonych miastach, założyli 12. kwietnia r. 1902. towarzystwo św. Kazimierza, członków 36. Pod koniec lipca tegoż r. 1902. Polacy w tych bliźnięcych miastach zorganizowali się w parafię. Pro-

boszczem najpierw był ks. Franciszek Węgrzynowski, a od roku 1904. ks. Stanisław Musieł.

W Moodus, za staraniem ks. Bójnowskiego, roku 1899. zakupiono książki polskie do publicznej biblioteki.

---

10. Parafia Św. Józefa w Rockville, Conn.

(założona r. 1901.)

Na wschód od powiatu Hartford rozciąga się powiat Tolland, a w nim kwitnie oaza polska w Rockville. Polacy zamieszkali tu już od roku 1886.

Dnia 31. grudnia 1900 r. odbył się wiec tutejszych Polaków w hali Jakóba Kiochnera, na którym przemawiał obywatel Józef Janusik, popierając sprawę założenia towarzystwa. I założono towarzystwo św. Józefa.

Z tego towarzystwa, jak z jaja, wykłuła się niebawem parafia. Polacy rzymsko-katolicy zamieszkali w Rockville i okolicy zgromadzili się dnia 21. października 1901 roku i zorganizowali parafię pod imieniem Polsko-Rzymsko-Katolicka parafia św. Józefa w Rockville, Conn.

Polaków w Rockville było już wtedy z górą 500. Niedaleko stąd jest także kolonia polska w **Vernon**, gdzie mają missyjny kościół Serca Jezusa. A dalej w następnym powiecie Windham są Polacy w ***Willimantic.***

Proboszczem w Rockville jest ks. Karol J. *Wotypka, asystentem* ks. Jan Lee.

---

11. Parafia Matki B. Nieustającej Pomocy w New London, Conn.

(założona r. 1902.)

Krańcowy powiat New London, graniczący z miniaturowym stanikiem Rhode Island, liczy sporo osad polskich, jako to: New London i Norwich, nad rzeką Tamizą położone; dalej **Old Mystic, Jewell City i Colchester.**

W mieście New London, nad ujściem rzeki Tamizy do zatoki „Long Island Sound", mieszkali już oddawna Polacy. W „Gazecie Polsko Katolickiej" już w r. 1875. znajdujemy New London, Conn., na liście kolonii polskich. Do roku atoli 1902. Polacy nie tworzyli własnej parafii polskiej. Dopiero w tym roku zorganizowali się w parafię i zaczęli się krzątać około budowy kościoła.

New London już r. 1902. blisko 600 głów polskich. Proboszczem był ks. Stanisław Musieł.

---

12. Parafia Św. Józefa w Norwich, Conn.

(założona r. 1902.)

Dalej na północ od New London, w tymże powiecie i nad tą samą rzeką Tamizą, w Norwich, Polacy byli już dawno duchowo zorganizowani, ale ten duch nie przybrał do roku 1902. widomego ciała — kościoła. Polaków w Norwich od 15. lipca r. 1897. obsługiwali przy irlandzkim kościele polscy kapłani: ks. Becker, ks. Culkowski, a w r. 1901. cnotliwy ks. J. Ambot, rodem z Kowna z Litwy. Było już w Norwich z górą 800 głów polskich.

Nareszcie ks. Jan J. Ambot został proboszczem oddzielnej parafii polskiej.

Nie brak Polaków w **Taftville**, Conn.

Z wschodnich kresów przerzućmy się teraz do pozostałych dwóch zachodnich powiatów: **Fairfield** i **Litchfield**, graniczących ze Stanem New York, i zobaczmy tamtejsze oazy polskie.

---

13. Parafia Św. Michała w Bridgeport, Conn.
(założona r. 1899.)

Bridgeport, miasto portowe w powiecie Fairfield, już oddawna szczyci się osadą polską. W roku 1882. — pisze nam stamtąd ks. Witold Becker — przybyły trzy rodziny polskie do Bridgeportu i od tego czasu coraz więcej przybywało Polaków. Kiedy ich zebrało się parę set osób w roku 1894. obradowano nad założeniem parafii i na zebraniu postanowiono zbierać miesięczne kolekty po 10 centów od osoby. W czasie od 1894 — 1899. złożono $2,000, za które kupiono lotę pod kościół. Długo robili Polacy staranie u biskupa Tierney, zanim tenże im przysłał duszpasterza.

Wreszcie 26. sierpnia 1899. przybył ks. Józef Culkowski i osiadł tu jako asystent przy słowiańskim kościele św. Jana, dla potrzeb polonii w Bridgeport. Mając księdza, Polacy tem więcej pragnęli mieć swój własny dom Boży. Ku temu nadarzyła się dobra sposobność, bo ajryska parafia św. Maryi miała na sprzedaż śliczny grunt z budynkami przy ulicy Church. Na posiedzeniu 15. grudnia roku 1899. postanowiono kupić ten grunt. Stanęła ugoda na $12,000. Plac już przedtem zakupiony za $2,000, przyjęty został przez Ajryszów za $2,500, a $9,500 mieli Polacy ratami spłacić. Zorganizowawszy się w parafię,

Polacy zaciągnęli na ten cel pożyczkę w banku na $8,000 po 4½ procent. Ze szkoły ajryskiej urządzono kościołek polski, w którym ks. Culkowski po raz pierwszy odprawił mszę św. na Boże Narodzenie r. 1899.

Ks. Culkowski atoli był tylko proboszczem tymczasowo, dnia 29. stycznia 1900. został posłany na asystenta do Norwich, a na jego miejsce przybył stamtąd ks. Witold Becker.

Ks. Witold Becker, roztropny i pracowity duszpasterz, został wyświęcony na kapłana 29. czerwca, 1897 roku. Zmarł przedwcześnie, 1. lipca 1906.

Zagarnęli po nim parafię OO. Franciszkanie. Ks. Feliks Baran O. M. C. nastąpił jako proboszcz.

---

14. Polacy w Glenbrook i Stamford, Conn.

Nad koleją nadbrzeżną, idącą z Bridgeport do Nowego Yorku, są osady polskie w **Glenbrook i Stamford,** gdzie ks. Bójnowski — jak pisze sam — dawał rodakom rady i wskazówki do zorganizowania Towarzystwa Jana Sobieskiego i wstąpienia do Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego.

W Stamford są grupy 803. i 863. Związku N. P.

W **Danbury** grupa 731. Zw. N. P.

---

15. Parafia Św. Kazimierza w Terryville, Conn.
(założona r. 1902.)

W północnym powiecie Litchfield, w miejscowości Terryville, jakie 15 mil na zachód od New Britain, uchwalili Polacy dnia 30. maja roku 1902. przyjąć imię parafii św. Kazimierza, bo i towarzystwo jest pod opieką tegoż patrona. Zakupili dnia 5. sier-

pnia 1902. pod kościół 6 kawałów gruntu, każdy 150x 50 stóp. Osób jest tu blisko 500.

Ale jeszcze długo czekać mieli, zanim biskup Tierney księdza dał. Było już około 1000 dusz. Grunt pod kościół mieli zapłacony, a nadto $3,500 gotówki.

Nareszcie w kwietniu roku 1906. przybył pierwszy proboszcz ks. Józef M. Raniszewski, urodzony roku 1881. w Detroit, wyuczony w jezuickim kollegium i seminaryum w Rochester, N. Y., i tamże wyświęcony w czerwcu 1904. Pracował był w New Britain, Conn. i w Jewett City blisko Norwich.

Za jego rządów stanęła murowana świątynia, 74x65 stóp, którą poświęcono 1. września 1907., oraz plebania.

---

16. Inne oazy polskie w powiecie Litchfield.

Niedaleko Terryville kwitnie oaza polska w **Thomaston,** dalej na północ **New Hartford,** ku zachodowi zaś **New Milford** i t. d. do których od czasu do czasu przybywają polscy kapłani z obsługą religijną.

W **Milford** grupa 734. Zw. Nar. Pol.

W **Pequabuck** gr. 441. Zw. Nar. Pol.

W **Plantsville** gr. 684. Zw. Nar. Pol.

———o———

POLACY W PÓŁNOCNO-WSCHODNICH STANACH

W Stanach Vermont i New Hampshire, sąsiadujących od północy z Massachusetts, oraz dalej ku północy w krańcowym Stanie Maine, nie brak także

Polaków — choć parafii polskiej do roku 1902. żadnej nie zorganizowali.

W **Stanie Vermont** (z francuskiego „vert", zielony, i „mont" góra, znaczy: zielona góra) cenzus urzędowy z roku 1900. podaje 359 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby 1,795 Polaków rozrzuconych po całym Stanie.

W całym Stanie Vermont roku 1906. była tylko jedna prafia polska, to jest:

Parafia Św. Stanisława w West Rutland, Vt.
(założona r. 1904.)

Rutland leży na zachodniej granicy Vermont, tuż przy granicy stanu New York, pomiędzy sławnymi górami Addirondacks, a górami Washingtona. Okolica górzysta, przerzynana dolinami, którymi płyną potoki lub przebiegają gęsto rozsiane koleje żelazne. Kraj bardzo bogaty, głównie wskutek nieprzebranych pokładów marmuru i granitu, który stanowi główny przemysł w Vermont.

Kolonia polska w West Rutland istnieje od roku 1890; atoli wskutek braku polskiego księdza, nie mogła odpowiednio się zorganizować, więc o Polakach nie wiele co wiedziano, a oni sami z duchownemi potrzebami zmuszeni byli tułać się pomiędzy obcymi.

Od lat trzech, gdy ks. biskup sprowadził księdza Polaka, sprawa kolonii polskiej wzięła zupełnie inny obrót. Zorganizowano parafię, pobudowano szkołę i zorganizowano kilka towarzystw.

Proboszczem jest ks. Walenty Michułka, który po ukończeniu studyów teologicznych w Rzymie, na żądanie ks. biskupa parafię objął. Szkółka liczyła r. 1907. 30 dzieci ale miejsca było na sto, co na jakiś

czas wystarczy. Parafia składa się z 1000 dusz, ale ks. Michułka ma pracy pod dostatkiem, bo odwiedza **Polaków w siedmiu okolicznych miasteczkach i wioskach,** w których od czasu do czasu misye odbywa.

Kościół wystawiono kosztem $20,000 za gotówkę. Poświęcenie kościoła odbyło się 30. maja 1907.

Polacy w Bellows Falls i N. Walpole, Vt.

Te 2 miasteczka leżą nad rzeką Connecticut. Jest to okolica górzysta i jej mieszkańcy zajmują się przeważnie pracą w fabrykach. Jest tutaj polsko-litewskie towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Piotra, 50ta grupa Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Wyżej wymienione towarzystwo zorganizowane 1901 roku liczy członków obecnie około dwustu.

W **Readsboro,** Vt. pracował ks. Franciszek Kołodziej, urodzony r. 1879. w Białobłoki w Galicyi, wyświęcony r. 1904. we Włoszech (z Tow. Powściągliwości i Pracy ks. Markiewicza.)

W Stanie New Hampshire (nazwa od angielskiego hrabiego Hampshire) urzędowy spis ludności z roku 1900. wykazuje 864 osób „urodzonych w Polsce" czyli podług zwykłej naszej rachuby 4,320 Polaków.

Jedna tylko parafia polska — do r. 1907. — była w New Hampshire, a tą jest:

Parafia Św. Jadwigi w Manchester, N. H.
(założona r. 1902.)

Pierwszy Polak w Manchester, N. H., osiedlił się roku 1889. Przybywało ich coraz więcej, aż na początku r. 1902. było tu już 950 dusz polskich. Należeli do parafii katedralnej.

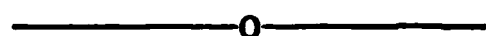
Dnia 1. sierpnia 1902. zorganizowali polską parafię, pierwszą w New Hampshire. Proboszczem został ks. Jan B. Puchała. Nabyto kościół i postawiono plebanię.

Po innych miejscach Stanu tego jest jeszcze wielu Polaków. Np. w **Newmarket,** N. H., jest grupa 675. Związku N. P.

W Stanie Maine (od angielskiego „the main land — główny kraj) było roku 1900. podług ostatniego spisu 443 ludzi „urodzonych w Polsce", zatem, podług zwykłej naszej rachuby 2,215 Polaków.

* * *

Na tem kończymy „Wschód." Zwróćmy się teraz do oaz polskich na „Dalekim" czyli „Dzikim Zachodzie."



DZIAŁ TRZECI.

POLACY NA DALEKIM ZACHODZIE.

Przez „Daleki Zachód" (Far West) rozumiemy tu Stany i Terytorya, położone na zachód od 105 stopnia długości geograficznej, czyli na zachód od Stanów Dakoty, Nebraski, Kansas i Texas. Tą więc nazwą „Daleki Zachód" obejmujemy tu Stany: Montana, Wyoming, Colorado, New Mexico, Arizona, Utah, Nevada, Idaho, Washington, Oregon i Kalifornię i Alaskę i wyspy Hawaii. Jest to tak zwany także „Dziki Zachód" (Wild West). Na ogromnym tym obszarze, stanowiącym prawie połowę całego obszaru Stanów Zjednoczonych jest ludności 4,032,436 (podług cenzusu z roku 1900) a więc nawet nie tyle co w takim jednym stanie Ohio (gdzie jest 4,157,-541); na tę zaś 4-milionową ludność przypada 688,-600 katolików rozdzielonych na 12 dyecezyi, a więc nawet nie tyle co w takiej dyecezyi Chicagoskiej (w której jest 800,000 katolików); Polaków zaś na całym tym „Dzikim Zachodzie" — o ile z zasięgniętych prywatnych informacyi wnioskować możemy — znajduje się najwyżej 30,500 dusz polskich, a więc nawet nie tyle co w jednej z większych parafii polskich w Chicago. A przecie ten nasz „Dziki Zachód" to obszar ziemi tak wielki, że równa się obszarowi wszystkich państw europejskich okrom Rosyi, wynosi bowiem 1,778,419 mil kwadratowych. Przypada tu więc 2 do 3 mieszkańców na każdą kw. milę, na 3 mile przypada 1 katolik a na prawie 100 mil kwadratowych przypada jeden Polak. Związek Narodowy Polski liczył roku 1902 na całym „Dzikim

Zachodzie" 342 członków —podczas gdy na „Zachodzie" liczył 11,128, a na „Wschodzie" 21,635 członków.

(Porównaj tom 1. str. 140.)

Widzimy z tego zestawienia, że w miarę jak się posuwamy od Wschodu ku Zachodowi Stanów Zjednoczonych, ludność rzednieje stopniowo — nie stopniami, ale raczej skokami — tak, że na „Dalekim Zachodzie" prawie niknie. Słusznie tedy ten Daleki Zachód nazwano Dzikim i jeszcze nieuprawionym. I tu w Ameryce, podobnie jak w Starym Świecie, cywilizacya postępuje za słońcem, idąc od wschodu na zachód. Wszechdziejowe to musi być prawo.

Na całym „Dalekim Zachodzie" (włącznie z Alaską i Hawaii) urzędowy cenzus z roku 1900. liczy 3,339 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby, 16,695 Polaków rozrzuconych na przestrzeni 1,778,419 mil kwadratowych. Po tym ogólnym poglądzie przejdźmy poszczególne Stany i Terytorya Dzikiego Zachodu.

I. POLACY W STANIE MONTANA.

Jadąc z North Dakoty koleją Great Northern wzdłuż brzegów rzeki Missouri, która tu w Stanie Montana (wyraz hiszpański „montana" oznacza kraj górzysty) ma liczne swoje źródła w górach skalistych (Rocky Mountains) napotyka się trzy małe oazy polskie: w **Havre,** powiat Choteau, w **Great Falls,** powiat Cascade i w stołecznem mieście **Butte,** leżącym wśród Gór Skalistych. Parafii polskich te garstki rodaków nie tworzą.

Dnia 11. maja roku 1895. pisze pewien rodak z

Great Falls: „Przybył do nas ks. Bełzowski z Alberta, z Minnesoty... „ucieszyliśmy się, bo niektórzy z nas dla braku księdza polskiego już trzy lata u spowiedzi nie byli. Ks. Bełzowski wszystkich na duchu pokrzepił w wierze umocnił. Na jego słowa obudziło się życie w naszem przed rokiem (t. j. r. 1894). założonem Towarzystwie św. Józefa."

Stan Montana ma przestrzeni 146,080 mil kwadratowych liczy 243,289 ludności (podług cenzusu z roku 1900), między tymi 50,000 katolików. Urzędowy spis ludności z roku 1900. podaje tu 213 osób „urodzonych w Polsce", zatem, podług zwykłej rachuby, jest w całej Montanie 1,065 Polaków.

II. PARAFIA POLSKA W NAMPA, W STANIE IDAHO.

Z Montana puśćmy się dalej na południowy zachód do sąsiedniego stanu Idaho (indyański wyraz „Idaho" czytaj „ajdaho" znaczy tyle co „perła gór.").

Tu w mieście Nampa, w powiecie Canyon, nad granicą dalszego stanu Oregon, w roku 1898. założył swą stolicę rzutki i przedsiębiorczy ks. M. Miklaszewski. Ma to być — podług ks. Miklaszewskiego, — ziemia obiecana, kraj mlekiem i miodem płynący. Jest on założycielem tej osady i parafii polskiej składającej się z około 20 rodzin polskich.

Ks .Miklaszewski, zresztą sam porzucił ten kraj mlekiem i miodem płynący, pod koniec roku 1901, *wybierając się z kosturem* w ręku per pedes Apostolorum *do Connecticut,* a stamtąd do Guatemali w *Środkowej Ameryce,* gdzie utonął bez wieści, jak *kamień w morzu.* — Urzędowy cenzus z roku 1900. [illegible]

wykazuje w Idaho 46 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej rachuby, 230 Polaków.

———o———

III. POLACY W UTAH.

Na południe z Idaho styka się stan Utah (wyraz „Utah", czytaj „juta", jest to nazwa indyańskiego szczepu). Jest to słynny kraj Mormonów. Ma obszaru 84,970 mil kwadratowych, a ludność 276,565, między tymi katolików 8,000, tworzących dyecezyę Salt Lake. W mieście Salt Lake City mieszka garść Polaków, którymi zaopiekował się swego czasu ks. Miklaszewski z Nampy, Idaho. W całym Utah urzędowy cenzus z roku 1900. liczy 65 istot ludzkich „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby, mieszka w tym kraju Mormonów 325 Polaków.

IV. POLACY W STANIE WYOMING.

Indyańska ta nazwa „Wyoming" (czytaj Wajoming) oznacza „szeroką płaszczyznę". Na 97,890 mil kwadratowych obszaru, Stan ten ma 92,531 mieszkańców, między tymi 6,000 katolików. Jest w tym Stanie wielu Polaków zatrudnionych przy budowie kolei Union Pacific, jak i również w kopalniach blisko miasta Sheridan. Urzędowy cenzus z roku 1900. wylicza w Wyoming 79 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej rachuby, 395 Polaków.

V. POLACY W STANIE COLORADO.

(r. 1889.)

„Colorado" z hiszpańskiego oznacza „czerwony" albo „zabarwiony" czyli „kolorowany" kraj. Na 103,925 mil kwadratowych obszaru, stan ten ma 439,700 mieszkańców, między tymi 60,000 katolików. Polaków przebywa tu garstka, i to od dość dawna. Podług urzędowego spisu ludności mieszkało w Colorado 620 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby, 3,100 Polaków między tymi 77 Związkowców rozproszonych po całym stanie. Znaczną osadę tworzą Polacy w stolicy Denver, a raczej w miasteczku **Globeville**, będącem jakby przedmieściem stolicy Denver. Polacy pracują także koło miasta **Sopris** w kopalni „The Colorado Fuel and Iron Co." Również niemało Polaków udaje się do tego „kraju kolorowanego" dla poratowania zdrowia a — stracenia życia i pieniędzy. Rozkoszne, balsamiczne powietrze i rozmaite źródła zdrowotne, jak Colorado Springs, Hot Springs itp., przyciągają tu całe zastępy chorych zwłaszcza na płuca.

Pierwszym proboszczem polskim i założycielem parafii polskiej w tym kraju kolorowanym został roku 1902. ks. T. Jarzyński, były asystent w South Bend, Chicago i Milwaukee. Dziełem tego kapłana-pionera jest zorganizowanie pierwszej parafii polskiej w Colorado, którą zaraz opiszemy:

Parafia Św. Józefa w Globeville, Colo.

(założona r. 1902.)

Początek osady polskiej w Globeville, o 20 minut od miasta Denver, datuje się od dość dawna.

W chicagoskich rocznikach z roku 1890. czytamy, że w mieście Denver, stolicy biskupiej, roku 1889. Polacy założyli Towarzystwo „Obrońcy Skarbu Narodu Polskiego" imienia św. Marcina jako grupa 134 Z. N. P. Atoli przez długie lata Polacy tutejsi, chcąc nie chcąc, musieli chodzić do innonarodowych kościołów katolickich. Dopiero roku 1901. zaczęli się energicznie starać o zorganizowanie odrębnej parafii polskiej. Nie mieli jednak kapłana polskiego. Ale i tego Opatrzność im przysłała następnego r. 1902

Bo oto dnia 10. lipca roku 1902. ks. T. Jarzyński opuszcza progi plebanii śś. Cyryla i Metodego w Milwaukee i jedzie pospiesznym pociągiem tu do Globeville, biorąc na barki swoje ciężar zakładania nowej parafii na kresach Dzikiego Zachodu. Biskup Matz z Denver dyecezyi, który nie widział jeszcze księdza polskiego, z wielkiem upragnieniem oczekiwał jego przybycia. Przybywszy na miejsce przeznaczenia i otrzymawszy pozwoleństwo biskupie ks. T. Jarzyński zakasał rękawy i odrazu wziął się energicznie do dzieła. Zebrawszy $2,000 funduszu budowlanego na zakupionych siedmiu lotach, na rogu ulic 3. i Pearl zaczął budować kościół na 200 siedzeń z czerwonej prasowanej cegły, o gotyckich oknach, kosztem $5,000. Kamień węgielny poświęcił biskup Matz 28. września roku 1902.

Do nowozałożonej parafii roku 1902. należało około 100 familii polskich, przeważnie klasy roboczej.

Inne osady w Colorado są:

a) w **Walsenburg,** Colo., grupa 776. Związku Narodowego Polskiego.

b) w **Starkville,** powiat Las Animas, są grupy 351. i 417. Związku Nar. Pol.

c) w **Pueblo**, Colo., gr. 505. Związku Nar. Pol.
d) w **Rockvale**, Colo., grupa 553. Zw. N. P.
e) w **Flagler**, Colo., osada polska od 1906.

VI. POLACY W NEW MEXICO.

W Terrytoryum New Mexico (od „Mexitli", co znaczy bożek wojny), podług cenzusu r. 1900. było 55 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby 275 Polaków. Kraina ta, podobnie jak sąsiednie Colorado, słynie z wdzięków barwnej i wonnej przyrody; powietrze zawsze czyste, świeże, rozkoszne, ma tam w sobie jakby coś mydlanego, niby kapie ci do płuc jako przedziwny balsam lub oliwa — wyborne dla suchotników. To też znamy wielu polskich suchotników, którzy tam się udali dla poratowania zdrowia.

VII. POLACY W ARIZONA.

W drugiem tem Terrytoryum („Arizona" znaczy: skalisty kraj) urzędowy spis ludności z roku 1900. podaje 22 osoby „urodzone w Polsce", na ogólną ludność 122,931. Są to owieczki samopas chodzące.

VIII. POLACY W NEVADA.

W stanie Nevada (hiszpańska ta nazwa znaczy: biały śnieg) urzędowe liczenie roku 1900. wykazało 25 osób „urodzonych w Polsce." Są tu jednostki luzem idące, które o sobie nic słyszeć nie dały.

IX. POLACY W STANIE WASHINGTON.

Stan Washington, wcielony do Stanów Zjednoczonych razem z Idaho i Montana roku 1889. jest po Kalifornii najbardziej zaludnionym stanem na Dalekim Zachodzie, liczy bowiem na obszarze 69,180 mil kwadratowych 517,672 ludności, między tymi 30,000 katolików, tworzących dyecezyę Nesqually. Polaków w tym Stanie, na samym północno zachodnim krańcu Dalekiego Zachodu jest także stosunkowo najwięcej, bo około 3,000 głów. Ta sama mniejwięcej liczba wypada także z urzędowej statystyki — cenzus bowiem z roku 1900. podaje w stanie Washington 496 osób „urodzonych w Polsce", czyli, podług zwykłej naszej rachuby, 2480 Polaków. Związek Narodowy Pol. liczył r. 1902. w stanie Washington 118 członków; a roku 1907. liczył 316.

Z księży polskich pierwszym w tym stanie jest ks. M. Fąfara, mający swą rezydencyę w Enumclaw, powiecie King.

---

1. Parafia św. Stanisława K. w Tacoma, Wash.
(założona r. 1890.)

Pierwsza w tym Stanie polska parafia, św. Stanisława Kostki została założona w roku 1890 w Tacoma. Szczupła wtedy liczba Polaków pobudowała za pomocą funduszu zebranego z własnych ofiar, a szczególnie za pomocą Tow. Jutrzenka na Zachodzie Grupy 156 Zw. Nar. Pol., małą lecz piękną świątynię, której położenie stało się odtąd głównem ogniskiem i punktem zbornym przybywających coraz liczniej Polaków. Usługę duchowną sprawowali: Ks. M. Fąfara, ks. E. Kornko, ks. W. Przybylski, ks. C.

Wojciechowski, ks. W. Organiściak; a od roku 1902 ks. S. Brzoska. Polacy w Tacoma wybudowali roku 1907. własny Dom Polski, w którym ma się mieścić i szkoła polska.

---

2. Parafia św. Józefa w Pe Ell, Wash.
(założona r. 1893.)

W Pe Ell, opodal Enumclaw, Polacy w liczbie 500 familii, pod przewodnictwem ks. Fąfary, pobudowali własny kościołek pod wezwaniem św. Józefa, roku 1893.

Pe Ell jest, zdaje się, największą kolonią polską w stanie Washington.

Pe Ell do roku 1901. należała jako missya do Enumclaw. Pierwszy stały proboszcz w Pe Ell był ks. P. Kornke, S. D. S., r. 1902.; nastąpił r. 1903. ks. Seweryn Jurek, S. D. S., z dwoma asystentami: ks. Ewencyuszem Kornke, S. D. S. i ks. Cezarym Wojciechowskim, S. D. S. Do roku 1905. proboszczem ks. Wiktoryan Organiściak, S. D. S., który zaopatruje także stacyę missyjną w Dryad.

---

3. Polacy we Francis, Wash.

We Francis, 7 mil na północ od Pe Ell, jest także kilka polskich familii, które uczęszczają do kościoła do Pe Ell.

---

4. Parafia Najśw. Serca Jezusa w Enumclaw, Wash.

Osada w Enumclaw, w powiecie King, gdzie założył swoją stolicę jedyny polski ksiądz M. Fąfara,

nie jest czysto polską. Są tam Irlandczycy, Słowacy i Polacy, ostatnich najmniejsza liczba. Istnieje tu Grupa 616 Zw. Nar. Pol.

---

5. Missya polska w Wilkeson, Wash.

Kilkanaście mil na południe od Enumclaw, w sąsiednim powiecie Pierce, jest we Wilkeson, także kościół pobudowany przez ks. Fąfarę. Parafijka mniejsza, jak w Enumclaw. W skalistych wąwozach, w okolicy, bieleją domki górników polskich. Co dwie mile stacye kolejowe z nazwami **Carbonado,** Wilkeson, **Fairfax.** W Wilkeson grupa 480 Z. N. P.

---

6. Kościół M. B. Różańcowej w Franklin, Wash.

(poświęcony r. 1904.)

Stanął staraniem ks. Fąfary, który tu dojeżdża. Dnia 17. czerwca 1904. poświęcono ten kościół. Ks. Fąfara zaopatruje jeszcze kościoły polskie missyjne:

a) w **Black Diamond,** powiat King.
b) **w N. Lawson,** powiat King.
c) w **Ravensdale,** powiat King.
d) w **Krain,** powiat Pierce.
e) w **Carbonado,** powiat Pierce.
f) w **Fairfox,** powiat Pierce.
g) w **Melmont,** powiat Pierce.

Są tam wszędzie kopalnie węgla.

---

7. Missya polska w Roslyn, Wash.

Jakie 130 mil wprost na wschód od Tacomy, poza górami zwanymi Cascade Mountains znajduje się

w powiecie Kittitas, u stóp gór Wenatchee miejscowość Roslyn na wysokości 2,000 stóp, słynąca z kopalni węgla. Jest tu także kilkadziesiąt polskich i litewskich familii i samotnych. Parafia ta (mieszana) liczy około 200 familii różnej narodowości, uważaną jest jednak za missyę. Dojeżdża ks. E. Kornke z Pe Ell. Ks. Władysław Przybylski z Eugene, Oregon, odwiedził kilka razy tutejszych Polaków, nie zważając na odległość kilku set mil. Liczba Rusinów tak tu, jak w ogóle w stanie Washington, jest dość pokaźną.

W Roslyn istnieje Tow. św. Jana Chrzc. grupa 582 Z. N. P.

---

8. Parafia śś. Piotra i Pawła w Aberdeen, Wash.

(założona r. 1907.)

Staraniem ks. Brzoski. Jest tu grupa Związkowa. Postawili już kościół.

---

9. Polacy w Seattle, Wash.

Najludniejsze to w stanie Washington miasto Seattle, blisko 100,000 mieszkańców, nad zatoką „Admiralty Inlet", ma także kilka familii polskich. Tak samo w okolicy Seattle znajduje się kilka familii polskich na farmach. Kościoła swego Polacy w Seattle nie mają.

Istnieje tu grupa 636. Zw. N. P. Jednym z najstarszych osadników na Zachodzie był Jakób Mańkowski. Brał udział w rewolucyi r. 1848. i w powstaniu 1863. Umarł tu r. 1907, licząc 77 lat.

19. Polacy w Ballard, Wash.

Zaraz przy Seattle w miasteczku Ballard, jest osada polska dosyć spora, wszyscy po większej części pracują w tartakach. Jest tu grupa 489. Zw. N. P. Mają własny Dom Polski.

---

11. Polacy w innych miejscach.

W **Clealum,** Wash., istnieje Tow. św. Michała, gr. 685 Zw. N. P.

W **Hoquiam,** Wash., Polacy zorganizowani w grupę 852 Zw. N. P.

Są także Polacy w **Tenino,** Wash. w **Mukilteo,** w **Bellingham.**

X. POLACY W STANIE OREGON.

Ze stanu Washington przenieśmy się na południe, przekraczając rzekę Columbię, do sąsiedniego stanu Oregon (hiszpańska nazwa „oregano" oznacza macierzankę, znalezioną tu w obfitości przez pierwszych pionerów hiszpańskich). Powierzchnia tego stanu wynosi 96,030 mil kwadratowych, na niej ludności 413,532, między tymi katolików 38,600, tworzących archidyecezyę zwaną Oregon City. Polaków w tym całym stanie, liczymy najwyżej 1,500. Cenzus podaje w Oregon 313 osób „urodzonych w Polsce", czyli podług zwykłej naszej rachuby 1,565 Polaków (między tymi 40 związkowców). W roku 1901. nie było ani jednej parafii polskiej. Jest kilkanaście, a może kilkaset familii polskich, rozsypanych po całym stanie. Kilkanaście znajduje się w

indyańskiej rezerwacyi **Siletz**, nad brzegami Oceanu Spokojnego; kilka w mieście **Portland**, nad rzeką Wilamette, w powiecie Multuomah; dwie czy trzy w pobliskiem od Portland miasteczku **Oswego**; trzy dalej na północ w powiecie Columbia, w **St. Joseph's Valley**; jedna aż we wschodnim Oregon, w Górach Błękitnych (Blue Mountains), jakie 7 mil od La Grande, w powiecie Union (od r. 1901. w La Grande proboszczem ks. Wład. Przybylski).

W **St. Joseph's Valley** pobudowali sobie Polacy kilkanaście lat temu (r. 1893.) kościołek, który jednak spłonął r. 1900. Ks. Fąfara przez jakiś czas doglądał biedaków. Później ks. Przybylski w te strony przybył i ochrzcił 5 czy 6 dzieci polskich.

W **Corvallis** nad rzeką Willamette, w powiecie Benton, jest ksiądz z polskiem nazwiskiem ks. Seweryn Jurek. Należy on do towarzystwa S. D. S. (Salwatoryanów) niedawno w Rzymie powstałego. W **Siletz**, ks. Eventius Kornke, z niemieckiem nanazwiskiem, należący do tego samego towarzystwa S. D. S. i mówiący nieco po polsku

W **Portland** Polacy uczęszczali do parafii św. Franciszka i do Benedyktynów na tak zwanym „Milwaukee", przedmieściu Portland. W samym Portland było r. 1901. przeszło 30 familii polskich i wielu samotnych. Lecz, że Polacy nie mieszkają w jednej dzielnicy, tylko są rozrzuceni po całem mieście i jego rozległych przedmieściach, więc trudno o *skupienie Polaków*. Dlatego są tu dwie grupy *związkowe, gdyż* obie są w oddalonych od siebie *dzielnicach miasta*, a choć oddzielnie, lecz zgodnie *pracują dla* dobra uciemiężonej Ojczyzny. Istnieje

tu od roku 1892. „Towarzystwo Patryotyczne" jako Grupa 195 Związku N. P., oraz druga grupa 549.

Powstała nareszcie r. 1906. polska **parafia św. Stanisława w Portland**, której proboszczem został ks. C. Seroski.

Między Portland a Convallis, w **Brooks**, powiat Marion, mieszka kilka familii polskich, którym dobrze się wiedzie. **Bunker Hill** i **Salem** (powiat Marion) są także osady polskie.

W **Eugene**, w powiecie Lane, od r. 1896. do 1902. pracował ks. Wład. Przybylski wśród Irlandczyków, a nawet protestantów, u których miał wielki mir i wzięcie, jako gentleman pierwszej klasy. Ks. Władysław Przybylski pochodzi z Poznańskiego, gdzie studya gimnazyalne odbył; następnie przybywszy do Ameryki kształcił się w seminaryach w St. Francis, Wis., w Baltimore, Md., wyświęcony r. 1896. W r. 1902. pracował w La Grande, Ore., a później przeniósł się do Massachusetts.

XI. POLACY W KALIFORNII.

Stan Kalifornia, wcielony do Stanów Zjednoczonych, jako 18. z rzędu Stan w r. 1850. pokrywa obszar 158,36 mil kwadr. wzdłuż brzegów Oceanu Spokojnego, na którym to obszarze mieszka 1,485,053 ludności (podług ostatniego cenzusu z r. 1900). między tymi 312,000 katolików. Polaków liczymy tu najwięcej 8,000 głów. Urzędowy cenzus z r. 1900. wykazuje 1,320 osób „urodzonych w Polsce" zatem, podług zwykłej naszej rachuby, 7,600 Polaków w Kalifornii. Związek N. P. liczył r. 1902 w Kalifornii 107 członków.

W stanie Kalifornii znajdują się bodaj najbogatsze kopalnie złota. Złoto! szlachetne złoto! Ono było szczęściem dla jednych, nędzą dla drugich. Pięćdziesiąt lat temu co tu było? Dzikie pustynie nagie góry i gołe stepy, a dziś po pamiętnym wymarszu za złotem w r. 1849, jak to się wszystko zmieniło! Powstały miasta i osady, a w nich pobudowano pałace i kamienice.

---

1. Polska kopalnia złota w powiecie Shasta, Cal.

(otwarta r. 1893.)

Kopalnia ta składa się z 3 pól górniczych, mających obszaru 54½ akra.

Jednym z głównych inicyatorów założenia roku 1893. kompanii polskiej złota „Original Quarz Hill Gold Mining Co." położonej w Kalifornii nad rzeką Sacramento w pobliżu Redding, — noszącej także nazwę „kopalnia Kościuszko" — był geolog górnik p. Modest Maryański. Roku 1896 kopalnię zamknięto. Pan Maryański wyjechał do Australii, gdzie miał dokonać „wielkich odkryć w dziedzinie górnictwa złotego." W roku 1902. stamtąd powrócił znowu do Ameryki w tym celu, aby rękę swoją doświadczoną przyłożyć do otworzenia na nowo zamkniętej polskiej kopalni, ewentualnie podać środki, za pomocą których kopalnia ta utworzoną by być mogła, a akcyonaryusze odebrać by mogli grosz który w przedsiębiorstwo to już w r. 1893 i 1894 włożyli. (Porównaj Tom III., str. 109.)

---

2. Polacy w Eureka, Cal.

(r. 1891.)

Spuszczając się z gór złotodajnych ku wybrzeżom Pacyfiku, napotyka się w powiecie Humboldt, nadbrzeżne miasto Eureka, w którem istnieje polskie „Towarzystwo Tadeuszą Kościuszki" jako gr. 165 Związku N. P., od roku 1891.

---

3. Parafia Boskiego Zbawiciela w Los Angeles, Cal.

(założona r. 1906.)

Jedyna to parafia polska w Kalifornii. Pierwszą missyę odprawił tu ks. W. Organiściak, S. D. S., (Zakon Boskiego Zbawiciela, czyli Salwatoryanin), w październiku r. 1905. Po nowym roku 1906. przybył tu na 2 miesiące ks. Pyterek z Chicago dla zdrowia, po nim ks. T. Kozłowski z Buffalo też dla zdrowia; dopiero w listopadzie r. 1906. przyjechał tu ks. W. Organiściak, S. D. S., na stałe. Jego zakon (Boskiego Zbawiciela) kupił 6 akrów, w dzielnicy fabrycznej miasta, w celu budowy kościoła i szkoły polskiej, oraz wielkiego klasztoru dla zakonu za $13,000. Budowę kościoła ukończono w ciągu r. 1907.

W r. 1906. było tu 60 rodzin a z samotnymi do 100; a na początku r. 1907. było już około 200 rodzin polskich. Ks. Organiściak założył dwa towarzystwa i czytelnię.

Okolica o 50 mil od Los Angeles jest właśnie ta, w której rozwijają się polskie kolonie. Dwie mile od Los Angeles są Polacy w **Epworth, Cal.**, dalej w **Lancaster, Cal.**

4. Modrzejewska w Kalifornii.

Nie byłaby historya polska w Ameryce zupełną, gdybyśmy nie podali wiązanki faktów historycznych o sławnej na świat cały aktorce naszej, pani Helenie Modrzejewskiej, która to właśnie w Kalifornii w przepysznej willi ma swoją „stałą" rezydencyę i oraz o p. Henryku Sienkiewiczu, który tu w Kalifornii znalazł żywy model do swojego niezrównanego „Zagłoby" w kapitanie Piotrowskim!

Sienkiewicz w „Szkicach amerykańskich" mistrzowskiem piórem opisuje dziką wspaniałość, piękność i tajemniczy urok tak zwanych kenionów, czyli jarów i wąwozów w górach Kalifornii. I oto w jednym z takich jarów, w „odkrytym" właśnie przez Sienkiewicza kenione Sant Jago, na zachodnim stoku pasma gór Santa Anna, od strony oceanu Spokojnego, drugi już lat dziesiątek gnieździ się polska osada, stworzona przez największą naszą artystkę: „Modjeska Ranch" („Ranch", wyrażenie meksykańskie. Amerykanie, jak wiadomo, nie mogąc wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywają genialną artystkę skróconem nazwiskiem: „Modjeska" (Modżeska).

Kenion Sant Jago był jednym z tych, które „odkrył" i zwiedził Sienkiewicz w roku 1876 przy sposobności swej podróży do Kalifornii, do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe „Szkice amerykańskie", które w swoim czasie wywarły tak potężne wrażenie, a i dzisiaj nie straciły charakteru świeżości i dają się czytać zawsze z największem zainteresowaniem. Za Sienkiewiczem podążyli tam oboje państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski; kiełkowała wów-

czas podobno myśl założenia w kenione Sant Jago kolonii polskiej, i wtedy to powstała zapewne także pierwsza myśl zbudowania w uroczem miejscu zacisznego schroniska, w którem wielka artystka mogłaby znaleźć każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpiących nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich.

Dopiero jednak w dziesęć lat później, w roku 1886—7, wedle planów Stanforda White'a z New Yorku, jednego z najpierwszych architektów Ameryki Północnej, (który tak tragiczną śmiercią roku 1906. zginął z rąk Thaw'a), zbudowano w uroczym tym wąwozie górskim, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazyi już w swej konstrukcyi.

W domu tym stworzyli państwo Chłapowscy ognisko życia polskiego, jakby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów malarzy, polskie rzeźby, niezliczone wieńce i adresy od polskich instytucyi i wybitnych osobistości polskich, całą bibliotekę polską. Są tu także angielskie i amerykańskie trofea pani Modrzejewskiej.

Po za osadą wąwóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. Przedtem jednak rozgałęzia się, i w tem mniejszem ramieniu zwanem „Modjeska Canion", na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro „Modjeska lake".

Wszystko tu mieni się i gra w słonecznych blaskach jak tęcza, „Natura uśmiecha się ludziom, ludzie naturze."

---

5. Polacy w San Francisco, Cal.

(od r. 1870.)

Kolonia polska w San Francisco liczyła r. 1900 120 familii; połowa prawie to obywatele zamożni, którzy bądź posiadają własne interesa, bądź też pracują jako formani w fabrykach, konduktorzy na kolejach ulicznych itd.

Kościoła ani szkoły polskiej dotychczas niema; dzieci polskie uczęszczają do szkół publicznych, a jak słyszałem, kilka panien udziela nauki języka polskiego w swych mieszkaniach bezpłatnie dzieciom, których rodzice nie są w stanie sami ich w domu uczyć.

Przebywał tu w San Francisco parę lat ks. dr. J. Szulc, ofiara bismarkowskiego kulturkamfu, lecz r. 1887 wyjechał. „Wyjazd tego kapłana — pisze miejscowy kronikarz — jest wielką stratą dla nielicznych Polaków kalifornijskich, którzy nie mogą myśleć o sprowadzeniu księdza polskiego."

Jakiś czas, około r. 1895 „polski jezuita z Galicyi, ks. Kusiacki, niezrównany orator, odprawiał dla Polaków nabożeństwo w kolegium jezuickiem. Lecz niedługo pobawił ks. Kusiacki w tej krainie złota i kwiatów. Także księża Woźny i Małkowski zamierzali tu coś dla Polaków uczynić.

Od dawien dawna istnieje tu „Towarzystwo Polaków w Kalifornii", do którego należał swego czasu sławny Henryk Sienkiewicz gdy tu bawił. Już w *grudniu r. 1875* jak czytamy w kronikach, *towarzystwo to zasiliło* Muzeum w Raperswylu przedmiota*mi geologicznemi*, mineralogicznemi i botanicznemi. *Wydało także* następującą wtedy odezwę do ludu a-

merykańskiego w Kalifornii, p. t. „Do przyjaciół Polski", która brzmi tak:

„W roku 1866. hr. Władysław Plater, patryota polski, zakładając Muzeum Narodowe, nabył kosztowny starodawny zamek Raperswylu, który zrestaurował. Zakład ten szczyci się zbiorami bardzo znakomitemi. Towarzystwo Polaków w Kalifornii odzywa się do przyjaciół Polski upraszając o dary dla tego Muzeum. Kapitan Korwin Piotrowski (pierwszy wzór „Zagłoby") i kapitan T. Lessen, wybrany przez tow. Pol. w Kal. do zbierania i przesyłania darów, przyjmą je z wdzięcznością w biurze 302 Davis Str. (zobacz „Gaz. Pol. Kat." z roku 1875.)

„Towarzystwo Polaków w Kalifornii, do którego należą prawie wszyscy nasi rodacy w San Francisco, posiada w samym środku miasta własną czytelnię i bibliotekę, otwartą codziennie od 8. godziny rano do 11. wieczorem. Czytelnia zaopatrzona jest we wszystkie ważniejsze krajowe i amerykańskie gazety, każdy Polak może przyjść i wyjść, kiedy zechce, przytem jest to miejsce zborne Polonii w San Francisco. Wieczorem można tam spotkać Polaków wszystkich stanów i zajęć; — tu doktor medycyny ściska serdecznie grubą, spracowaną rękę robotnika, tam stary weteran z 31 roku wypytuje się o zdrowie rodziny jakiegoś rzemieślnika, tu znów kupiec wita rybaka i zapytuje, jak się udał połów ostryg. — Na twarzach wszystkich wesołość, zadowolenie, wszędzie serdeczność, braterstwo, gotowość pomocy, czy radą, czy materyalnie rodakowi w kłopocie lub nieszczęściu. Do niedawna główną osobistością w czytelni był książę Poniato-

wski, milioner, który, jakkolwiek ani słowa po polsku nie umie, brał udział w życiu Polonii w San Francisco. Swoją otwartością, serdecznością, przytem ofiarnością i protekcyą, za którą kilku Polaków dostało dobre posady, zyskał sobie szacunek prawie całej Polonii.

Książę Poniatowski jest jedynym z najbardziej zapalonych sportsmanów na dalekim zachodzie. Nietylko, że bierze czynny udział w sportach różnego rodzaju, lecz stoi na czele jednego z najsławniejszych klubów wyścigowych, znanych jako San Francisco Jockey Club.

Ten książę Władysław Poniatowski, potomek ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, przebywa stale w Kalifornii, gdzie ma bogate kopalnie złota i srebra. Jest to rodzina prawdziwie magnacka i jedna z najarystokratyczniejszych wśród milionerów amerykańskich. Książę Poniatowski ostatnimi czasy bardzo się zainteresował życiem swych rodaków w Ameryce, a nawet wstąpił jako członek do Związku Narodowego Polskiego. Brat Władysława, książę Karol Poniatowski, zmarł w 1905 r. w Nowym Yorku, pozostawiając milionową fortunę.

Wraz z Poniatowskim, magnackie koło polskie tworzą rodziny hrabiów: Zubrzyckich, Zborowskich, Rzewuskich, Marcinkowskich, Malinowskich i innych. Książę Jan Sapieha, najmłodszy syn „czerwonego księcia", jest najserdeczniejszym przyjacielem księcia Władysława Poniatowskiego, z którym wspólnie exploatował kopalnie srebra w Kalifornii, następnie ożenił się z milionerką z domu Astor i założył bank na Wall Street w Nowym Yorku.

Wraz z tymi, którzy bądź to na polu przemysłu i handlu, bądź to spekulacyą dorobili się milionów, naliczyłoby się w Ameryce przeszło 30 rodzin polskich, prawdziwie magnackich, które pracując wspólnie z milionową rzeszą Polaków, mogłyby niejedną oddać przysługę swej ojczyźnie w Europie." Tak pisze p. Wincenty Smołczyński w swojej „Historyi osady polskiej w Detroit", z której jeszcze te trafne przytaczamy uwagi:

„Polscy emigranci polityczni (po r. 1831 i 1863) byli to ludzie, zaliczający się do największych i najgorliwszych patryotów, a jednak przed amerykanizacyą nie mogli uchronić nie tylko swych dzieci, ale nawet i siebie samych. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych, urządzili się tak, jakby im najspieszniej było zrzucić z siebie polską skórę, a przyoblec się w amerykańską... I gdyby do Ameryki byli przybywali sami polityczni emigranci, to dzisiaj nie mielibyśmy amerykańskiej Polonii. Komu zawdzięczamy to, że istnieje Polonia w Ameryce i że znana jest jako czwarta dzielnica Polski? To zawdzięczamy tylko siermiężnej rzeszy, temu polskiemu chłopu... Polscy emigranci polityczni nie mogli się oprzeć amerykanizacyjnym żywiołom, bo przybyli tutaj pod wrażeniem okropnych ciosów, zadanych Polsce, zmiażdżeni na duchu, a przybywając stosunkowo w małej liczbie, zapewne zrzekli się dalszych usiłowań, niepodobnych do przeprowadzenia, na korzyść własnego losu, spokojniejszego i wygodniejszego bytu, który, by zdobyć, wypadało poddać się otaczającym wpływom i zapomnieć o przeszłości. Prócz tego emigranci polityczni, już w Europie zarażeni liberalizmem, który zwłaszcza za czasów

napoleońskich a później za czasów istnienia Królestwa Kongresowego niepodzielnie w Polsce panował, mało mieli wiary w siebie, wiary w Boga, a zatem i w słuszność sprawy polskiej, wobec czego w przyszłość Polski zupełnie zwątpili, co się też najlepiej przyczyniło do szybkiej ich amerykanizacyi.

„Tak więc najlepsi synowie Polski, którzy nie mogli przeboleć upadku ojczyzny, zwątpiwszy we wszystko, przeszli w ducha i krew obywateli Nowego Świata, przeważnie raz na zawsze przepadając dla Polski... Nie uległa jednak amerykanizacyi emigracya późniejsza, rekrutująca się z włościan polskich. Ostał się chłop polski, bo wierzył i wierzy mocno, że jest Bóg na niebie, że Kościół katolicki, którego jest członkiem, jest założony przez Chrystusa Pana i że prędzej czy później będzie wymierzoną, podobnie jak każdemu człowiekowi tak i narodom, sprawiedliwość i że ta sprawiedliwość przypadnie i Polakom w udziale. Można mieć różne zapatrywania, ale przyznać trzeba, że właśnie ta silna wiara u polskiego chłopa stała się podstawą egzystencyi, że tak się wyrazimy, społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Wprawdzie dodać do tego wypada także konserwatyzm chłopa polskiego.. ale wiara była pierwszą podstawą i dźwignią."

XII. POLACY W ALASCE, NA WYSPACH HAWAII I FILIPINACH.

Do Alaski, posiadłości Stanów Zjednoczonych, kraju tak rozległego, jak Niemcy, Francya, Włochy

i Szwajcarya razem wziąwszy, bo mającego 590,884 mil kwadratowych, wybrali się roku 1897. także i liczni Polacy po złote runo. Na 44,000 mieszkańców liczy Alaska 1,000 katolików. Urzędowy cenzus z roku 1900. podaje w Alasce 13 osób „urodzonych w Polsce."

Na wyspach Hawaii, wśród Oceanu Spokojnego, jest jakie 50 familii polskich, przeważnie z Galicyi. Położenie ich nie jest do pozazdroszczenia. Pracują na plantacyach, jak prawdziwi niewolnicy. Zakładają już polską parafię. Podług urzędowego cenzusu r. 1900. były w Hawaii 72 osoby „urodzone w Polsce."

Na dalekich wyspach Filipinach, tej najnowszej zdobyczy Stanów Zjednoczonych, znajduje się od r. 1898. w armii Stanów Zjednoczonych około 100 ochotników polskich, z których wielu niezawodnie tam się osiedli na zawsze.

Koniec Historyi Polskiej w Ameryce.



UZUPEŁNIENIE.

I. Do tomu I. str. 76. dodajemy uwagę, że umieszczona tamże lista kapłanów polskich, czynnych przed r. 1870., wcale nie jest kompletną. M. H. Wiltzius w Milwaukee, Wis., posiada cenny zbiór katalogów czyli schematyzmów, czyli tu w Ameryce tak zwanych dzisiaj „Catholic **Directory**" a dawniej „Catholic **Almanac.**" Pierwszy taki „Almanac", podający listę księży i kościołów w Stanach Zjednoczonych, ukazał się roku 1825.; w nim znajdujemy tylko nazwisko księdza księcia Gallitzina (Golicyna), zresztą polskich nazwisk nie ma. Następny „The United States Catholic Almanac" wyszedł drukiem dopiero r. 1835.; i odtąd regularnie każdego roku wychodzi (z wyjątkiem r. 1862. i 1863. w czasie wojny domowej) — do r. 1870. pod tytułem „Almanac", a od roku 1870. pod tytułem „Directory." Otóż z owego „Almanac", którego roczniki wszystkie od r. 1835. do r. 1870. przeglądaliśmy, czerpiemy następujące polskie nazwiska kapłanów, czynnych przed r. 1870:

Rok 1835.

Archdiocese of Baltimore: Rev. Fr. Dzierozinski (zob. tom I., str. 67.).

Diocese of Philadelphia: in Loretto, Pa., St. Michael's, Rev. Demetrius A. Galitzin.

Rok 1836.

Ci sami tamże — a nadto:

Diocese of Detroit: Rev. Andrew Viszosky.

Rok 1837.

Ci sami tamże.

Rok 1838.

Ci sami tamże — a nadto:

Diocese of Cincinnati: in Norwalk, Huron Co., Ohio, Rev. Peter Czakert.

Diocese of Vincennes: in Jasper, Ind., Rev. Joseph Kundek.

Rok 1839.

Ci sami — a nadto:

Diocese New York: Rev. Louis Terrykowicz, (czy to nie ks. „Jeżykowicz"? o którym w tomie IV. str. 7.) at St. Andrew's Church, New York.

Rok 1840.

Ci sami tamże.

Rok 1841.

Ci sami tamże — ale ks. Galitzin podany już w nekrologu (między umarłymi): „Died May 6th, 1840. Rev. Dem. A. Gallitzin, Pastor of Loretto, Pa." — Rev. Czakert in the dioc. of Philadelphia.

Rok 1842.

Ci sami tamże — a nadto:

Archdiocese Baltimore: in Baltimore, St. John's Church (German), Very Rev. Alex Cwitkowicz, C. S. R., Superior of the Redemptorists in the United States.

Rok 1843.

Ci sami tamże. — Pod „Very Rev. Alex. Cwitłowicz" jako Superyorem po pierwszy raz ukazuje

się „Rev. John Nep. Neumann, C. S. R.", późniejszy biskup filadelfijski (1852—1860), który niebawem ma być ogłoszony Świętym (będzie to pierwszy Święty Stanów Zjedn.). — „Rev. Peter Czakert, C. S. R., at St. Philomena's Church in Pittsburg, diocese of Philadelphia."

Rok 1844.

Ci sami tamże — tylko ks. Czakert przeniesiony do New Orleans.

Rok 1845. i 1846.

Ci sami tamże.

Rok 1847.

Ci sami tamże — a nadto: „Rev. J. Patchowski, S. J., at St. Joseph's Church (German), St. Louis, Mo." — Zaś ks. Alex. Ćwitkowicz, C. S. R., przeniesiony do „St. Mary's town, Elk Co., Pa., diocese of Pittsburg."

Rok 1848.

Ci sami tamże — a nadto:

„Rev. Charles Shiansky in Fordham, West Chester Co., N. Y."

„Rev. A. Urbańczyk, C. S. S. R., superior, in Rochester, Monroe Co., N. Y., diocese of Buffalo". Tamże „Rev. George Baranek, C. S. S. R."

„Rev. A. Viszosky in Grand Rapids, Mich., diocese of Detroit."

„Rev. Francis Rutkowski in Weston, Platte Co., Mo. (German settlement)." — „Rev. Jos. Patschkowski S. J. przeniesiony do Cincinnati, O.

Rok 1849.

Ćwitkowicz, Dzierożyński (Frederick City, Md.), Kundek, Terrykowicz, Baranek, Urbańczyk, Viszosky, Rutkowski — pozostają gdzie byli; Patchowski przeniesiony do Newport, Ky. Prócz tych zjawia się: „Rev. Felix Briska in St. Marystown, Elk Co., Pa."

Rok 1850.

Ci sami tamże — tylko ks. Urbańczyk przeniesiony do Cumberland, Md.

Rok 1851.

Ci sami tamże — tylko ks. Felix „Breska" przeniesiony do New York City. A nadto pojawia się czterech nowych:

„Rev. J. Gezowski in Johnstown, Cambria Co., Pa."

„Rev. Alex. Grzelachowski in Avon, Lorain Co. Ohio."

„Rev. Aloisius Janalik in Frederick City, Md.,'

„Rev. Pontianus Wiśniewski in Dardennes, St. Charles Co., Mo."

Rok 1852.

Ci sami tamże—tylko ks. Gezowski przeniesiony do „West End P. O., Pa." a ks. Grzelachowski do „Santo Domingo, New Mexico." Ks. Wiśniewski znika.

Rok 1853.

Baranek, Ćwitkowicz, Gezowski, Janalik (St. Andrew's, 13. City Hall Place, New York City), Kundek, Viszosky (ostatni rok!), Urbańczyk, Rutkowski, Grzelachowski, — pozostają gdzie byli: zaś Patcho-

wski przeniesiony do St. Louis, Mo.; Brezka do Mount Vernon, Ohio. Prócz tych znajdujemy trzech nowych:

„Rev. Felician Krebesz at St. Nicholas (German) 135. Second Str., New York City, N. Y."

„Rev. Salomon Bartosz at St. Anthony's (German) in Town Eight, Waukesha Co. Wis."

„Rev. Leopold Moczygemba (po pierwszy raz!) in New Braunfels, Texas.' '

Rok 1854.

Terykowicz, Krebesz, Urbańczyk, Janalik, Baranek — pozostają gdzie byli; zaś ks. Salomon Bartosz przeniesiony do „Granville, Wis."; ks. Brzezka do Rochester, N. Y.; Ćwitkowicz do Baltimore; Gezowski do Butler, Pa.; a nadto zjawia się jeden nowy:

„Rev. Julian Maciejewski, German Settlement, near Grand Rapids, Mich."

Rok 1855.

„Paris (dzisiejsze „Parisville, Mich.") occasionally attended from Grand Rapids." Z tego wynika, że pierwszym duszpasterzem w Parisville nie był ks. Kluk, lecz ks. Julian Maciejewski, który także pierwszy dojeżdżał do Detroit.

W tym roku Brezka, C. S. S. R., Krebesz, Grzelachowski, Rutkowski, Terykowicz i Maciejewski — pozostają gdzie byli: zaś ks. Salomon Bartosz przeniesiony do „Beloit Road and Maquanigo Road, Milwaukee Co., Wis., (Instruction in German); Ćwitkowicz do New Orleans; Gezowski do Cleveland; Janalik do Washington City, D. C.; Moczy-

gemba do Castroville, Tex., Urbańczyk do Buffalo, N. Y. Prócz tych widzimy w „Almanac" czterech nowych:

„Rev. Fr. Huzarski at SS. Peter and Paul Ch., South 2nd and 3rd Str., Brooklyn, N. Y."

„Rev. H. Lipowski in Merrimac River, Jefferson Co., Mo."

„Rev. Leopold Pawłowski in Washington, D. C."

„Rev. Stanislaus Parzyk, near Pittsburg, Pa."

Rok 1856.

Brezka, Krebesz, Grzelachowski, Ćwitkowicz, Huzarski, Patschowski, Lipowski, Kundek, Maciejewski, Rutkowski (ostatni rok!), Terykowicz, Urbańczyk, Baranek, — pozostają gdzie byli. Zaś Gezowski przeniesiony do Covington, Ky.; Janalik do Boston, Mass.; Parzyk do Birmingham, Pa.; Pawłowski do Clarion, Pa.; a Bartosz „in West Bend, Wis., St. Mary's Church and St. Michael's at Kewaskum visited twice per month by Rev. S. Bartosz. A fine stone church being built in Kewaskum." Ten sam ks. Salomon (czy Szymon) Bartosz założył także parafię Matki Boskiej Bolesnej we Fredonia, Wis., r. 1857. (zobacz „The Catholic Church in Wisconsin", str. 417.). Prócz powyższych przybywa w tym roku jeden nowy:

„Rev. Ed. Martinowicz in Columbus, Ind." (o którym w tomie I., str. 71.).

Rok 1857.

Martynowicz, Brezka, Krebesz, Bartosz, Ćwitkowicz, Baranek, Gezowski, Grzelachowski, Huzarski, Janalik, Kundek, Parzyk, Patschowski, Paw-

łowski, Terykowicz, Urbańczyk — pozostają gdzie byli. Zaś ks. Julian Maciejewski przeniesiony do „Most Holy Trinity Church in Pleasant, Ottawa Co., Mich.", skąd zaopatruje Alpinę: „Alpine, Kent Co., attended from Pleasant once a month." Przybył jeden nowy:

„Rev. J. Pakensky in E. Baton Rouge, La."

Rok 1858.

Baranek, Brezka, Ćwitkowicz, Kundek, (zmarł 4. grudnia 1857., w 47. roku życia), Gerowski, Grzelachowski, Huzarski, Janalik, Krebesz, Terykowicz, Urbańczyk, Maciejewski, Martynowicz, Parzyk, Patschowski, Pawłowski — pozostają gdzie byli. Zaś Bartosz przeniesiony do St. George's Church in Kenosha, Wis.; „Rev. Henry de Lipowsky" do Rockville, Pa.; Moczygemba do San Antonio, St. Mary's and San Jose, Bexar Co., Tex. Oprócz tych znajdujemy czterech nowych:

„Rev. J. Zonistrowski (czy nie Zawistowski?) in Elysville, N. Y."

„Rev. Julian Przysiecki in Bandera, Tex.

„Rev. P. Rossadowski, O. M. C., in Panna Maria, Tex." (nazwa „Panna Maria" ukazuje się po pierwszy raz w „Cath. Almanac.").

„Rev. M. Pollac" (tak pisali r. 1858. nazwisko ks. Polaka!) in Laketown, Milwaukee Co., Wis., at St. Steven's and St. James' Church."

Rok 1859.

„Rev. J. Polack", Bartosz (ostatni rok, lecz pojawi się znowu r. 1868.), Przysiecki, Rosadowski, Moczygemba, Breska, Ćwitkowicz, Gezowski

(ostatni rok!), Huzarski, Maciejewski, Martynowicz, Parzyk, Patschowski (umarł w tym roku), Terykowicz, Prackensky, Urbańczyk, Zonistowski, (ostatni raz) — pozostają gdzie byli. Zaś Grzelachowski przesadzony do „Mansano, New Mexico." Nowych nie ma.

Rok 1860.

Grzelachowski (ostani rok!), Brezka, Ćwitkowicz, Huzarski, Maciejewski, Martynowicz, Parzyk, Przysiecki, Rossadowski, Terykowicz, — pozostają gdzie byli. Z nowych:

‚Rev. A. Andolszek in Lapointe, Mich."

„Rev. John Zawistowski, St. Francis Xavier's, Blackrock, Buffalo, N. Y."

Rok 1861.

Andolszek, Brezka (ostatni rok!), Ćwitkowicz, Huzarski (ostatni rok!), Zawistowski, Martynowicz, Parzyk, Terykowicz (ostatni rok!) — pozostają gdzie byli. Zaś „Very Rev. L. Moczygemba, Commissar General of the Convent, Noviciate and Theological Seminary at Syracuse, N. Y.; Rev. Ant. Rossadowski", tamże mistrzem nowicyuszów. Maciejewski przeniesiony do SS. Michael's, Monroe, Mich.; John Polak do St. Paul's Church, Stevens Point, Wis. Ks. Przysiecki zaopatruje Banderę i Pannę Maryę, Texas. Przybywa jeden nowy, mianowicie:

„Rev. P. Kluck in Forestville, Sanilac Co., Mich., church being built" (zobacz tom XI., str. 146.).

Roku 1862. i 1863.

„Catholic Almanc" nie wyszedł drukiem, zdaje się, z powodu wojny domowej.

Rok 1864.

Ćwitkowicz, Kluck, Moczygemba, Rossadowski, Zawistowski — pozostali gdzie byli. Zaś Andolszek przeniesiony do San Francisco, Cal.; Parzyk do West Hoboken, N. J.; J. Prachensky do East Troy, N. Y. Inni znikli — ani o ks. Polaku nie ma wzmianki (zobacz tom VII., str. 26.). Pomiędzy umarłymi jest tylko: „Rev. Louis Kowicz (czy nie Jeżykowicz?), died April 12th, 1861." Nowych nie ma.

Rok 1865.

Kluck, Janalik, Moczygemba, Rossadowski, Zawistowski, Parzyk — pozostają gdzie byli. Polski kościół św. Wacława „in Trempeleau, Trempeleau Co., Wis., attended by Rev. J. Kleiber." Przybyło w tym roku dwóch nowych:

„Rev. Bonav. Buczyński in **Prairie** (dzisiejsza „Polonia"), Portage Co., St. Joseph's (**Polish**).' — Pierwsza to wzmianka o „Prairie"; i dodatek „Polish" tutaj po pierwszy raz ukazuje się w „Catholic Almanac". Nie ma tego „Polish" dotychczas ani Panna Maria, Tex., ani Parisville, Mich., ani Trempeleau, Wis.

„Rev. John Nepom. Tomaszewicz in St. Cloud, Minn."

Rok 1866.

Kluk, Buczyński, Ćwitkowicz, Moczygemba, — pozostają gdzie byli. Zaś Tomaszewicz przeniesiony

do St. Anthony's Falls, Minn. Nadto pojawia się czterech nowych:

„Rev. F. X. Schulak in Florissant, Mo."

„Rev. Alex. Mathauschek in Washington, Mo."

„Rev. Teofil Poszpisilik in New York, 130 W. 31st Str."

„Rev. Florian Zadziorski, O. M. C., in Trempeleau, Wis., St. Wenceslaus' (Polish)."

Rok 1867.

Zadziorski, Parzyk, Kluk, Buczyński, — pozostają gdzie byli. Moczygemba przeniesiony do Oswego, N. Y.; Zawistowski do Middle Village, N. Y.; nadto pojawia się sześciu nowych:

„Rev. Klemens Kucharczyk, C. R. in Bandera, Texas.'

„Very Rev. Ad. Bakanowski, C. R., in Panna Maria, Tex." Tamże „Feliks Zwiardowski, Scholastic."

„Rev. Silvester Szczepankiewicz in Pine Grove, Ohio" (zobacz tom IV., str. 105.).

„Rev. Theodore Weglikowski in Milwaukee, Wis., St. Stanislaus' (Polish), corner of Green and Grove streets." Pierwsza to wzmianka o tej najstarszej w Milwaukee parafii polskiej.

Rok 1868.

Kluck, Zadziorski, Barzyński, Kucharczyk, Bakanowski, Zwiardowski, Ćwitkowicz, Poszpisilik, Zawistowski — pozostają gdzie byli. Ks. S. Bartosz pojawia się w Laporte, Ind. Zaś Węglikowski przeniesiony do Prairie, Wis. (Polonia), a stamtąd ks. Buczyński do Milwaukee; ks. L. S. Szczepankiewicz

do „La Cote St. Marie, Marquette Co., Wis. St. Mary's ad Fontem" (tom VIII. str. 43.); Gezowski do „New York, 89th st. and 1st Ave."; wreszcie ks. Jan Tomaszewicz „Pastor of St. Mary's Church in Stillwater, Minn., died at St. Paul, Minn., of consumption, aged 28 years."

II. Do tomu II., str. 92: Popisy, robione przez rząd Stanów Zj. co 10 lat, do połowy 19. stulecia wykazują ludność polską w niektórych tylko Stanach. I tak popis z r. 1850. jeszcze żadnej wzmianki nie robi o Polakach w Stanie Wisconsin. Dopiero popis z roku 1860 wykazuje, że już wówczas mieszkali Polacy **w każdym Stanie** i w każdem Terytoryum Unii, z wyjątkiem terrytoryum Dakoty (gdzie nie wykazuje ani jednego Polaka). Największą liczbę Polaków **w roku 1860** miały następujące Stany i miasta: Stan New York 2,296 Polaków (miasto New York 1,586 Polaków); następuje Texas z liczbą 783 Polaków; dalej Kalifornia 730; Wisconsin 417; Missouri 339 (miasto St. Louis 184); Illinois 341 (Chicago 109); Ohio 326 (miasto Cincinnati 199).

Urzędowy popis Stanów Zjedn. wykazuje:

r. 1860 w całych Stanach Zj. 7,298 Polaków (we Wisconsinie 417).

r. 1870 w całych Stanach Zj. 14,436 Polaków (we Wisconsinie 1,290)

r. 1880 w całych Stanach Zj. 48,557 Polaków (we Wisconsinie 5,263)

r. 1890 w całych Stanach Zj. 147,440 Polaków (we Wisconsinie 17,660)

r. 1900 w całych Stanach Zjednoczonych 383,595 (we Wisconsinie 31,789).

III. **Do tomu II., str. 79:** Jakoż dnia 18. maja roku Pańskiego 1905. stanął na ziemi amerykańskiej **pierwszy biskup polski,** Jego Excelencya ks. Arcybiskup Franciszek Albin Symon. Jego czteromiesięczną podróż po osadach polskich, która była jednym nieprzerwanym pochodem tryumfalnym, opiszemy szczegółowo, jeśli nam Bóg da życie i zdrowie, w „Przyczynkach do Historyi Polskiej w Ameryce." Ale Arcybiskup Symon, był to tylko pierwszy **przejściowy** biskup polski w Ameryce.

Celem zamianowania pierwszego **stałego** biskupa polskiego w Ameryce, uczyniono już także stanowczy krok dnia 17. sierpnia r. P. 1907., pod przewodnictwem J. E. Arcybiskupa Quigley'a w Chicago.

Tak więc słowo papieskie ciałem się staje. — Wprawdzie powoli to idzie, bo — the mills of God grind slowly.

---o---

Po wydrukowaniu powyższego, pismo papieskie mianujące pierwszego biskupa polskiego w Ameryce, datowane w Rzymie 17. maja r. 1908., nadeszło w piątek dnia 19. czerwca r. 1908. na ręce Arcybiskupa Quigley'a w Chicago. Pierwszy ten biskup polski w Ameryce, ks. Paweł Rhode, urodził się 16. *września* 1871. w Wejrowie w Prusach Zachodnich *z ojca* Augustyna i matki Krystyny. Był on jedynym *synem* w całej rodzinie. Ojciec odumarł go wcześ-

nie podczas grasującej tamże ospy. Ks. Rhode chodził cztery lata do szkoły pruskiej. Przybywszy r. 1880. wraz z matką do Ameryki, zamieszkał w Chicago i tu przez pięć lat uczęszczał do parafialnej szkoły św. Stanisława Kostki, potem kształcił się w kolegium OO. Zmartwychwstańców St. Mary's, Kentucky, następnie wstąpił do jezuickiego kolegium św. Ignacego w Chicago, gdzie ukończył kurs klassyczny i filozofię. Teologię studyował w St. Francis, Wis., gdzie 16. czerwca 1894. z rąk Arcybiskupa Katzera otrzymał święcenia kapłańskie. Przez dwa lata spełniał obowiązki asystenta w parafii św. Wojciecha w Chicago, gdzie proboszczem był wówczas ks. Jan Radziejewski. Stamtąd ks. Rhode od r. 1895. organizował nową parafię śś. Piotra i Pawła (tom X., str. 134.) i został pierwszym jej proboszczem. Po ustąpieniu ks. Adolfa Nowickiego, ks. Rhode dnia 31. października r. 1897. został proboszczem zadłużonej parafii św. Michała w South Chicago, gdzie spłaciwszy długi, w ostatnich latach rozpoczął budowę nowej wspaniałej świątyni kosztem ćwierć miliona dolarów.

Konsekracya tego pierwszego w Ameryce biskupa polskiego odbyła się z niebywałą dotąd uroczystością dnia 29. lipca r. 1908. w chicagoskiej katedrze, przy udziale 20 biskupów amerykańskich i 500 księży polskich. Konsekratorami biskupa Rhodego byli arcybiskup Quigley i czeski biskup Kudelka. I jak to było do przewidzenia (porównaj tom II. str. 60 i następne) niebawem niezależni zaczęli powracać na łono Kościoła katolickiego. W sierpniu r. 1908. nawrócił się ks. Kołaszewski (zobacz tom XII. str. 60) wraz z swoją parafią w Cleveland; nawrócił się ks. Sierzputowski w Duluth,

Minn. i ks. Fr. Kowalski z Bayonne, N. J.; nawrócili się niezależni w St. Louis, Mo. Bogu dzięki! Jest nadzieja, że w ślad za tymi pójdą i inni. Daj Boże!

Wszystko na chwałę Bożą i cześć imienia polskiego!

Koniec wieńczy dzieło.



SKOROWIDZ.

CZĘŚĆ I.

HISTORYA OGÓLNA WYCHODZTWA POLSKIEGO W AMERYCE.

Rozdział I.

Rozdział II.

Rozdział III.

Rozdział IV.

Rozdział V.

Rozdział IX.

Rozdział X.

Rozdział XI.

Rozdział XII.

Rozdział XIII.

CZĘŚĆ II.

HISTORYA POSZCZEGÓLNYCH OSAD POLSKICH W AMERYCE.

DZIAŁ PIERWSZY: —

Rozdział I.

Rozdział II.

Rozdział V.

Rozdział VI.

Rozdział VII.

DZIAŁ DRUGI:——

Rozdział III.

Rozdział IV.

ladelphia 83 — Minersville, Chester i S. Betlehem 84—Nicetown, Phoenixville i Coatesdale 85.

C.) W Dyecezyi Scranton —
Nanticoke 86 — Plymouth 91 — East Plymouth 92 — Scranton 92—Hodurczycy 94 — Wilkesbarre 107 — Hazleton 109—Plains i Glen Lyon 111 — Macanaqua, Hopeville i Freeland 112 — Duryea 113—Stumerville i Dupont 114 — Eynon, Kingston, Mayfield i Ashley 115—Sugar Notch, Exeter i Blossburg 116—Arnot 117—Morris 118—Morris Run, Hills Grove i Priceburg 119—Ridge, Dickson, Throop, Carbondale i Old Forge 122—Forest City 123.

D.) W Dyecezyi Pittsburg —
Pittsburg 124—Ochronka 136—Natrona 137 — McKeesport 139 — Carnegie 140 —Gleen i Duquesne 141—Braddock 142—Homestead 144 —Glassport 145 —Mt. Pleasant i Mammoth 146 —New Kensington 147—Latrobe 149 — Export 149—Claridge i Everson 150—Footedale i New Haven 152 — Uniontown i Ford City 153 — Glen Campbell, Arcadia i Donora 154 —Cannonsburg i New Castle 155 —Ambridge i Lyndora itd. 156.

E.) W Dyecezyi Altoona —
Windber 159—Johnstown i Gallitzin 160 — N. Barnesboro 161 —South Fork, Boswell itd. 162.

F.) W Dyecezyi Erie —
Erie 163 — Oil City i De Lancey 170 — Dubois, Osceola, Houtzdale, Tyler, Force itd. 171.

Rozdział V.

Rozdział VI.

DZIAŁ TRZECI:—

POLACY NA DALEKIM ZACHODZIE.

DATE DUE

